UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 3 1938 zeszyt 2(16) (1 lutego 1938 r.), strony 25-62

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29 Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA: Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2 Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08

ZESZYT 2 (16) POZNAŃ, DN. 1 LUTEGO 1938 R. ROK III

Kazimierz Żakowski

Jak podciągnąć Wielkopolskę wzwyż?

Wielkopolska przeszła na gospodarkę ekstensywną. Obserwuje się na jej rynku zanik kapitalizacji. Ongiś kwitnące tu rolnictwo — dziś znacznie obniżyło swą kulturę rolną. Pauperyzacja mieszczaństwa; liczne miasta wielkopolskie w upadku. Przemysł kurczy się ilościowo i ucieka z Poznańskiego na inne tereny Polski. Handel dusi się z braku dostatecznych obrotów.

Oto w kilku zdaniach telegraficznym stylem zobrazowana sytuacja Wielkopolski, która nie biorąc udziału w tym stopniu co inne części kraju w poprawie koniunktury, wykazuje stały upadek ekonomiczny; jest on wynikiem nie tylko kryzysu, lecz również układu bieżących stosunków gospodarczych.

Wielkopolska znajduje się w tej chwili jakby na uboczu kierunku, w jakim toczy się życie gospodarcze kraju. Ośrodkami największego obecnie zainteresowania są w Polsce: Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy i Kresy Wschodnie. W tych okręgach przeprowadza się największe inwestycje, stwarza się dla nich wszelkiego rodzaju ulgi, by tylko pobudzić w nich tętno życia gospodarczego. Oczywiście korzystają z tego również te okręgi, które są związane z wymienionymi ośrodkami oraz te, które zdolne są do wykonywania zamówień dla przeprowadzanych na innych terenach inwestycyj.

Wielkopolska, jako dzielnica rolnicza, pozbawiona prawie zupełnie przemysłu wytwórczego, znalazła się po za sferą działania, o której wyżej. Słabo związana z Gdynią — nie wyzyskuje stwarzanych przez nią możliwości gospodarczych. Nie związana zupełnie z Centralnym Okręgiem Przemysłowym i kresami Wschodnimi, nie dyskontuje dla siebie zaznaczającego się tam ożywienia gospodarczego.

Jeżeli tym torem pójdzie dalsze kształtowanie się stosunków, wówczas już w latach najbliższych Wielkopolska stanie się organizmem izolowanym gospodarczo od pozostałych ziem Rzplitej. Rezultatem tego będzie dalszy upadek ekonomiczny Poznańskiego i coraz większa redukcja jego roli w całości życia gospodarczego kraju.

Z istniejącego stanu rzeczy sfery gospodarcze Wielkopolski zdają sobie sprawę w zupełności. Mniej orientują się w niej inne części kraju jak również niedostatecznie oceniają to czynniki rządowe.

Nie będziemy przytaczali tu cyfr charakteryzujących stopień upadku gospodarczego Wielkopolski, nie chcemy bowiem powtarzać tego, co podawaliśmy w licznych artykułach w zeszytach poprzednich i o czym piszą współpracownicy niniejszego, na następnych jego kartkach. Pragniemy jednak stwierdzić generalnie, iż Wielkopolska znajduje się niemal w ostatniej chwili, w której jeszcze nie jest za późno przedsięwziąć starań w kierunku włączenia jej gospodarstwa w gospodarstwo ogólnopolskie, że jeszcze istnieją możliwości ożywienia zamierających miasteczek Wielkopolskich, że jeszcze można zahamować proces kurczenia się dobrobytu tutejszego społeczeństwa.

Czynniki odpowiedzialne za kierunek polityki gospodarczej państwa, stale określają rolę Wielkopolski,

jako okręgu żywicielskiego w stosunku do pozostałej części kraju. Również w ten sposób wyobrażają sobie jej pozycję wobec Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tak pojęta rola Wielkopolski jest jednak dla niej zbyt ograniczona. W licznych bowiem wypadkach nie będzie mogła jej wypełniać. Wszak z lepszym powodzeniem będzie mogła aprowizować Centralny Okręg pobliska mu Lubelszczyzna, dysponująca również jak Wielkopolska nadwyżkami produkcyjnymi płodów rolnych. O ileż mniejsze będą tu koszty transportu aniżeli przy aprowizowaniu C. O. przez Wielkopolskę. Dla tego też, jeżeli dzielnica tutejsza ma podnieść się pod względem gospodarczym, musi zwrócić uwagę, poza produkcją rolną, również na inne działy wytwórczości, które mają tu odpowiednie warunki rozwoju.

Nie jest zadaniem niniejszych uwag szczegółowe wskazywanie metod pracy i dróg, na które winna wejść Wielkopolska, by zapewnić sobie rozwój gospodarczy. Tutaj pragniemy jedynie zwrócić uwagę czynników rządowych na konieczność głębszego wniknięcia w obecny stan ekonomiczny Poznańskiego i bezpośredniego zapoznania się z jego upadkiem. Pragniemy tu wskazać tylko generalnie na główne drogi bez rozstrząsań szczegółowych, na których naszym zdaniem, można zahamować dalsze obniżanie się poziomu gospodarczego Wielkopolski. Opracowanie programu inwestycyj przez Wielkopolską Radę Gospodarczą, to wiele i jednocześnie bardzo mało, nie wyczerpuje bowiem nawet w części zagadnienia. Z nich bowiem w najlepszym razie tylko niewielka część będzie zrealizowana.

Przedewszystkim winny być wypełnione braki, jakie wykazuje urbanizacja Wielkopolski. W przemyśle wielkopolskim niektóre gałęzie są w zupełności niedostatecznie rozwinięte; brak również pewnych działów produkcji przemysłu spożywczego i to z zakresu nawet nieskomplikowanej wytwórczości, że wymienimy choćby przemysł wód gazowanych.[1]

W handlu wielkopolskim brak hurtu. Może najlepiej jeszcze mamy tu zorganizowany hurtowy handel kolonialny. Natomiast brak jest hurtowni w szeregu innych, licznych dziedzinach wymiany towarowej, wskutek czego coraz silniejszy wpływ na rynek wielkopolski wywiera hurt z innych części kraju, oparty zresztą na obcych kapitałach i obcym elemencie ludzkim.

Rzemiosło wykazuje braki niemniejsze. Abstrahując od nazbyt prymitywnego urządzenia jego warsztatów wykazujących palącą potrzebę modernizacji technicznej, istnieją działy, w których Wielkopolska nie ma zupełnie warsztatów rzemieślniczych. Brak jest mianowicie branży cholewkarskiej, rękawiczniczej, niedostatecznie zaś rozbudowane są branże: koszykarska, mechanika precyzyjna, bieliźniarska itp.

Nie analizując bliżej braków w organizacji produkcji i wymiany w Wielkopolsce, poprzestajemy tylko na powyższych przykładach, by ogólnie stwierdzić istnienie poważniejszych możliwości rozbudowy życia gospodarczego zachodniopolskiego regionu, niedostatecznie dotychczas wyzyskanych.

Wreszcie nie wyzyskane są — poza możliwościami wewnętrznymi rynku regionalnego — możliwości znajdujące się poza jego granicami.

A więc raz jeszcze wskażemy na Gdynię, cierpiącą chronicznie na niewystarczającą organizację jej aprowizowania, jeszcze dzisiaj istnieją możliwości zbliżenia się Wielkopolski do naszego portu. Związać ją można z Gdynią tak pod względem handlowym, jak przemysłowym. Pod względem handlowym należałoby w większej, aniżeli dotychczas mierze zainteresować się działem zaopatrywania okrętów i stałą dostawą towarów do niektórych gdyńskich przedsiębiorstw, obecnie obsługiwanych przez źródła obce. Pod względem przemysłowym istnieją możliwości założenia oddziałów produkcyjnych niektórych fabryk poznańskich. Dość podnieść, iż w Gdyni jest już na wykończeniu budowa fabryki przetworów i konserw mięsnych, która będzie zaopatrywała w towar okręty, oraz eksportowała wędliny i konserwy za granicę. Dlaczego żadna z doskonale prosperujących fabryk poznańskich tego działu produkcji przez tyle lat nie pomyślała o tym i pozwoliła, by inicjatywę tę pochwyciły ręce poza wielkopolskie? Ponieważ fabryka jest budowana przez kapitał polski, przeto życzymy jej najlepszego rozwoju. Nie mniej na tym przykładzie pragniemy stwierdzić, że Wielkopolska, niestety, nie wyzyskuje wszystkich możliwości, jakie stwarza dla niej pod względem gospodarczym Gdynia i pozwala uprzedzać się pod tym względem innym.

W okresie obecnym istnieją dwa nowe dla Wielkopolski terytoria, ku którym może skierować silniejszą ekspansję: 4 nowe powiaty mające być przyłączone do wojew. poznańskiego z dn. 1 kwietnia rb. i Centralny Okręg Przemysłowy.

Już dzisiaj czas, by handel i przemysł wielkopolski bliżej zajęły się nową częścią województwa poznańskiego, by towary wielkopolskie weszły na tamtejszy rynek.

Również więcej niż dotychczas przemysł i handel tutejszy winny poświęcić swej uwagi Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

Na terenie C. O. P. wre już dziś wytężona praca. Powstają nowe fabryki, elektrownie, prowadzi się na wielką skalę prace regulacyjne Wisły i jej dopływów, ujarzmia się Dunajec budując na nim kompleks zapor z Rożnowem na czele. Prace inwestycyjne wzmagają

[1] Wody gazowane, w szczególności zwykłą wodę sodową przywozi się do Poznańskiego z Warszawy, wskutek czego syfon wody kosztuje w Poznaniu zł 0,40, gdy tej samej wielkości w stolicy zł 0,20. Również wody owocowe przywozi się do Wielkopolski z Warszawy, produkowane bowiem tu na miejscu, nie stoją na poziomie.

K. K. O. POWIATU BYDGOSKIEGO
przyjmuje: wkłady oszczędnościowe od 1 zł,
otwiera: rachunki bieżące i czekowe,
dyskontuje: weksle i książeczki oszczędnościowe,
udziela pożyczek: pod zastaw hipotek, weksli i papierów wartościowych,
załatwia: inkaso weksli i innych dokumentów,
przeprowadza: zakup i sprzedaż papierów wartościowych,
uskutecznia: przekazy krajowe i zagraniczne.
Bydgoszcz, Gdańska 10 Tel. 14-32
Konto czekowe P. K. O. 202 675

obroty towarowe, stwarzają nowe potrzeby. Dlaczego dotychczas w tak nikłym stopniu można spotkać na nowym terenie towar wielkopolski? Dlaczego najpoważniejsze firmy wielkopolskie, przemysłowe czy handlowe, bez różnicy, nie pomyślały jeszcze o swych przedstawicielstwach w C. O. P.? Dlaczego ekspansja kupiectwa i rzemiosła wielkopolskiego w tak słabym stopniu obejmuje jego teren?

Do Centralnego Okręgu zmierzają coraz silniej handel obcy i obcy przedsiębiorcy. Wśród nowych, przybyłych z zewnątrz przedsiębiorstw jest zbyt mało przedsiębiorstw wielkopolskich.

Zważyć zaś trzeba, że właśnie w początkowym okresie budowy C. O. P. następuje podział conajrentowniejszych przedsiębiorstw. Jeżeli więc kiedy, to właśnie dziś jest najkorzystniejsza chwila dla ekspansji Wielkopolski na teren C. O. P.

W świetle powyższych uwag jasno rysują się wytyczne drogi dla przyszłego rozwoju gospodarczego Wielkopolski. Jedna z nich prowadzi poprzez wewnętrzne, lokalne rynki okręgu wielkopolskiego ku przeorganizowaniu przemysłu, handlu i rzemiosła regionalnego. Druga droga prowadzi na zewnątrz w trzech kierunkach ku: Gdyni, nowym 4 powiatom i Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

Tylko przez jak najściślejsze zespolenie się z całością organizmu Polski Wielkopolska przerwie krąg izolacji gospodarczej, który coraz bardziej wykazuje tendencję do zamknięcia się; tylko przez jak najszybsze przeorganizowanie wewnętrznego życia gospodarczego Wielkopolska zahamuje proces pauperyzacji.

Wreszcie wywołanie większego zainteresowania czynników rządowych sprawami gospodarczymi Wielkopolski — jak również wykazanie, że po podciągnięciu jej pod względem ekonomicznym stanie się okręgiem wybitnie finansowo czynnym, co pozwoli jej na bezpośrednie wkłady w budowę okręgów finansowo biernych, a przede wszystkim C. O. P. — jest trzecią wytyczną, która winna przyświecać wysiłkom Wielkopolski na drodze jej wzmocnienia gospodarczego.

Ale jak podciągnąć Wielkopolskę pod względem gospodarczym?

* * *

Bardziej szczegółową odpowiedź na to pytanie postaramy się dać w zeszycie niniejszym i następnych. Do współpracy poprosiliśmy najwybitniejsze jednostki z terenu Wielkopolski. W szeregu artykułów postaramy się zanalizować obecne położenie gospodarcze tutejszego okręgu, na poszczególnych odcinkach życia ekonomicznego i kolejno wskazywać wytyczne dla wyjścia z depresji gospodarczej, w jakiej znajduje się Wielkopolska.

Stefan Sieradzki

Należy utrzymać cenny wkład!

Przystępując do nakreślenia mych uwag w specjalnym numerze „Gospodarki Zachodniej", poświęconym najkapitalniejszym zagadnieniom gospodarczym Wielkopolski, zastanawiam się przede wszystkim, co reprezentuje Wielkopolska wobec pozostałych ziem naszego państwa. Bezsprzecznie ma ona specjalną pozycję i pewien odrębny charakter. Jest dzielnicą niewątpliwie lepiej urządzoną i zagospodarowaną. Świadczy o tym stan miast, ilość i jakość dróg, liczba szpitali, dużo większa, aniżeli w innych dzielnicach, wydajność z 1 ha uprawnej ziemi. Wielkiego znaczenia jest fakt, że kiedy w całej Polsce mamy w/g spisu z 1931 r. 23,1% analfabetów, to w Wielkopolsce ilość ich wyraża się jako 2,8% ogółu ludności. Niewątpliwie w pewnym stopniu tym faktem należy między innymi tłumaczyć większą odporność i spokój miejscowego społeczeństwa. Mimo poważnej ilości bezrobotnych prasa nie podaje sensacyjnych doniesień o zaburzeniach i rozruchach.

Pod względem narodowym Wielkopolska jest najbardziej jednolitą dzielnicą. Jeśli w całym kraju procent ludności, uznającej język polski za swój język ojczysty, wynosi 68,9%, to w Wielkopolsce wynosi on 90,5%. Jeżeli w najbardziej polskich centralnych województwach procent ludności polskiej w miastach wynosi: w warszawskim 69,6%, w kieleckim 70,3% a nawet w krakowskim 79,3%, to w Wielkopolsce jest on o wiele wyższy, bo wyraża się liczbą 94% i nigdzie indziej w całej Rzeczypospolitej nie jest wyższy. Innymi słowy miasta wielkopolskie pod względem narodowym są najzupełniej jednolite, mieszczaństwo jest polskie i handel polski. Jeśli porównamy, że w innych województwach handel opanowany jest przez Żydów, którzy w całej Polsce stanowią 9,8% ludności (w Wielkopolsce 0,3%) — to Wielkopolska (jak również i Pomorze) jest dzielnicą, w której Polacy nauczyli się handlu i w tym zakresie są najzupełniej samodzielni.

O Wielkopolsce mówi się przeważnie jako dzielnicy rolniczej. Przeciętny inteligent — nawet taki, który interesuje się zagadnieniami Polski współczesnej — uważa to za rzecz ustaloną, której udowadnać nie trzeba. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, że o ile w całej Polsce liczba ludności miejskiej wynosi 27,2% w stosunku do całości, to Wielkopolska wybija się pod tym względem na czoło. Ludności miejskiej liczy aż 40% i o tym należy pamiętać!

Co więcej! Kiedy w całej Polsce wysilają ludzie głowy, aby zmniejszyć ogromne przeludnienie wsi i przesunąć część ludności wiejskiej do miast, to Wielkopolska — jak to wykazuje prof. Nadobnik w „Ruchu prawniczym i ekonomicznym" (Zeszyt I 1937 r.) na podstawie porównania rezultatów dwóch ostatnich spisów ludności — cały swój przyrost ludnościowy lokuje w miastach. Więcej nawet, bo o ile ludność całej Wielkopolski zwiększyła się w ciągu lat 1921—1931 o 7% — to w tym dziesięcioleciu ludność miast Wielkopolski

wzrosła o 23%, a procent ludności wiejskiej obniżył się nawet o 1%.

A w reszcie Polski? Prawda, że ludność miejska powiększyła się również o 24,3% ale i ludność wiejska wzrosła w tym samym czasie o 17%. Czyli tam miasta nie wchłaniają nadwyżek ze wsi, wsi ogromnie przeludnionej i biednej.

Zagadnienie w tej chwili poruszone wiąże się bardzo ściśle ze specjalną strukturą społeczeństwa wielkopolskiego. Struktura to zupełnie odrębna, aniżeli w innych województwach Rzeczypospolitej, w centralnych, południowych, nie mówiąc już o wschodnich. Ludność wiejska, emigrując do miast, nie zrywa jednak ze wsią kontaktu. Znajdując w miastach zatrudnienie, przestaje być ciężarem pozostałych na wsi rodziców, czy rodzeństwa jak i odwrotnie. Wieś nie przeludniona, a więc nie wynędzniała, nie potrzebuje świadczeń materialnych ze strony tych, którzy wsiąknęli w życie miejskie. Wręcz odwrotnie, wieś im pomogła materialnie w nabyciu nowego fachu miejskiego, dzięki pomocy rodziny wiejskiej nowi mieszkańcy miast uzyskali wykształcenie, wyuczyli się rzemiosła czy handlu, założyli własne warsztaty i przedsiębiorstwa, słowem usamodzielnili się.

Te obserwacje nie dadzą się może poprzeć specjalną statystyką, niemniej jednak są one wyraźne i uderzają każdego, kto umie patrzeć. Jeśli dodamy, że młodzież miejska kończąc średnie, zawodowe, czy też i wyższe studia obejmuje w mieście stanowiska w warsztacie, czy za ladą kupiecką, to uzyskujemy obraz zwartego, jednolitego społeczeństwa, rozumiejącego się wzajemnie, powiązanego mocnymi więzami rodzinnymi, gospodarczymi i zawodowymi, jak w żadnej innej dzielnicy Polski. Czy jest gdzieindziej poza Wielkopolską (a chyba i Pomorzem) do pomyślenia trwała więź między rodzeństwem, złożonym z księdza, lekarza, kupca, rzemieślnika i chłopa?

Byłoby wskazane, aby to zagadnienie ktoś podjął i zbadał bliżej. Może młodzi poznańscy socjologowie ze szkoły niezmordowanego prof. Fl. Znanieckiego, który już tyle nowych problemów poruszył w Polsce, kazał o nich myśleć i uczył je rozwiązywać.

Poruszona przeze mnie kwestia wydaje mi się niezmiernie ważną ze względu na obecne i przyszłe oblicze społeczne Polski. Czy przestudiowanie tego zagadnienia i publiczne omówienie nie przyczyniłoby się do rozwiązania sprawy niezmiernej wagi? Czy nie usunęłoby tej prawdziwej wieży Babel pojęć społecznych w Polsce, w której tworzono oderwane wzajemnie od siebie grupy interesów wsi i miasta, chodzącej luzem inteligencji miejskiej, co wszystko razem sprzyja tworzeniu szkodliwej dla przyszłości neo-szlachetczyzny urzędniczej w Polsce? Ten wkład Wielkopolski do skarbca przyszłych wartości w Rzeczypospolitej, dotychczas — jak mi się wydaje — nie poruszany i nie omówiony, zasługuje na jak najbardziej żywe zainteresowanie. Warstwicowy układ stosunków społecznych w Polsce wymaga bardziej pionowego przestawienia, abyśmy mogli wytworzyć bardziej zwarty społecznie Naród.

W ostatnich czasach Wielkopolska podejmuje jakby ofenzywę w obronie swego — powiedzmy — prymatu. Niezmiernie charakterystyczną była dla mnie pewna dyskusja w gronie ludzi, reprezentujących sfery gospodarcze Wielkopolski.

— My chcemy utrzymać dla siebie przywilej wyższego, aniżeli gdzieindziej w Polsce, obciążenia podatkowego na głowę ludności, ale jednocześnie chcemy mieć możność zarobkowania i zarabiania — tak by można skonkretyzować nie tylko rezultat prowadzonej dyskusji, ale i charakter użytych w niej argumentów.

Niewątpliwie Wielkopolska przechodziła i przechodzi procesy przystosowawcze b. poważne. Omawiano je już niejednokrotnie. Opracowanie planu inwestycji dla Wielkopolski, dokonane przez Wielkopolską Radę Gospodarczą świadczy, że zamierzenia przestają być niepowiązane między sobą. Głosy, które dochodzą, świadczą, iż Wielkopolska zdaje sobie sprawę , że musi sama i w oparciu o własne siły przystąpić również do rozwiązań, które zadecydują o jej pozycji w państwie. i jej przyszłości gospodarczej. Procesy przystosowawcze nie mogą być przeprowadzane przez rząd. Muszą być przeprowadzone i rozwiązane samodzielnie drogą własnej inicjatywy. Jeśli się ma umiejętność gospodarowania, to wykazać trzeba ją i w warunkach trudnych. Powiedzmy zwłaszcza w warunkach trudnych. Przykład Gdyni której powstanie zostało gospodarczo przez Wielkopolskę przeoczone, powtórzyć się nie może. (Nawiasem należałoby dodać, że jeszcze dzisiaj byłyby możliwości dla usunięcia wielu niedopatrzeń w stosunku do Gdyni).

Ktokolwiek będzie układał plan pobudzenia i zrealizowania energii gospodarczej Wielkopolski musi mieć na uwadze jej strukturę. Wspomniałem już, że ma ona ogromny w porównaniu do reszty Polski, procent ludności miejskiej. 34% i 66% to dane, ilustrujące wzajemny stosunek ludności miejskiej i wiejskiej. Proporcja bez porównania korzystniejsza aniżeli gdzieindziej. Gdyż ten sam stosunek wyraża się w skali ogólnopolskiej dla ludności miejskiej 27% i wiejskiej 73%. Ale te dane nie wyczerpują zagadnienia. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę ponadto, że w miastach o ludności poniżej 10 tys. mieszka 40% ogółu ludności miejskiej (ogólnie w Polsce tylko 25%). Czyli w planach gospodarczych na przyszłość należy wysunąć zagadnienie nie tylko miast w ogóle, ale i małych miasteczek w szczególności, bo w tych miasteczkach mieszka 15% całej ludności Wielkopolski (ogólnie w Polsce 6,8%). Miasteczek tych jest dużo. Na ogólną ilość 118 miast w Wielkopolsce (prawie 1/5 ogólnej liczby miast w Polsce) tylko 10 liczy powyżej 10 tys. mieszkańców, w/g ostatniego spisu ludności. Nad tymi cyframi należy się poważnie zastanowić. O udziale bowiem Wielkopolski w ogólnokrajowym obrocie gospodarczym nie będzie decydowała tylko, czy nawet przede wszystkim, pozycja Poznania, jako stolicy Wielkopolski. Wykładnikiem będzie udział całej Wielkopolski, w której tak poważną rolę odgrywają miasta małe, które stoją najbliżej wsi, przede wszystkim są z nią związane i w pierwszej linii na nią swój wpływ wywierają, oraz decydują o całej strukturze społeczeństwa w Wielkopolsce.

EDWARD WOJNECKI
„AROMAT" - Palarnie Kawy
IMPORT KAWY, HERBATY i KORZENI
Bezpośrednie źródło zakupu
po najniższych cenach dziennych.
Poznań, ul. Wielka 17 — telefon 32-34

Ludność Wielkopolski, stanowiąc 6,6% ogółu ludności Polski, miała w 1935 r. w gospodarstwie ogólnonarodowym 8,1 procentowy udział w ustalonym dochodzie dla celów podatkowych. Dochód jej spadł w porównaniu do roku 1931 omal o połowę. Nad odbudową wysokiego udziału Wielkopolski w ogólnym dochodzie rozpoczyna ona swe wysiłki. Jej energia i talent gospodarczy są znane. Ta dzielnica ma już w niepodległej Polsce swój własny dorobek gospodarczy, którego nikt jej zakwestionować nie może. O tym dorobku mówią najwymowniej dane rejestru handlowego w Sądzie Grodzkim w Poznaniu. Wedle nich w końcu 1918 r. zarejestrowanych było firm 1033 niemieckich i 443 polskie, a w 3 lata później 388 niemieckich i 1611 polskich.

Wymowa tych cyfr dostatecznie jasno charakteryzuje sprężystość i rozmach poczynań społeczności gospodarczej Wielkopolski. Aczkolwiek obecna jej sytuacja gospodarcza nie jest pomyślna, wierzyć jednakże trzeba, iż te właściwości społeczeństwa wielkopolskiego o których wspominam wyżej, przemogą trudności, jakie niesie Poznańskiemu nurt dnia bieżącego, oraz, że wysiłkom Wielkopolski zmierzającym ku jej podniesieniu ekonomicznemu wyjdzie naprzeciw poltyka gospodarcza Państwa.

Mgr Tadeusz Kołodziej

Dlaczego należy uwzględnić Wielkopolskę w planie inwestycyjnym Państwa

Wysuwając postulat uwzględnienia potrzeb Wielkopolski w preliminarzu wydatków inwestycyjnych na r. 1938/39 łacno narazić się można na zarzut zbaczania z generalnej linii polityki inwestycyjnej Państwa, skierowanej — jeśli chodzi o płaszczyznę geograficzną planu — przede wszystkim w kierunku Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wielkopolska nie leży przy tej generalnej linii, leży z ubocza. Czyż jednak z tej racji miałaby być pominięta przy układaniu preliminarza wydatków inwestycyjnych? Sądzimy że nie, a przekonanie nasze opieramy na następujących przesłankach:

Do regionalnego programu inwestycyjnego podchodzimy sub specie ogólnopaństwowej hierarchii celów, jakim służyć ma działalność inwestycyjna Państwa. Kolejność celów ogólnopaństwowych wyraża się w następującym szeregu: 1) potrzeby obrony narodowej, 2) efekty bezpośredniej rentowności, 3) efekty pośredniej rentowności, 4) zaspokojenie potrzeb socjalnych.

Przypatrzmy się z bliska poszczególnym kryteriom:

A d 1. Znaczenie gospodarki wielkopolskiej dla potrzeb obrony narodowej nie jest dotychczas — zdaje się — należycie doceniane. To też byłoby pożądane, aby dwie następujące tezy przyjęły się w świadomości czynników decydujących:

a) Polityka obronności kraju powinna utrzymywać w najwyższej sprawności wszystkie elementy życia gospodarczgo, dając najszerszą podstawę gospodarczą rozwoju sił politycznych i społecznych narodu. Chodzi więc o to, aby, przygotowując się do wygrania ewentualnej wojny, nie „przegrywano pokoju" na odcinku stanowiącym jedną z najlepiej zagospodarowanych części kraju, na odcinku, gdzie potrzeby inwestycyjne są stosunkowo skromne i — w razie realizacji — dałyby poważne efekty bezpośredniej rentowności.

b) Druga teza odnosi się do znaczenia położenia przyfrontowego Wielkopolski. Niewątpliwie dla armii frontowej ważnym udogodnieniem byłoby posiadanie blisko frontu — niejako „pod ręką" — nie tylko sprawnie funkcjonujących młynów, rzeźni, piekarni itp. fabryk artykułów spożywczych, ale i dobrze zorganizowanych fabryk metalowo-maszynowych, wytwórni obuwniczych i innych, przydatnych dla wojska warsztatów pracy.

Tyle co do pierwszego kryterium w hierarchii celów inwestycyjnych. Przechodzimy do celu drugiego:

A d 2. Efekty bezpośredniej rentowności. Otóż tutaj należy zwrócić uwagę, iż gros inwestycyj w Wielkopolsce do tej właśnie należeć będzie kategorii. Na szczęście Wielkopolsce (w jej obecnych granicach) nie potrzeba nowych dróg żelaznych i nowych dróg bitych (abstrahujemy tutaj od konieczności przebudowy nawierzchni na całym szeregu odcinków i konieczności położenia drugiego toru na niektórych liniach strategicznych).

Natomiast czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, handlu, czy też w rzemiośle, zachodzi potrzeba inwestycyj o bezpośredniej rentowności, tj. takich inwestycyj, które bezpośrednio wzmogłyby zdolność produkcyjną naszego województwa, uszlachetniły i zracjonalizowały produkcję, poprawiły warunki zbytu na rynkach krajowych i zagranicznych, a dzięki temu zwiększyły zdolność płatniczą tutejszego społeczeństwa.

Ponieważ zaś rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego i aktywizacja Kresów wschodnich wymagają olbrzymich nakładów finansowych, trzeba, aby Państwo zapewniło sobie dopływ potrzebnych środków z okręgów finansowo czynnych; z tej racji trzeba nie tylko utrzymać ale i podnieść zdolność płatniczą, zdolność świadczeniową tychże okręgów finansowo-czynnych, do których przede wszystkim należy województwo poznańskie.

A d 3. Przechodząc z kolei do inwestycyj o pośredniej rentowności, trzeba raz jeszcze podkreślić, że

potrzeby tej kategorii są mniej liczne niż poprzedniej kategorii. Potrzeby odnośne wypływają przede wszystkim z następujących względów:

a) Bardzo znaczne obniżenie poziomu zasobności Wielkopolski stwarza miejscowemu społeczeństwu znaczne trudności w zakresie konserwacji i odnawiania inwestycyj już istniejących. Klasycznym tego przykładem jest niemożność odnawiania przestarzałych urządzeń drenarskich przez rolnictwo, którego złe położenie finansowe jest dostatecznie znane. Ponieważ — jak wynika z licznych enuncjacyj najwyższych czynników państwowych — polityka gospodarcza Rządu pragnie nie dopuścić do cofania się życia gospodarczego Wielkoplski, uzasadnionym jest postulat o pomoc finansową Państwa na tych odcinkach, na których bez pomocy państwowej spadek z dotychczasowego poziomu byłby niechybny.

b) Przyłączenie do województwa poznańskiego 4-ch nowych powiatów (kaliskiego, konińskiego, kolskiego i tureckiego) stworzyło nowe, uciążliwe obowiązki inwestycyjne, jako że nowy ten obszar nie dorównuje Wielkopolsce pod względem wyposażenia w inwestycje o pośredniej rentowności.

Ad 4. Przechodząc z kolei do czwartej kategorii, do inwestycyj mających na celu zaspokojenie potrzeb socjalnych, należy zwrócić uwagę na niedostateczność środków mobilizowanych dla Wielkopolski na potrzeby socjalne. Posiadając 12,3% ogólnej liczby bezrobotnych, woj. poznańskie uzyskało ostatnio zaledwie 7,9% środków finansowych na walkę z bezrobociem. To też nic w tym dziwnego, że podczas gdy przeciętne zatrudnienie bezrobotnych w Państwie wynosi 31%, w woj. poznańskim wynosi ono 27%.

Zwiększenie środków finansowych na walkę z bezrobociem w Wielkopolsce jest pilną potrzebą m. i. z następujących względów:

a) Przygraniczne położenie stwarza wśród bezrobotnych w Wielkopolsce napięcie o charakterze politycznym, wysoce dla Państwa niekorzystne.

b) Stosunkowo wysoki poziom życia w Wielkopolsce wytwarza szczególnie znaczny kontrast między względną zamożnością ludności pracującej, a niedostatkiem ludności bezrobotnej, co stwarza niepokojące napięcia natury socjalnej.

c) Wreszcie — najwyższa w Państwie ilość inwalidów wojennych w Wielkopolsce utrudnia „rozładowanie" bezrobocia wśród tej uprzywilejowanej kategorii pracowniczej.

Jak więc widzimy, postulaty inwestycyjne Wielkopolski są zbieżne z przesłankami działalności inwestycyjnej Państwa. To też ufać należy, że opracowany przez Wielkopolską Radę Gospodarczą „Program inwestycyj w Wielkopolsce" spotka się z przychylnym stanowiskiem czynnikiem decydujących, tak jak — na szczęście! — pomyślnie załatwiony został czołowy postulat tegoż programu: plan budowy kanału Warta-Gopło.

Obrabiarki do metali
Tabor kolejowy
Wozy tramwajowe
Urządzenia kotłowe
Urządzenia chłodnicze
Narzędzia do metali

Konstrukcje żelazne i zbiorniki
Urządz. cukrownicze
Urządzenia chemiczne
Urządzenia gorzelniane
Maszyny rolnicze
Odlewy żeliwne i z brązu

produkuje:

H. CEGIELSKI SP. AKC.

POZNAŃ - GÓRNA WILDA 136

Adres telegraficzny „Hacegielski" Telefon 70-56

FABRYKI: POZNAŃ—RZESZÓW

Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie

Michał Stec

Wobec przeobrażeń gospodarczych

Program inwestycyjny Państwa na najbliższe lata i zakreślony plan urbanizacji kraju, Wielkopolska przyjęła życzliwie, acz bez entuzjazmu. Nie dlatego bez entuzjazmu, że społeczeństwo tutejsze nie łatwo ulega czynnikowi emocjonalnemu, nie dlatego by nie zdawało sobie sprawy z kapitalnego znaczenia dla przyszłości Polski powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego, regulacyj rzek i wielu nowych fabryk; źródeł wyczekującej rezerwy do zakreślonych zamierzeń przestawienia Polski na właściwy tor gospodarczy szukać należy w Poznańskim gdzie indziej.

Wielkopolanie to skupisko ludzi pragnących zawsze pracować czynnie. Jak czynem, nie słowami, zdołali stworzyć silne podstawy materialne gospodarce w województwach zachodnich, dzięki czemu w pierwszym okresie niepodległości odegrały one w całości życia Rzeczypospolitej rolę jaknajbardziej czynną pod względem ekonomicznym, tak samo i obecnie pragnęłyby wziąć czynny udział w realizacji przebudowy gospodarczej kraju.

W rzeczywistości Wielkopolska nie widzi dla siebie nietyle roli w zespołowych wysiłkach w tym programie prac, ile realnych możliwości. Jeżeli bowiem chodzi o rolę, to widzi ją zupełnie wyraźnie i jasno zarysowaną. Jako dzielnica posiadająca najlepiej zorganizowane formy życia gospodarczego i społecznego, mogąca wykazać się wielkim doświadczeniem w tej dziedzinie, dysponująca odpowiednio wyszkolonym zespołem ludzkim, uważa się za predystynowaną do jaknajściślejszej współpracy w tym wielkim dziele i pragnęłaby nietylko obserwować dokonywujące się w Polsce przemiany, lecz aktywnie i bezpośrednio na nie oddziaływać, na drodze: 1) wewnętrznego przeorganizowania w kierunku rozbudowania niedostatecznie rozwiniętych na swoim terenie działów przemysłu przetwórczego i powołania do życia tych gałęzi przemysłu, które mając w Wielkopolsce naturalne warunki rozwoju, dotychczas nie zostały uruchomione; 2) udziału finansowego w budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego i kapitałowego związania go z Poznańskim.

Tak pojmuje społeczeństwo wielkopolskie swoją rolę w realizacji programu uprzemysłowienia kraju.

Niestety nie widzi w tym zakresie dla siebie realnych możliwości. Aby mogło tak pojętą rolę spełnić, musiałoby dysponować w tym celu odpowiednimi kapitałami, z których rynek wielkopolsko-pomorski jest niemal w zupełności wydrenowany. Brak kapitałów, skorygujmy: brak płynnych kapitałów jest bezpośrednim powodem, dla którego Wielkopolska z konieczności znalazła się na uboczu tych przeobrażeń gospodarczych, ku którym zmierza rzeczywistość polska. Gdyby Wielkopolska wykazywała tendencje rozwojowe pod względem ekonomicznym, gdyby znajdowała się w okresie wyraźniejszej poprawy gospodarczej, wynikającej nawet nie z jej struktury, lecz choćby tylko koniunktury, wówczas mogłaby myśleć o odegraniu czynnej roli w działalności Państwa i innych części kraju w przebudowie gospodarczej Polski centralnej czy kresów wschodnich. Tymczasem życie gospodarcze województw zachodnich nie wykazuje w latach ostatnich tej prężności i siły, co było ich cechą do ostatnich lat przedkryzysowych. Gdy w innych okręgach gospodarczych zwyżka koniunktury uzewnętrznia się na każdym niemal odcinku życia, w Wielkopolsce w dalszym ciągu nie widać wyraźniejszej poprawy. Świadczą o tym zarówno cyfry bezrobocia, zatrudnienia w przemyśle czy ilustrujące ruch wkładów w instytucjach finansowych. Na każdym niemal odcinku odnośne cyfry są relatywnie niższe, aniżeli w innych województwach.

Konstatując brak poprawy gospodarczej w Wielkopolsce, która jest przecież warunkiem wzmożenia kapitalizacji stwarzającej możliwości ekspansji, jednocześnie należy stwierdzić, że właśnie na jej terenie istnieją najlepsze warunki w stosunku do innych części kraju, dla rozwoju życia gospodarczego i przeprowadzenia inwestycyj, które w najkrótszym czasie dałyby właściwą rentę. Program inwestycyjny państwa nie bierze jednak tego czynnika pod uwagę i dla Wielkopolski przewiduje nieliczne tylko inwestycje, stawiając ją pod tym względem na końcowym miejscu.

Oczywiście iż musiało wywołać to pewną reakcję w tutejszym społeczeństwie. Wychodzi ono przy tym z następującego założenia: rozbudowa Okręgu Przemysłowego i aktywizacja kresów wschodnich wymagają olbrzymich nakładów kapitałowych; Państwo nie jest w stanie uczynić tego we własnym zakresie. Bez współpracy ze społeczeństwem wielki i słuszny zresztą plan uprzemysłowienia Polski nie zostanie nigdy zrealizowany. Dlatego trzeba, by Państwo zapewniło sobie dopływ potrzebnych środków materialnych z okręgów finansowo-czynnych; z tej racji trzeba nietylko utrzymać ale i podnieść zdolność płatniczą, zdolność świadczeniową tych okręgów, do których należy w pierwszej linii województwo poznańskie.[1]

Jeżeli Wielkopolska w minimalnym stopniu została uwzględniona w programie inwestycyjnym Państwa, jeżeli stale i przy każdej okazji żąda się od niej współdziałania w finansowaniu różnych przedsięwzięć, to dlatego, że istnieje opinia, zresztą jaknajmniej uzasadniona, o przeinwestowaniu województw zachodnich, ich zamożności i znajdujących się tu nadwyżkach kapitałowych. Istotnie tak było tu niegdyś, przed wojną i w pierwszym okresie powojennym, lecz dziś należy to wszystko tylko do wspomnień.

Taki stan rzeczy nie pozwala Wielkopolsce na aktywną rolę w przebudowie gospodarczej kraju. Nie znaczy to oczywiście, że społeczeństwo tutejsze będzie zupełnie biernym świadkiem wysiłków Państwa w kierunku realizacji hasła rzuconego przez wicepremiera Kwiatkowskiego: „Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej". Jednakże nie będzie w możności stanąć do współpracy z kapitałami jakich na ogół spodziewa się od społeczeństwa wielkopolskiego i nie będzie mogło dla tego samego powodu uruchomić w Centralnym Okręgu liczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych związanych kapitałowo z macierzystymi przedsiębiorstwami w Poznańskim, jakby tego niewątpliwie pragnęło.

Oto właściwe powody, dla których Wielkopolska przyjęła program prac inwestycyjnych i w ogóle plan przeobrażenia gospodarczego Polski bez entuzjazmu, z oczekującą rezerwą, aczkolwiek niewątpliwie z pełną życzliwością.

[1] mgr Tadeusz Kołodziej — z przemówienia na Wielkopolskiej Radzie Gospodarczej.

Ferdynand Świtalski

Wyniki podatkowe na terenie okręgu Poznańskiej Izby Skarbowej w r. 1937

Najbardziej charakterystycznymi momentami na terenie województwa poznańskiego, jakie zaznaczały się w roku 1937 i wywarły wpływ na działalność władz skarbowych oraz na wyniki w zakresie podatków bezpośrednich — były:

1. znowelizowanie niektórych przepisów ustawodawstwa podatkowego,
2. pewna poprawa ogólnej sytuacji gospodarczej.

Głównym celem nowych przepisów i zarządzeń wydanych w 1937 r. w dziedzinie państwowych podatków bezpośrednich, było usprawnienie i uproszczenie techniki wymiarowej i poborowej oraz dostosowanie jej do wymogów życia i potrzeb warstw płatniczych.

Największą uwagę poświęcono słusznie zagadnieniu usprawnienia egzekucji administracyjnej, jako temu, które wywoływało najwięcej utyskiwań ze strony płatników.

Przekazanie wierzycielom pierwszych czynności egzekucyjnych (wysyłanie upomnień), odciążenie działów egzekucyjnych w zakresie prac manipulacyjnych oraz uwolnienie tych działów od balastu nieaktualnych z tych czy innych względów tytułów wykonawczych — umożliwiło racjonalne podejście do zorganizowania akcji egzekucyjnej i należytą kontrolę nad pracą poborców skarbowych.

Dążeniem władz skarbowych jest, aby ilość zetknięć obywatela z poborcą skarbowym zmalała do minimalnych granic, co powinno znacznie zwęzić płaszczyznę tarć pomiędzy społeczeństwem a administracją skarbową. Aby dążenie to zostało zrealizowane w całej pełni — musi ono oczywiście spotkać się z należytym zrozumieniem i współdziałaniem ze strony całego społeczeństwa.

Zmniejszono również wydatnie opłaty egzekucyjne, co stanowiznaczną ulgę szczególnie dla drobnych płatników. Chroniąc interesy gospodarcze drobnego płatnika, zamieszkującego w gminach wiejskich, nadano wierzycielom prawo upoważnienia gmin wiejskich do zastępowania ich w postępowaniu egzekucyjnym, co umożliwia skumulowanie w jednym wniosku egzekucyjnym wszystkich należności, przypadających od jednego zobowiązanego z różnych tytułów prawnych. Zmniejsza to wybitnie koszty egzekucyjne, obciążające zobowiązanego i powoduje zmniejszenie ilości nadsyłanych władzom skarbowym tytułów wykonawczych.

W konsekwencji przeprowadzonej zmiany przepisów egzekucyjnych i wydanych zarządzeń już obecnie daje się zauważyć zwiększenie ilości wpłat dobrowolnych i znaczny spadek ilości tytułów wykonawczych w urzędach skarbowych. Gdy bowiem na 1. IV. 1937 r. liczba tytułów wykonawczych wynosiła w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu 392 544, to na 1. X. 1937 r. ilość ta zmalała do 273 864, a na 1. I. 1938 r. wynosiła już tylko 264 211. Prace nad dalszym zmniejszeniem ilości tytułów wykonawczych i ich uaktualnieniem znajdują się we wszystkich urzędach w pełnym toku.

Gdy mowa o usprawnieniu techniki podatkowej — należy wymienić również nowe rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej, wydane w 1937 r., które rozwiązuje szereg zagadnień, wysuniętych przez życie i uzupełnia dotychczasowe luki.

Przyjmując jako barometr elementy którymi rozporządzają władze skarbowe, wypada stwierdzić, że rok 1937 przyniósł dalszą poprawę sytuacji gospodarczej tak w całym Państwie, jak i w województwie poznańskim. Wzrost produkcji i konsumcji oraz dość znaczna ogólna zwyżka cen, która, jeśli chodzi o ziemiopłody i produkty hodowlane, wyrównała straty wyrządzone przez klęski żywiołowe (mrozy i posucha) — wpłynęły dodatnio na zdolność płatniczą sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych.

Rok ten pod względem podatkowym kształtował się w województwie poznańskim dość pomyślnie.

Przedstawiając wyniki podatkowe z roku 1937 w województwie poznańskim, ograniczę się do omówienia tylko główniejszych podatków bezpośrednich, które ze względu na wysokość osiąganych wpływów mają większe znaczenie.

Wymiary podatków r e a l n y c h, a więc podatku gruntowego, od nieruchomości i od lokali, uskutecznione w 1937 r., — nie wykazują poważniejszych odchyleń w stosunku do roku 1936, co jest zupełnie uzasadnione, ponieważ podstawa wymiaru tych podatków jest stała i może ulegać tylko nieznacznym wahaniom, prawie zupełnie niezależnym od ogólnej sytuacji gospodarczej.

„TEKTURA DACHOWA“
właśc. E. i N. Szymczak
FABRYKA PAPY DACHOWEJ
I PRZETWORÓW SMOŁOWCOWYCH
POZNAŃ, WAŁY KAŹ. WIELKIEGO 4/6 - Tel. 4880 i 1752
POLECA WYROBY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI:
PAPĘ dachową we wszystkich gatunkach
PAPĘ bitumiczną (nie wymagającą konserwacji)
PAPĘ izolacyjną na fundamenta
SMOŁĘ preparowaną górnośląską (lakier dachowy)
LEPIK — KARBOLINEUM — PAK

Wyniki cyfrowe przedstawiają się jak następuje:

Kwota wymierzonego podatku gruntowego wynosi w r. 1937 zł 9 232 409 i w porównaniu z rokiem 1936 wykazuje wzrost o zł 763 952 t. j. 9,2%. Zwyżka ta tłumaczy się zmianą przepisów, a mianowicie rozciągnięciem obowiązku podatkowego na grunta państwowe, od których poprzednio był pobierany tylko dodatek na rzecz związków samorządowych.

Wymiar podatku od nieruchomości za rok 1937 wyniósł zł 10 085 557 i utrzymał się na poziomie roku 1936; znikomego odchylenia wyrażającego się zwyżką o zł 2 800 nie można wogóle brać pod uwagę.

Kwota podatku od lokali wymierzona w r. 1937 wynosi zł 6 146 974, t. j. o zł 134 104 mniej niż w roku 1936. Zniżka wymiaru tłumaczy się głównie tym, że przy wymiarze za rok 1936, gdy po raz pierwszy miały zastosowanie przepisy dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14 XI 1935 r., siłą konieczności były popełnione pewne przeoczenia i niedokładności, które musiano później prostować w postępowaniu odwoławczym.

Świadectwa przemysłowe i zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu

Analizy wyników podatku przemysłowego i dochodowego w tej chwili nie można przeprowadzić, gdyż akcja wymiarowa nie jest jeszcze zakończona. Struktura wymiaru tych podatków jest tego rodzaju, że wyniki gospodarcze, osiągnięte w roku 1937, będą stanowiły podstawę wymiarów, które będą uskutecznione dopiero w roku 1938. W roku 1937 przeprowadza się wymiary podatku przemysłowego od obrotów i dochodowego od dochodów, osiągniętych w roku operacyjnym 1936. Ponieważ jednak według obowiązujących przepisów ostateczne zakończenie akcji wymiarowej nastąpi dopiero z końcem marca 1938 r., przeto brak obecnie kompletnego materiału również odnośnie wymiarów tych podatków, opartych na wynikach gospodarczych 1936 r.

Jeśli chodzi o refleksy sytuacji gospodarczej w 1937 r. w dziedzinie podatków bezpośrednich — w obecnej chwili można wysnuć pewne wnioski jedynie na podstawie danych, dotyczących świadectw przemysłowych, wpłacanych zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu oraz ogólnych wpływów podatkowych.

Ilość wykupionych świadectw przemysłowych w 1937 r. wzrosła. Izba Skarbowa nie posiada jeszcze wprawdzie danych dotyczących całego roku, jednak wynika to z porównania ilości świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, wykupionych na dzień 1 lutego 1936 r. i na 1 lutego 1937:

	Ilość świadectw przemysł.	*kart rejestracyjnych*	*wpływ w zł*
w dniu 1 II 1937 r.	50 605	1 544	1 840 186
„ 1 II 1936 r.	48 439	1 509	1 783 219
zwyżka	2 166	35	56 967

Zwyżka więc wynosi 2 201 świadectw i kart rejestracyjnych t. j. 4,4%. Zwiększyły się również i wpływy z tego tytułu, mimo znacznie szerszego niż w poprzednim roku zakresu ulg w obowiązku nabywania świadectw przemysłowych.

W podatku przemysłowym od obrotu również daje się zauważyć znaczna zwyżka wpływów. Szczególnie charakterystyczny jest wzrost wpływów z zaliczek miesięcznych i kwartalnych, obliczanych zasadniczo przez samych płatników, bez udziału władz skarbowych.

Gdy bowiem w czasie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. wpływ z tytułu zaliczek wynosił zł 12 642 200,—, to w tym samym okresie roku 1936 wpływ zaliczek wynosił tylko zł 10 472 200,—. Zwyżka więc wynosi zł 2 170 000 czyli ca 21%. Na tej podstawie można wnioskować, że ogólna suma obrotów, osiągniętych w 1937 r. jest znacznie większa niż w r. 1936.

Podatki bezpośrednie

Jeśli chodzi o podatek dochodowy to należy zaznaczyć, że już w 1936 r. gospodarczym nastąpiła dość znczna zwyżka rentowności źródeł dochodowych.

Ilustruje to poniższe zestawienie:

Rok	*Ilość zeznań*	*dochód zeznany*	*wpływy z zaliczek*
1937	30 737	95 619 801	od 1 I — 30 VI 37 — 2 086 439
1936	32 143	86 368 434	od 1 I — 30 VI 36 — 1 481 158
różnica	— 1 406	+ 9 251 367	+ 605 281

Z tabeli tej wynika, że mimo mniejszej ilości zeznań, złożonych w roku 1937, (co tłomaczy się głównie tym, że w latach poprzednich składała zeznanie o dochodzie, siłą przyzwyczajenia, znaczna ilość osób, które zostały zwolnione od tego obowiązku od czasu wejścia w życie Ordynacji Podatkowej — suma zeznanych dochodów podlegających opodatkowaniu według działu I ustawy zwiększyła się o ca 10,7%; wzrosła również poważnie — bo około 40% — kwota uiszczonych zaliczek.

W tym miejscu należy podkreślić poważną pozycję w ogólnych przychodach skarbowych, jaka przypada na podatek dochodowy od uposażeń i podatek specjalny, uiszczane przez świat pracy.

Wpływy z tych podatków wyniosły w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu w okresie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. — 20 083 800,— zł, czyli ca 30% ogólnych wpływów ze wszystkich podatków bezpośrednich.

Ogólna suma wpływów z podatków bezpośrednich wynosiła w czasie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. — 70 359 100,— zł i w stosunku do analogicznego okresu w roku 1936 wykazuje zwyżkę w kwocie 1 380 400,— zł, co stanowi 2%. Zaznaczyć należy, że Izba Skarbowa w Poznaniu od 3 lat zajmuje w ogólnych wpływach z całego Państwa trzecie miejsce, partycypując w nich 10% i wyprzedzona jest tylko przez stolicę, której udział

wynosi 27—28% i przez okręg łódzki, dający 14%. Bezpośrednio po Poznaniu idzie lwowska Izba Skarbowa z udziałem 9,7% w ogólnej sumie wpływów.

Wpływy z poszczególnych ważniejszych podatków w naszym okręgu przedstawia niżej zamieszczone zestawienie:

Podatek	wpływy w I półroczu roku budż. 1937/38	1936/37	wpływy za okres od 1. IV.—31.XII. 1937/38	1936/37
gruntowy	3 434 000	4 190 000	7 851 800	7 365 100
od nieruchomości	4 849 000	4 739 000	8 709 800	8 485 900
przemysłowy	13 520 000	11 543 000	18 702 600	16 669 900
dochodowy dz. I.	6 606 000	7 214 000	9 183 600	10 599 900
„ dz. II. (od uposażeń)	4 713 000	3 819 000	6 717 000	6 082 800
specjalny od wynagrodzeń	9 312 000	8 863 000	13 366 800	13 299 900

Naogół więc i w I półroczu 1937/38 roku budżetowego i w czasie od początku okresu budżetowego do 31. grudnia 1937 r. zaznaczył się wzrost wpływów. Jedynie podatek gruntowy i dochodowy z dz. I. wykazują zniżkę w pierwszym półroczu roku budżetowego. Na dzień 31 grudnia 1937 r. zniżka ta występuje już tylko w podatku dochodowym z dz. I. Jeśli chodzi o podatek gruntowy, to zniżka w pierwszym półroczu znajduje uzasadnienie w tym, że wykazane wpływy z 1936 r. obejmują pierwszą ratę podatku bez dygresji, podczas gdy w roku 1937 degresję uwzględnia się tylko przy pierwszej racie, wobec czego druga rata tego podatku, płacona bez degresji, dała już w rezultacie dość znaczną zwyżkę, wynoszącą na dzień 31. XII. 1937 r. 7%.

Zniżka wewpł ywach z podatku dochodowego dz. I. w pierwszym półroczu 1937/38 roku budżetowego również ma uzasadnienie . W roku 1936 termin ukończenia wymiaru dla osób fizycznych nie prowadzących ksiąg handlowych upłynął z dniem 15. VIII. przeto wpływy za czas od 1. IV. — 30. IX. 1936 r. obejmują również pokaźną kwotę wpływów z tego podatku z wymiaru na rok 1936. Natomiast termin ukolczenia wymiaru podatku dochodowego za rok 1937 dla osób fizycznych nieprowadzących ksiąg handlowych, został przesunięty na dzień 31. X. 1937 r., a zatem wykazane z tego podatku wpływy za I półrocze roku budżetowego 1937/38 nie obejmują podatku dochodowego za rok 1937 (z wyjątkiem zaliczek). Zniżka we wpływach podatku dochodowego z dz. I. na dzień 31. XII. 1937 r. również pozostaje w związku ze zmianą terminów ukończenia wymiaru tego podatku osobom prawnym, dla których terminy płatności podatku dochodowego za rok 1937 zapadną dopiero w r. 1938.

Sądząc z powyższego należy przypuszczać, że ogólny wpływ z podatków bezpośrednich w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu, podobnie jak w całym państwie będzie wyższy w roku budżetowym 1937/38 niż w roku 1936/37, tym bardziej, że na II półrocze 1937/38 roku budżetowego przypada termin płatności całego wymiaru daniny majątkowej I-ej grupy kontyngentowej, gdy tymczasem w roku 1936 danina ta była płacona w 2 ratach, w kwietniu i w listopadzie przeto wykazane wpływy z roku 1936 obejmują również wpływy z I-ej raty daniny.

Wpływy z podatków bezpośrednich w okręgu Poznańskiej Izby Skarbowej w porównaniu do wpływów w całym Państwie

Aby wyczerpać temat nie od rzeczy będzie porównać kształtowanie się wpływów podatkowych w poszczególnych podatkach w całym państwie — z wynikami izby skarbowej poznańskiej.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego ostatnie zestawienie na koniec grudnia wykazuje w odsetkach:

Podatek	w całym Państwie	w izbie skarb. poznańskiej
gruntowy	— 11,4	+ 6,6
od nieruchomości	+ 0,8	+ 2,6
przemysłowy	+ 15,6	+ 12.2
dochodowy	+ 5,2	— 4.7
inne bezpośrednie	+ 9,8	+ 3,8
majątkowy i danina maj.	— 15,6	— 12,7
opłaty stemplowe	+ 6,4	— 5,4
specjalny od wynagrodzeń	+ 0,2	+ 0.5

a zatem oprócz podatku przemysłowego i dochodowago, które jeszcze nie są płatne w całości (znacznie większa u nas ilość wymiarów książkowych w porównaniu do innych okręgów) i „innych“ drobnych podatków bezpośrednich, które w ogólnych wpływach uczestniczą zaledwie w około 5%, oraz opłat stemplowych (pas graniczny) — okręg wielkopolski w pozostałych podatkach bezpośrednich wykazuje korzystniejsze kształtowanie się wpływów, niż w całej Rzeczypospolitej.

Wyniki te osiągnięto przy znacznym złagodzeniu nacisku śruby egzekucyjnej, o czym świadczy zmniejszenie się wpływów z kosztów egzekucyjnych o 18% (661 400 zł w r. 1937 wobec 806 300 zł w r. ub.).

Władze skarbowe, dążąc do usprawnienia techniki wymiarowej oraz do oparcia wymiaru podatków bezpośrednich w myśl zasad O. P., na materiale faktycznym, równocześnie dużo wagi poświęcają likwidacji zaległości podatkowych z lat ubiegłych. Zdając sobie sprawę, że duże zaległości podatkowe wpływają hamująco na rozwój życia gospodarczego — Izba Skarbowa w Poznaniu, zachowując wytyczne Ministerstwa Skarbu, przeprowadza systematyczną akcję umarzania zaległości podatkowych, których ściągnięcie mogłoby spowodować ruinę gospodarczą płatników lub byłoby dla nich zbyt dotkliwym ciężarem. Ogółem umorzono takich zaległości w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu w całym 1936/37 r. budżet. na sumę 5 028 520 zł, a w okresie od 1. IV.—31. XII. 1937 r. (9 miesięcy) na sumę 5 061 815 zł.

Podatki pośrednie i monopole

Przechodząc z kolei do omówienia wyników w podatkach pośrednich i monopolach, stwierdzić należy, że położenie przemysłu, wyrabiającego artykuły, które podlegają podatkom pośrednim, poprawiło się widocznie w porównaniu z rokiem 1936.

Produkcja wina podwoiła się prawie, dzięki dobrym zbiorom owoców. Również obawa przed grożącym cofnięciem ulgi, polegającej na zwolnieniu cukru od podatku nie pozostała bez wpływu na osiągniętą zwyżkę. Sprzedaż wina wzrosła o ca 20%, wpływy zaś podatkowe utrzymują się na tym samym poziomie, ponieważ zniżkę podatku z roku ubiegłego równoważy wzrost spożycia win krajowych i zwiększony import win gronowych.

Zarówno produkcja jak i sprzedaż piwa oraz wpływy podatkowe z tego źródła wzrosły o ca 17%. Wzrost spożycia nastąpił z powodu nader korzystnych w tym roku warunków atmosferycznych, a w pewnej mierze również z powodu poprawy koniunktury.

Jeśli chodzi o cukier buraczany, to dzisiaj nie można jeszcze dokładnie podać wysokości produkcji w roku bieżącym. W każdym razie produkcja ta będzie znacznie wyższa niż w roku ubiegłym. Dotychczasowe zaś wpływy podatkowe są wyższe o ca 17% niż w roku 1936.

Produkcja cukru skrobiowego wzrosła o ca 8%, wpływy zaś podatkowe również wzrosły o ca 6%.

Wpływy z podatku od drożdży stanowiące również pewien miernik koniunktury, podniosły się w porównaniu z rokiem 1936 o ca 4%. Wpływy z innych podatków pośrednich posiadających mniejsze znaczenie utrzymują się na poziomie roku 1936.

Ogólny wpływ z podatków pośrednich bez 10% dodatku wynosił w czasie od 1. I. — 30. XI. 37 r. — zł 53 293 000 i w stosunku do analogicznego okresu w roku 1936 wykazuje zwyżkę w kwocie z 7 560 000 t. j. 16%. Stosunkowo duże wpływy z podatków pośrednich, wynoszące około 1/3 wpływów z całego Państwa, tłomaczy się znajdującą się na terenie województwa poznańskiego dużą ilością zakładów produkcji, wpłacających do kas skarbowych podatki pośrednie.

Wpływy z monopoli wykazują również zwyżkę, wynoszącą dla wyrobów tytoniowych 4½%, dla wyrobów Monopolu Spirytusowego 5½%, dla soli 1,8%. Zwyżka ta jest wprawdzie nieco mniejsza od przeciętnej zwyżki w całym Państwie, która dla Monopolu Spirytusowego wynosi 7,3%, a dla soli 10%, tłomaczy to się jednak wyrównaniem wysokości spożycia artykułów monopolowych na głowę ludności, które dotychczas było w województwie poznańskim znacznie wyższe niż w innych dzielnicach Polski.

Opłaty stemplowe

W przeciwieństwie do lat ubiegłych, najbardziej niejasny obraz daje porównanie wpływów z opłat stemplowych i danin pokrewnych. Wpływy te na dzień 10. grudnia br. łącznie z 10% dodatkiem wyniosły 6 325 600 zł wobec 6 824 400 zł wpływów z tego źródła w roku ubiegłym. Gdy jednak zważy się, że rok ubiegły dał jeszcze znaczne wpływy z wyników kontroli odnośnie rachunków i pokwitowań obecnie zwolnionych od opłat i że pewna ilość tranzakcji nieruchomościami została wstrzymana w związku z ustawą o ochronie granic wobec konieczności uprzedniego uzyskania zezwolenia Wojewody w pasie granicznym obejmującym prawie połowę województwa poznańskiego — należy dojść do wniosku że jeżeli okoliczności te w tak znikomym procencie odbiły się na zniżce wpływów, to wskazuje to na znaczny wzrost tranzakcji podlegających opłatom stemplowym.

K. K. O. MIASTA POZNANIA

Wkłady oszczędnościowe

Rachunki czekowe i bieżące

Inkaso

Przekazy

Oszczędność złożona w K. K. O. M. Poznania jest najkorzystniej oprocentowana i pewna. — Usługi bankowe — najtańsze.

Tadeusz Adamczewski

Zagadnienie kapitału i kapitalizacji w Polsce zachodniej

Celem zorientowania się w strukturze rynku pieniężnego i kapitałowego obydwuch zachodnich województw trzeba cofnąć się myślą wstecz do czasów poprzedzających połączenie trzech dzielnic. Tak Poznańskie jak i Pomorze należały przed wojną w ramach państwa pruskiego do dzielnic finansowo najsłabszych i skazanych na dopływ kapitałów.

Przewaga rolnictwa oraz — spowodowany niekorzystnymi warunkami naturalnymi brak wielkiego przemysłu a częściowo i handlu hurtowego nie sprzyjały nigdy narastaniu kapitałów w stopniu potrzebnym do utrzymania samowystarczalności przede wszystkim rynku kapitałowego. Tak n. p. oszczędności w największym zbiorniku finansowym w K. K. O. wynosiły w r. 1913 — w okręgach należących obecnie w całości lub w poważnej części do Polski — na jednego mieszkańca

w b. obwodzie poznańskim — 121,50 mk.
„ „ „ bydgoskim — 136,41 „

a natomiast w przeważnej części Rzeszy Niemieckiej od 300—600 mk.

Przeciętna stopa procentowa — na rynku kapitałowym jak i pieniężnym — która jest w normalnych warunkach widomym znakiem popytu i podaży kapitałów, była wprawdzie w b. zaborze pruskim niższą aniżeli w pozostałych 3 dzielnicach, wszakże nie dzięki korzystnej rodzimej kapitalizacji, lecz częściowo z powodu tego, że zachodnie i centralne dzielnice Rzeszy Niemieckiej obfitujące w kapitały, skierowywały na wschód nadmiar zasobów celem wykorzystania wyższej stopy procentowej na rynku tutejszym. Większość długoterminowego kredytu miejskiego oraz znaczna część długoterminowego kredytu rolnego była dostarczana przez Zachód.

Jedynie w zakresie kredytu krótkoterminowego, obydwie grupy bankowe — polska i niemiecka — były przed wojną samowystarczalne. W pewnej sprzeczności z tezą o braku samowystarczalności finansowej zachodniej dzielnicy stoi — zdawałoby się — fakt, że w latach wojennych oraz w pierwszym — krótkim zresztą — okresie powojennym mieliśmy nadmiar pieniędzy. Jako charakterystyczny szczegół przytoczę, że jeden z wielkich banków poznańskich wykazał w bilansie z końca 1918 r. na 325 milj. mk. kapitałów obcych aż 173,1 milj. mk. gotówki i dobra w bankach. Dla oceny wartości realnej środków płynnych banków trzeba sobie uprzytomnić, że marka w tym czasie spadła w kursie zaledwie o połowę.

Nadmiar środków płynnych w latach 1917/19 wytworzył błędne mniemanie, jakoby dzielnica nasza była w zasadzie samowystarczalna kapitałowo. Tymczasem nie był to na ogół objaw wzmożonego dobrobytu lecz w przeważnej części skutek likwidacji kapitału ruchomego przedsiębiorstw. W czasie wojny państwa centralne — wobec prawie zupełnego odcięcia od świata — ogołocone były z wszelkiego rodzaju surowców i towarów. Zapasy w rolnictwie, przemyśle i handlu malały, a równowartość ich, nie mogąc znaleść ponownej lokaty w realnych wartościach pomnażała gotówkę i konta w bankach. W szczególności dzielnica nasza nastawiona na gospodarkę intensywną była w czasie wojny, główną dostawczynią środków żywnościowych.

To też w końcu wojny wszystkie gałęzie gospodarcze ogołocone były z surowców i towarów. Instruktywną jest pod tym względem statystyka inwentarza żywego w rolnictwie; w ówczesnych prowincjach poznańskiej i zachodnio-pruskiej w czasie od 1 12 1924 do 4 12 1918 r. stan inwentarza w gospodarstwach rolnych poważnie się obniżył, n. p. bydła rogatego o około 31 wzgl 29%, a trzody chlewnej o przeszło 50%.

Dalej zmniejszyła się intensywność gospodarki rolnej; z powodu trudności importowych zasilanie ziemi nawozami sztucznymi zmalało, a brak rąk do pracy zahamował ulepszanie i należytą uprawę roli. Zmalały również remanenty towarowe we fabrykach, warsztatach i handlach. Tym się tłumaczy, że z chwilą uzyskania niepodległości instytucje finansowe zachodniej Polski rozporządzały poważnymi środkami płynnymi i, że wytworzyło się przesadne mniemanie o bogactwie dzielnicy.

Nadmiar pieniądza ciążył oczywiście przede wszystkim na rynku pieniężnym. Rynek kapitałowy prawie nie istniał w tym czasie. Likwidowanie zasobów towarowych, inwentarza itd., niemniej postępująca inflacja i deprecjacja waluty, za którą nie podążał w tej samej mierze spadek cen, ułatwiały spłatę starych długoterminowych zobowiązań, a nowych długoterminowych pożyczek w tym stanie rzeczy nikt nie zaciągał, ani też nie byłby uzyskał; pieniądz — o ile nie szedł do banków i kas oszczędności — szukał lokaty w wartościach realnych. Dopiero, gdy z nastaniem stabilizacji przystąpiono do ponownego zasilenia gospodarki krajowej w kapitał obrotowy i inwestycyjny, gdy należało dostosować się do nowo wytworzonych warunków, okazał się w całej pełni brak zasobów, przede wszystkim na rynku kapitałowym, spotęgownay tym, że wskutek strat poniesionych na dewaluacji zmysł oszczędnościowy zanikł w poważnej mierze.

Specyficzne warunki wytworzone na ziemiach zachodnich zmieniły z gruntu ich strukturę kredytową.

Organizacja kredytu na ziemiach zachodnich

Poniżej podaję szereg statystycznych odzwierciedlających rozwój bankowości oraz organizacji kredytu na ziemiach zachodnich oraz relatywny ich udział w stosunku do bankowości całej Polski. Ponieważ nie na wszystkie lata można zebrać wyczerpujące dane statystyczne, ograniczam się do porównania ostatniego roku przedwojennego — 1913 — z końcem 1934 r. dla którego mamy stosunkowo kompletne cyfry. W grupie instytucji kredytu krótkoterminowego uwzględnione są wszystkie typy instytucyj finansowych: banki akcyjne, KKO., spółdzielnie kredytowe, a dla roku 1934 i banki państwowe; w cyfrach Poznańskiego i Pomorza uwzględnione są w obydwuch okresach również instytucje niemieckie.

W końcu 1913 r. wynosiły[1] w instytucjach kredytu krótkoterminowego (bez banków biletowych):

	Kapitały własne (akcyjne, udziałowe, rezerwy)	*wkłady wszelkiego typu oraz salda kredytowe na rach. bież.*	*Udzielone kredyty krótko i średnioterminowe*
na obszarze Polski	w milionach złotych		
a) w obecnych jej granicach	1 291,6	6 598,7	7 157,9
b) w tym w instytucjach Poznańskiego i Pomorza	211,6	1 846,9	1 748,6
c) dtto w odsetkach całości	16,4%	28%	24,4%

A kredyt długoterminowy w listach zastawnych i obligacjach instytucji miejscowych jak i poza krajowych (bez obligacji wypuszczonych bezpośrednio przez komuny) wynosił:

a) w całej Polsce (bez Górnego Śląska)	6 490,7 milj. zł.
b) w tym w Poznańskim i na Pomorzu	2 179,4 „
c) dtto w odsetkach	33,6%

Ze statystyk powyższych widoczna jest znaczna przewaga b. zaboru pruskiego w ogólnej organizacji kredytowej. Dla porównania dodajemy, że współczynnik ludnościowy naszej dzielnicy w stosunku do całej Polski w obecnych jej granicach wynosił w r. 1911 około 12,3%.

Na końcu 1934 r. przedstawiały się odnośne pozycje bankowe następująco:

A. W instytucjach kredytu krótkoterminowego.

	Wkłady wszelkiego typu i salda kredyt. na rach. bież.	*Kredyty krótko i średnio terminowe*
	w milionach złotych	
1. w Polsce	2 871,9	3 389,2
2. w tym w 2 wojew. zach.	459,9	615,3
3. dto w odsetkach całości	16,0%	18,1%

B. Kredyt długoterminowy w listach zastawnych i obligacjach

1. w Polsce (bez G. Śląska)	2 496,8 milj. zł
2. w tym w 2 wojew. zach.	425,0 „ „
3. dto w odsetkach całości	17,0%

[1] Źródła, na których oparte są przytoczone dane statystyczne, podaję szczegółowo w osobnej monografii.

Ogólna suma kredytów zmalała w omawianym okresie: w wojew. centralnych, wschodnich i w Małopolsce o 50% a w obydwuch wojew. zachodnich o 73½%

Podobny relatywny spadek wykazują wkłady.

Gdyby obydwa wojew. zachodnie zachowały w ramach całokształtu akcji kredytowej ten sam stosunek co w r. 1913, musiałoby nasilenie kredytowe wyrażać się sumą absolutną o przeszło 600 milionów złotych większą.

Czym wytłomaczyć tę nadzwyczajną różnicę? Z pośród czynników, które spowodowały tak radykalne przesunięcie się relatywnego udziału 2 wojew. zachodnich w przytoczonych wyżej pozycjach bankowych, wyeliminować trzeba nasamprzód jeden: natury czysto technicznej, mianowicie odrębną miarę przerachowania zobowiązań w poszczególnych dzielnicach po okresie deprecjacji pieniądza. W myśl art. 5 i 6 ustawy waloryzacyjnej największa grupa zobowiązań hipotecznych została w b. dzielnicy pruskiej oraz jedynie w części Małopolski zwaloryzowana (z pewnymi wyjątkami) na 15%, w większości zaś kraju na 20 do 50%. (O wiele niższa u nas miara przerachowania tłumaczy się, jeżeli chodzi np. o kredyt miejski, tym, że łatwość uzyskania przed wojną kredytu spowodowała nadmierne obciążenie nieruchomości przy niskich czynszach dzierżawnych). Poza tym wyjątkowa płynność rynku pieniężnego w czasie wojny, o której poprzednio wspomniałem, sprawiła, że w b. zaborze pruskim, więcej niż w pozostałych dzielnicach, spłacano przedwcześnie w okresie inflacji zobowiązania długoterminowe, hipoteczne (oczywiście w przeliczeniu na złoto drobnymi przeważnie kwotami), przez co ogólna suma zobowiązań dawniej markowych przeznaczonych do waloryzacji obniżyła się u nas według wszelkiego prawdopodobieństwa o wiele więcej, aniżeli w reszcie kraju.

W samym kredycie miejskim zorganizowanym, różnicę powstałą wskutek przedwczesnego spłacenia zobowiązań markowych ocenić można na minimalnie 30 milionów złotych. Stwierdzenie ogólnej różnicy odnośnie wszystkich zobowiązań, spowodowanej przedwczesnym ich spłaceniem wzgl. zastosowaniem w obydwuch województwach zachodnich miary przerachowania o wiele niższej, aniżeli w pozostałych dzielnicach, jest trudne; w każdym razie na ten czysto techniczny czynnik przypada prawdopodobnie conajmniej ⅛ lub ⅕ część wyliczonej powyżej różnicy 600 milj. zł., o które obniżył się relatywny udział 2 wojew. zachodnich w ogólnej akcji kredytowej.

Czynników, które — poza wyżej wspomnianym — przyczyniły się do tak poważnego relatywnego przesunięcia się akcji kredytowej na niekorzyść ziem zachodnich, jest cały szereg. Pomijam te, które mają swe źródło w organicznych przeobrażeniach struktury gospodarczej dzielnicy lub zmianach koniunkturalnych, (długotrwały kryzys) a ograniczam się do tych czynników, które bezpośrednio wpływały wzgl. jeszcze wpływają na niekorzystne ukształtowanie się regionalnego ruchu (bilansu) płatniczego.

Odpływ kapitałów

Jedną z pierwszych — chronologicznie — przyczyn wywozu kapitału z Wielkopolski i Pomorza, to wywóz pieniędzy w związku z powojenną emigracją ludności do Niemiec. Emigranci wycofywali swe kapitały z tutejszych instytucyj i pozbywali się warsztatów pracy. W parze z tym eksportem kapitałów szło zatym unarodowienie przede wszystkim znacznej części placówek przemysłowych i handlowych, jak również i rolnych.

Niezależnie od tego odbywał się jeszcze przed ukończeniem wojny odpływ kapitałów z Poznańskiego do województw centralnych. Jeden z banków pozn. przeznaczył w pierwszych 2 latach niepodległości na kredyty dla różnych instytucji państwowych i miast całej Polski w przeliczeniu na obecną walutę około 275 milionów złotych, na których strata dewaluacyjna wynosiła około 147 milj. złotych.

Zmiany strukturalne, jakie zaszły w bankowości polskiej w ciągu ostatnich kilkunastu lat, nie mogły również pozostać bez wpływu na ruch kapitałowy międzydzielnicowy, a w szczególności na odpływ kapitałów z zachodnich dzielnic. Preponderancja bankowości państwowej musiała — rzecz jasna — wywrzeć wpływ na rozdział kredytów między gospodarką prywatną a gospodarką publiczną.

O ile chodzi o samą tylko P. K. O., to byłoby oczywiście niesłusznym zasięg jej akcji kredytowej mierzyć jedynie sumą 38 milj. zł. kredytów wekslowych i lombardowych ult. 1934. Zakupując listy zastawne i obligacje banków państwowych udziela P. K. O. pośrednio kredytu dłużnikom tychże. Dlatego też przy rozpatrywaniu polityki lokacyjnej trzeba cyfry bilansowe B. G. K. i P. K. O. rozpatrywać łącznie. Obydwie powyższe instytucje państwowe, których suma bilansowa wynosiła w końcu 1934 r. przeszło 3 miliardy zł., miały lokat przynoszących dochód 2 222 milj. marek złotych. Gdyby z tych lokat część odpowiadająca wysokości zebranych wkładów (1 172 milj. zł.) przeznaczoną została na lokalne potrzeby ściśle według pochodzenia wkładów, a więc w zachodniej dzielnicy około 109 milj. zł, a reszta lokat — według współczynnika podatkowego (16,3% przy podatkach bezpośrednich) natenczas ogólna suma lokat rozprowadzonych w Poznańskim i na Pomorzu winnaby wynosić około 280 milj. zł., a wynosiła faktycznie 162 milj. zł., czyli około 118 milj. mniej.

Obciążenie podatkowe

Wreszcie jednym z ważnych zagadnień w ramach międzydzielnicowego ruchu kapitałowego są podatki. Obciążenie podatkami bezpośrednimi jest w Poznańskim i na Pomorzu większe, aniżeli w województwach centralnych, wynosiło mianowicie w r. 1933/34 na 1 mieszkańca:

w województwach	centralnych	22,69 zł.
„ „	wschodnich	6,36 „
„ „	pozn. i pomorskim	26,52 „
„ „	południowych	11,81 „

Gdyby nawet przyjąć, że różnica w obciążeniu odpowiada ściśle zamożności poszczególnych okręgów, to jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że absolutne sumy podatków przekraczają poważnie kwoty pozostawione w terenie w postaci wydatków na administrację i inwestycje państwowe. Byłoby przy tym rzeczą ciekawą stwierdzić, czy istotnie obciążenie podatkowe odpowiada zamożności poszczególnych dzielnic. Jeżeli np. obciążenie na terenie Izby Skarbowej w Grudziądzu wynosiło w 1933/34 zł. 21,36, a na terenie Izby łódzkiej z jej bogatym przemysłem zł 25,86, to różnica wydaje się zbyt małą, zważywszy, że Pomorze, gdzie ziemia jest główną podstawą zarobkowania, znane jest z lichej gleby; nie tłumaczy tego nawet fakt, że na wysokie obciążenie Pomorza wpływają podatnicy z Gdyni.

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

Pasy transmisyjne
artykuły techniczne
w znanych od 60-lat najwyższych jakościach
dostarcza
Z. Mazurkiewicz
Sp. z o. o.
POZNAŃ
ul. Kantaka 8/9 Telefon 30-22

Byłoby dobrze wiedzieć dalej, czy na to silniejsze stosunkowo obciążenie dzielnicy zachodniej, wpływa większa moralność podatników, czy też lepsza sprawność urzędów (prawdopodobnie jedno i drugie).

W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że również poprzez podatki, politykę inwestycyjną oraz kredytową państwa, odpływają pieniądze po za granice dzielnicy zachodniej, utrudniając narastanie nowych kapitałów. Rzecz zrozumiała, że dzielnica lepiej zagospodarowana musi ponosić ofiary na rzecz administracji centralnej oraz dzielnic mających większe potrzeby. Jednakże przekroczenie w tym względzie pewnej granicy może życie gospodarcze dzielnicy narazić na szkody, które później trudno będzie naprawić.

Wkłady w skali ogólnopolskiej i regionalnej

Pozostałoby jeszcze pytanie, czy rozwój wypadków w ostatnich latach potwierdza wnioski o odpływie kapitałów z zachodnich województw. Niestety nie rozporządzamy dalszymi regionalnymi statystykami, aby móc przedstawić cyfry tak kompletne jak dla 1934 r. Na jednym atoli — dość poważnym zresztą — odcinku posiadamy szczegółowe statystyki dzielnicowe, umożliwiające śledzenie tendencji rozwoju procesu kapitalizacyjnego w ostatnich latach; są to statystyki K. K. O., które skupiają w sobie około czwartą część kapitałów. Poniżej podajemy stan wkładów (oraz sald na rach. bież.) w K. K. O. związku poznańskiego (woj. pozn. i pomorskie) a osobno pozostałych związków (włącznie 2 kas niezwiązkowych) począwszy od końca 1933 r.

	Związek Poznański:	*Pozostałe Związki:*
	w milionach złotych[2]	
ult. 1933	143,4	471,2
„ 1934	146,2	518,4
„ 1935	143,5	567,8
„ 1936	142,7	577,8
30. VI. 1937	148,0	644,9
Przyrost w % 1933 — 30. 6. 37 r.	3,0%	35,5%

Z powyższego wynika, że podczas, gdy woj. zachodnie wykazują w ciągu tych 3½ lat nic nie znaczący przyrost 3%, a właściwie z uwzględnieniem skapitalizowanych odsetek poważny ubytek wkładów, w pozostałych dzielnicach wkłady podniosły się o 35½%, a zatym dość poważnie nawet po uwzględnieniu dopisanych odsetek. Objaw wielce symptomatyczny!

[2] obliczone według danych Miesięcznika Statystycznego G. U. S. oraz archiwum Komunalnego Związku Kredytowego.

A. SZAFRANEK SEN. — POZNAŃ
Warsztaty: ul. Dąbrowskiego 87 Biura: ul. Fredry 3
Rok założenia 1898
Konto Bankowe Bank Cukrownictwa P. K. O. 211 599
Adres dla telegr.: Szafranek, Fredry 3 Nr Telef. 59-29
FABRYKA BUDOWY OGRZEWAŃ CENTRALNYCH WENTYLACYJ URZĄDZEŃ SANITARNYCH
Ogrzewania odległościowe - Ogrzewania wodne z pompą
Kanalizacje i wodociągi
Fabr. kotłów płomienno-rurowych, bollerów i rezerwoarów, autogeniczne spawanie, instalacje wodociągów i kanalizacji domów i miast, pralnie i kuchnie parowe, hydroterapie, aparaty dezinfekcyjne

PROSZKI „MIGRENO NERVOSIN"
Kopytek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.


Pełna elegancji, praktyczna i trwała
Tylko „CONTINENTAL" jest tak doskonała
Gen. Przedstawicielstwo
Przygodzki, Hampel i Ska, Poznań
ul. Br. Pierackiego Nr 18 — Telefon 21-24

Franciszek Woźniak

Kierunki ekspansji handlu wielkopolskiego

W łączności z powstawaniem w innych dzielnicach kraju nowych ośrodków wytężonego życia gospodarczego oraz w związku z osłabieniem tętna tego życia w naszej dzielnicy, uwaga handlu wielkopolskiego zwraca się ku tym częściom kraju, które są na dorobku i tym samym mogą handlowi zapewnić możność lepszej egzystencji gospodarczej. Tymi ośrodkami to Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy oraz szeroki obszar naszych Kresów Wschodnich.

Problem Gdyni

Rozważając po kolei współudział handlu wielkopolskiego w gospodarczym życiu nowych ognisk, zacznę od stwierdzenia, że handel wielkopolski na odcinku Gdyni nie zdobył tych pozycyj, któreby mu przynależały. Wielkopolska łącznie z Pomorzem, dzięki swemu położeniu geograficznemu była predestynowana do objęcia roli przodującej w życiu gospodarczym Gdyni a specjalnie w handlu importowym. Stało się jednak inaczej. Handel importowy Gdyni opanowany został przez kapitały z dalszego zaplecza. Wskazuje się różne tego stanu przyczyny. Pewna część prasy gospodarczej bierze Wielkopolskę niejako w obronę, twierdząc, że w okresie powstawania Gdyni i jej pierwszych przedsiębiorstw handlu hurtowego, Wielkopolska była słaba finansowo, mianowicie zarówno na skutek ulokowania z chwilą powstania Niepodległości znacznej części kapitałów w nieruchomościach wykupionych z rąk niemieckich jak i na skutek tego, że uzupełniała wówczas jeszcze swoje kapitały zdewastowane przez inflację i dwukrotną dewaluację złotego. Na tle poniesionej przez handel wielkopolski w Gdyni przegranej stawia mu się jednak zarzut, że kupiec wielkopolski utracił już swoje pionierskie zalety i ducha ofenzywnego. Trudno pogodzić się z tego rodzaju ujęciem przyczyn opisywanego zjwiska.

Hurtowy handel w Gdyni jako handel importowy opiera się na administracyjnej reglamentacji. Fortuny przedsiębiorstw gdyńskich tej dziedziny handlu nie wyrosły w warunkach walki wolnokonkurencyjnej, lecz w wielkiej mierze tylko dzięki przywilejom uzyskanym ze strony władz administracyjnych. Nie duch pionierski a możność bliskiego i wczesnego kontaktu z centrum dyspozycji przywilejami importowymi, stała się przyczyną, że hurtowy handel w Gdyni opanowany został nie przez kapitały wielkopolskie, lecz przez kapitały z tych środowisk, które dawały możność łatwiejszego zdobycia przywilejów. Tak samo nie wytrzymuje krytyki twierdzenie, że Wielkopolska była za słaba kapitałowo do opanowania handlu hurtowego Gdyni, gdyż te przedsiębiorstwa, które w tej dziedzinie mają dziś w Gdyni monopolowe stanowisko, rozpoczęły swą działalność z kapitałem nikłym w stosunku do tych nadwyżek kapitałowych, jakimi ówcześnie Wielkopolska jeszcze dysponowała. Kapitały handlu naszej dzielnicy były wówczas dostateczne do rozpoczęcia działalności importowej w tych conajmniej rozmiarach, jakie miały początkowo obecne wielkie gdyńskie firmy. Solidność jednak i daleko idąca przezorność kupca wielkopolskiego, który nie posiada zmysłu do wyszukiwania ścieżek, jakimi się kroczy celem uzyskania przywilejów, nie pozwoliły mu podjąć akcji na której wyrósł inny element handlowy.

Przedsiębiorstwa importowe gdyńskie reprezentują dziś bardzo poważny kapitał, jednak nie został on przyniesiony z zaplecza, lecz narósł dzięki monopolitycznej działalności tych przedsiębiorstw dopiero w Gdyni.

Zespół czynników, które spowodowały przegraną handlu wielkopolskiego w Gdyni, nie byłby kompletny, gdyby nie wziąć jeszcze pod uwagę jednego momentu poza gospodarczego, który jednak niewątpliwie też się przyczynił do nikłego udziału kupca wielkopolskiego w handlowym życiu Gdyni; jest to moment patriotyczny. W dobie propagandy wytwórczości krajowej szerokie rzesze kupiectwa wielkopolskiego istotnie przejęły się hasłami samowystarczalności gospodarczej i nabrały niechęci do towaru zagranicznego, co w pewnej mierze też powstrzymywało kupiectwo od angażowania się na szerszą skalę w imporcie towarów zagranicznych. Ten motyw nie odgrywał żadnej roli u firm, które dzisiaj w Gdyni mają przewagę.

W handlu eksportowym Gdyni kupiectwo wielkopolskie z innych względów bierze nikły udział. Eksport płodów rolnych kieruje się na Gdańsk. Inne wielkie pozycje naszego eksportu jak drzewo i węgiel zgóry eliminują pośrednictwo kupca.

W chwili obecnej daje się zauważyć powolne na razie przenikanie czynnika wielkopolskiego w importowym handlu Gdyni. Szczególnie zaznacza się to na odcinku importu towarów spożywczych. Istnieją już w Gdyni indywidualne przedsiębiorstwa Wielkopolan w tej dziedzinie a ponadto kupiectwo wielkopolskie partycypuje w kapitałach spółkowych przedsiębiorstw importowych, które w tej branży powstały w ciągu ostatniego trzechlecia. Przedsiębiorstwa te walczą z ogromnymi trudnościami, na skutek przewagi firm już w Gdyni istniejących, nie mniej jednak obserwuje się stopniowy ich rozwój, co dowodzi, że duch ofenzywny w kupcu wielkopolskim nie zaginął.

Nieporównanie większy udział kupiectwa wielkopolskiego w Gdyni daje się zauważyć w tych ogniwach wymiany, które już nie podlegają żadnej reglamentacji, co jest w handlu detalicznym wszystkich branż.

Kupiectwo wielkopolskie łącznie z kupiectwem pomorskim w tej dziedzinie zajmuje w Gdyni istotnie ważną pozycję. Stan posiadania kupiectwa wielkopolskiego na tym odcinku w miarę rozwoju Gdyni, niewątpliwie będzie się zwiększał i Gdynia długo jeszcze pochłaniać będzie część tego nadmiaru czynnych w handlu wielkopolskim, który powstaje na skutek ubożenia naszej dzielnicy.

C. O. P.

Niekorzystne doświadczenia, które poniosło kupiectwo wielkopolskie przy tworzeniu Gdyni — wierzyć należy — przyczynią się do odpowiedniego wytężenia sił w kierunku zdobycia właściwej pozycji w powstającym Centralnym Okręgu Przemysłowym z jego szerokimi możliwościami handlowymi. Poruszając ten problem w nr. 14 „Gospodarki Zachodniej" p. Wicepremier Kwiatkowski pisze co następuje:

„Rozwój Centralnego Okręgu może zaważyć decydująco na przyszłym ukształtowaniu się życia gospodarczego Wielkopolski, jeżeli potrafi ona wyzyskać i zdyskontować dla siebie te wszelkie możliwości, jakie Okręg ten dla niej stwarza. W tej chwili trzeba tam kapitałów, prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i ludzi, ludzi z handlu, przemysłu i rzemiosł. W Okręgu Centralnym istnieje głód ludzi o kwalifikacjach i tradycjach zawodowych. Niechże Wielkopolska żywiej zainteresuje się tymi możliwościami, niech zwiąże ze sobą gospodarczo Okręg Centralny. Niech życie gospodarcze Poznańskiego nie cofa się przed agresją, w której tkwi przyszłość Wielkopolski..."

Apel p. Wicepremiera odnosi się do wszystkich sfer gospodarczych Wielkopolski, w tej mierze i do handlu. Podobnie jak inne sfery gospodarcze, tak i handel dołoży wszelkich starań, aby dążyć po myśli tego apelu, tym bardziej, że w dążeniu tym kierować się może interesem własnym. Kontakt handlu wielkopolskiego z COP odbywać się może w trzech kierunkach: wymiany towarowej, dostarczania kwalifikowanego materiału ludzkiego oraz angażowaniu kapitałów.

Możliwości wymiany towarowej nie dadzą się dzisiaj jeszcze ściśle określić. Niewątpliwie najwięcej pola do działalności dałaby tu współpraca handlu z przemysłem spożywczym Wielkopolski. W wymianie dóbr wytworzonych przez przemysł spożywczy naszej dzielnicy do COP, handel nasz mógłby mieć duże korzyści w charakterze pośrednika. Sytuacja jednak nie jest tak uproszczona. W bezpośrednim bowiem sąsiedztwie COP w znacznej części do niego włączone leżą obszary województwa lubelskiego, nadwyżkowe pod względem produkcji rolniczej, zarówno zbożowej jak hodowlanej. Tereny te przewidziane zostały jako bezpośredni okręg aprowizacyjny nowej dzielnicy przemysłowej. Przedsiębiorstwa przemysłu żywnościowego, które tam powstaną, korzystać będą z szeregu przywilejów i udogodnień, co im zapewni konkurencyjną przewagę wobec wielkopolskiego przemysłu tej samej branży na terenie okręgu centralnego i nie tylko zahamuje ekspansję wielkopolskiego przemysłu na okręg centralny, lecz zacznie mu zagrażać na rynku wielkopolskim a zapewne i na rynkach zagranicznych. Dla wielkopolskiego przemysłu spożywczego najbezpieczniej więc będzie nie czekać na powstawanie tych konkurencyjnych przedsiębiorstw, lecz samemu otworzyć oddziały w lubelskim okręgu aprowizacyjnym. W tej sytuacji nasuwa się dalszy wniosek, że wielkopolski przemysł aprowizacyjny na skutek ograniczenia w swej ekspansji eksportowej i działalności na rynku wewnętrznym zacznie emigrować z Wielkopolski do Lubelszczyzny. Ponad to jeszcze przy współczesnym istnieniu placówek tego przemysłu w Wielkopolsce i w Lubelszczyźnie co najprzedniejszy surowiec rolniczy uciekać będzie na rynki centralnego okręgu. Dzielnica nasza może tedy pozostać tylko w dosłownym znaczeniu spichlerzem dostarczającym innym okręgom wyłącznie surowiec rolniczy. W interesie wstrzymania tempa pauperyzacji naszej dzielnicy leży, aby za wczasu zostały ustanowione środki, które by przemysł spożywczy u nas nie tylko zatrzymały i zapewniły mu dotychczasowe stanowisko w eksporcie, lecz przede wszystkim dały mu możność ekspansji na nowe tereny przemysłowe. Z chwilą, gdy ta ekspansja będzie możliwa, otworzą się również i dla handlu naszej dzielnicy widoki ożywionej pracy na tym odcinku. Wprawdzie tematem mego artykułu są sprawy dotyczące handlu, siłą rzeczy jednak nasunęły się wyżej przytoczone rozważania na temat przemysłu.

TEOFIL ANDRZEJEWSKI
Poznań, ul. Małe Garbary 7.
SKÓRY SUROWE
IMPORT — EKSPORT
Telefon 28-43. — Adr. telegr. „SKORHURT"

„FONORADIO"
radioodbiorniki - motorowery
WŁAŚĆ: JERZY MIELOCH
POZNAŃ
Al. Marsz. Piłsudskiego 7. — Telef. 39-85.

O dogodne warunki dla akcji przesiedleńczej

Rola handlu wielkopolskiego w zbycie wytworów ciężkiego przemysłu budującego się na terenie COP nie da się również określić z uwagi na to, że nie wszystkie rodzaje wytwórczości, które tam powstaną są nam wiadome, wiemy jednak, że znaczna część wytwórczości powstających zakładów przemysłowych pójdzie bezpośrednio na cele obrony kraju. Również znaczna część tej produkcji zużytkowana będzie przez inne gałęzie przemysłu, z którymi budujące się zakłady będą w bezpośrednich kontaktach handlowych. Niewątpliwie jednak dużo wytworów znajdzie się w normalnym obrocie na rynku wewnętrznym. W tym zakresie kupiec wielkopolski zarówno na swoim terenie jak i na tych terenach, które dopiero opanuje z uwagi na to, że daje gwarancję umiejętności sprawnej wymiany, winien być w pierwszym rzędzie dystrybutorem.

Jeśli chodzi o „głód ludzi o kwalifikacjach i tradycjach zawodowych" stwierdzić należy, że Wielkopolska pod tym względem w walnym stopniu może pokryć zapotrzebowanie COP w dziedzinie handlu. Pod tym względem udział handlu wielkopolskiego w tworzeniu nowego okręgu przemysłowego winien stanowić pozycję bardzo poważną, o wiele poważniejszą aniżeli udział kapitałowy. Handel wielkopolski kapitałami w bardzo nikłym stosunku może się współprzyczynić do powstania nowego okręgu, ponieważ kapitałów tych obecnie już po prostu nie posiada. Przedsiębiorstwa handlowe w Wielkopolsce dysponujące nadwyżkami kapitałowymi należą do wyjątku. Kryzys, ustawodawstwo oddłużeniowe dla rolnictwa oraz pompa podatkowa zdewastowały kapitały handlu wielkopolskiego.

Ekspansja więc kupiectwa wielkopolskiego do COP ograniczyć się może tylko do materiału ludzkiego, opartego o pewne szczupłe zasoby kapitałowe. Powstaje tedy obawa, że Wielkopolska nie zdoła uzyskać przewagi w handlu na terenie nowych możliwości.

Z uwagi na sprawność wymiany, nowoczesne metody handlu, oraz przez wszystkich już zrozumianą konieczność unarodowienia naszego handlu niewątpliwie ze wszech miar jest pożądanym, aby handel w nowych rejonach przemysłowych znalazł się w ręku Wielkopolan. Skoro zaś Wielkopolanie kapitałowo są zbyt słabi, aby móc tę funkcję objąć, konieczna jest pomoc w tym względzie. Obok pomocy kapitałowej, konieczne jest tu również stworzenie warunków, które by specjalnie zachęcały kupców wielkopolskich do przesiedlania się. Państwo dysponuje szeregiem środków, które te warunki potrafiły by stworzyć (taryfy kolejowe, ustawodawstwo skarbowe, uregulowanie stosunku spółdzielni do indywidualnego handlu itp.)

Środki te posiadają również samorządy i inne instytucje prawa publicznego, które podobnie jak w Gdyni niewątpliwie również w COP prowadzić będą akcję budownictwa czynszowego.

Stworzenie przychylnych warunków do osiedlania się należycie kwalifikowanego elementu kupieckiego, spowoduje Wielkopolan do jaknajściślejszej skoordynowanej akcji przesiedleńczej. Powstanie w ten sposób handel postawiony na poziomie Zachodu. Z tego zaś handlu, powstaną nowe dalsze placówki przemysłowe, pracujące na zaspokojenie wyższych potrzeb, wielce pożądane, w tworzącym się okręgu.

Stwierdzić należy, że gdy brak będzie uprzywilejowanych warunków dla handlu wielkopolskiego, akcja przesiedleńcza do nowej Polski przemysłowej, wobec kurczenia się interesów w Wielkopolsce, siłą rzeczy nadal będzie odbywała się, nie będzie ona jednak w takich warunkach należycie zorganizowana i nie przyczyni się do szybkiego unowoczesnienia struktury handlu na nowych obszarach. W tej sytuacji uwagi powyższe mają pierwszorzędne znaczenie.

Kresy Wschodnie

Ostatnim wreszcie terenem ekspansji kupiectwa wielkopolskiego są Kresy Wschodnie, łącznie z terenami województw centralnych nie włączonych do COP oraz Małopolska Wschodnia. I tu można mówić raczej o ekspansji materiału ludzkiego aniżeli o ekspansji kapitałów. Środki finansowe bowiem jakimi dysponują przesiedlający się kupcy są na ogół ograniczone, tak, że w większości powstają na podanych terenach małe przedsiębiorstwa handlu detalicznego, średnie przedsiębiorstwa tego rodzaju na ogół nie są liczne. Przedsiębiorstwa przesiedleńcze prosperują na ogół dobrze. Odnosi się to jednak tylko do handlu detalicznego. Utworzone na Kresach hurtownie walczą z niezmiernymi trudnościami. Wykazała tu swoją wartość życiową zasada, że tylko na dobrym handlu detalicznym może się opierać zdrowy handel hurtowy. Handel detaliczny bowiem na omawianych terenach jest niezmiernie obdłużony z tytułu kredytu towarowego, nie dysponuje nieomal żadnymi środkami obrotowymi, na skutek czego hurtownik prowadzący swoje przedsiębiorstwo według normalnych zasad etyki kupieckiej, nie ma możności zapewnić swemu przedsiębiorstwu należytej rentowności.

Dziedziną w której handel wielkopolski na Kresach podejmuje pracę pionierską jest dziedzina skupu wyrobów przemysłu ludowego, owoców leśnych, grzybów itp. Nie liczni dotychczas reprezentanci tej gałęzi handlu z naszej dzielnicy, zdołali zdobyć sobie wielkie wzięcie wśród kresowej ludności, od której te artykuły skupują, gdyż przekonali tę ludność, do jakiego stopnia była ona dotąd wyzyskiwana przez agentów żydowskich. Nie jedne z tych artykułów mogły by znaleźć szeroki zbyt w Wielkopolsce. Tym samym można by zaoszczędzić na imporcie analogicznych względnie zastępczych artykułów zagranicznych. Zbyt tych artykułów u nas jednak jest utrudniony, z powodu wysokich kosztów przewozu.

Odwrotna strona medalu

Ekspansja kupiectwa wielkopolskiego do innych dzielnic przybrała na sile szczególnie w ciągu ostatniego roku i obejmuje zarówno kupców, którzy likwidują swoje placówki w Wielkopolsce a w większej mierze tych, którzy dopiero na Kresach samodzielne placówki zakładają. Bardzo natomiast nieliczne są wypadki, w których przedsiębiorstwo handlowe w Wielkopolsce otworzyłoby swoją filię w innej dzielnicy. Niewątpliwie najkorzystniejszą formą ekspansji byłoby zakładanie przez przedsiębiorstwa wielkopolskie filii w innych dzielnicach. Nie można jednak łudzić się nadzieją, by akcja ekspansyjna w tej formie miała przyjąć większe rozmiary. Sporadyczne są bowiem tylko wypadki, w których przedsiębiorstwo wielkopolskie jest na tyle silne kapitałowo, by mogło otworzyć w innej dzielnicy swoją filię. Należy się więc liczyć z tym, że coraz większy odsetek istniejących u nas placówek handlowych będzie likwidował się, celem przeniesienia się do innych dzielnic i coraz liczniejszy odsetek kupców mających środki na usamodzielnienie się, osiadać się będzie gdzie indziej. Na krótką metę zarówno jedno i drugie jest korzystne dla naszego handlu, gdyż posiadamy nadmiar placówek handlowych, szczególnie drobnych, a w większym jeszcze stopniu posiadamy nadmiar jednostek o należytych kwalifikacjach handlowych które z powodu zubożenia naszych średnich i większych warsztatów pracy nie mogą znaleźć dobrze płatnego zajęcia w charakterze pomocników tych przedsiębiorstw. Spoglądając jednak na sprawę z dalszej perspektywy wyrazić trzeba obawę, że w ten sposób Wielkopolska pozbawiona zostanie najbardziej przedsiębiorczego materiału ludzkiego i kapitałów a nadto nie wolno nam zapominać, że powoli następuje w naszej dzielnicy proces odwrotny, mianowicie infiltracja elementu żydowskiego. Czujność kupców wielkopolskich jest tu bardzo wskazaną.

W „nowej" Polsce . . .

Nie leży w intencji niniejszego artykułu wywołanie posądzenia, że jestem przepojony pesymizmem w stosunku do możliwości otwierających się w „nowej" Polsce dla Wielkopolan. Wierzę, że przy odpowiednim nastawieniu właściwych czynników na stworzenie warunków harmonijnej współpracy wszystkich czynników naszego narodowego gospodarstwa, utworzona zostanie również właściwa atmosfera dla rozwoju handlu polskiego. W tych warunkach kupiec wielkopolski ex re wartości, które do życia gospodarczego wnosi, winien zająć miejsce dominujące. Kupiec wielkopolski nie lubi przywilejów w handlu. Umiłowaną jego dziedziną jest praca w płaszczyźnie wolnej konkurencji. Odnosi się jednak wrażenie, że w nowo powstających ośrodkach będą działy handlu korzystające z przywilejów. W danym wypadku przywileje te winien w pierwszym rzędzie otrzymać ten kupiec, który w postaci sumiennego uiszczania należności publiczno-prawnych Państwu za ten przywilej już z góry zapłacił i który daje gwarancję, że w dalszym ciągu za ten przywilej należycie w tej samej formie płacić będzie. Tym kupcem jest kupiec wielkopolski.

Z WALNEGO ZEBRANIA S. A. „AKWAWIT"

W dniu 14 bm. odbyło się walne zebranie S. A. „Akwawit" pod przewodnictwem b. min. St. Piechockiego. Przed przystąpieniem do obrad prezes Rady Nadzorczej St. Czarnecki poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi Rady Nadzorczej śp. hr. I. Mielżyńskiemu. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Czekański, podkreślając, iż rok sprawozdawczy jest 17. rokiem obrachunkowym Spółki. Ogólne warunki gospodarcze Spółki wykazują pewną poprawę, która wyraziła się w zwiększeniu zatrudnienia produkcyjnego. Ogółem oczyszczono 140 754 hl surowego spirytusu, z czego wyprodukowano 134 592 hl rektyfikatu pierwszego gatunku. Ogólna suma brutto wpływów z umów rektyfikacyjnych wyniosła 989 704,— zł, wykazując podwyżkę wpływów o 442 832,— zł. Pożar, jaki miał miejsce w roku sprawozdawczym, zniszczył wielki zbiornik z rektyfikatem, powodując stratę około 190 tys. zł, która znalazła pokrycie w uzyskanym odszkodowaniu ogniowym i kapitale amortyzacyjnym.

Przedłożony przez dra Skornego bilans Spółki za rok obrachunkowy zamyka się kwotą 11 764 939,— zł i wykazuje zysk w kwocie 199 823,— zł. Po złożeniu sprawozdania przez prezesa Czarneckiego, imieniem Rady Nadzorczej i dyskusji zebranie zatwierdziło sprawozdanie, bilans i rachunek strat i zysków i udzieliło pokwitowania władzom Spółki. Z wykazanego zysku przelano odpowiednie kwoty na ustawowy kapitał zapasowy, kapitał rezerwowy i na pokrycie podatku dochodowego, a pozostałą kwotę w sumie 50 tys. złotych przeniesiono na następny rok sprawozdawczy. Podniósłszy ilość członków Rady Nadzorczej z ośmiu do dziewięciu, powołano do niej pp.: Mieczysława Chłapowskiego z Kopaszewa, Andrzeja Lipskiego z Górzna, oraz ponownie ustępujących z Rady pp.: St. hr. Czarneckiego i dra Tad. Szułdrzyńskiego z Bolechowa.

Spółką kieruje Zarząd w osobach dyr. St. Czekańskiego i dyr. dra M. Skornego. (az)

Marian Maciejewski

Przez silny handel do wzmocnienia miast wielkopolskich

Czynnikiem wywierającym zasadniczy wpływ na kształtowanie się sytuacji gospodarczej jest niewątpliwie handel. Silny i dobrze zorganizowany handel to nie tylko podstawa dobrobytu społeczeństwa, lecz również gwarancja należytej obsługi rynku: zdejmowanie z niego podaży i zaspakajanie popytu.

Zdawałoby się, iż prawdy te są powszechnie znane i że winny stanowić one kryterium dla polityki gospodarczej rządu, tym więcej, iż jego przedstawiciele przy każdej sposobności podnoszą rolę handlu w życiu gospodarczym kraju.

Typowym przykładem wywierania wpływu przez handel na układ stosunków gospodarczych była jeszcze przed kilku laty Wielkopolska, na terenie której silny polski handel, w oparciu o wysokie formy organizacyjne, przynosił dobrobyt nie tylko sobie, lecz i społeczeństwu.

Jeżeli dzisiaj stwierdza się upadek gospodarczy Wielkopolski, to jednym z jego powodów jest upadek handlu. Od roku 1931 rozwija się w handlu wielkopolskim bez przerwy, po dzień dzisiejszy proces pauperyzacji. Polega on na upadku wielu poważniejszych firm handlowych i powstawaniu na ich miejsce mniejszych, na kurczeniu się obrotów, wyzbywaniu kapitałów obrotowych i zmniejszaniu substancji majątkowej.

Celem przeciwdziałania dalszemu upadkowi Wielkopolski, dyskutuje się zagadnienia: rozbudowy przemysłu przetwórczego na jej terenie, przeprowadzenie podstawowych inwestycyj, bliższego związania z Gdynią i Centralnym Okręgiem. Zapomina się jednak o tak ważnym czynniku życia gospodarczego, jak handel.

Dopóki handel wielkopolski nie ulegnie wzmocnieniu, dopóty proces upadku gospodarczego nie zostanie zahamowany. Dlatego też twierdzę, iż przy rozpatrywaniu całokształtu problematu przyszłości gospodarczej Wielkopolski zagadnienie wzmocnienia polskiego handlu na jej terenie musi być traktowane jeżeli nie na pierwszym miejscu, to przynajmniej równorzędnie.

Niestety, stworzenie właściwych warunków, które mogłyby gwarantować rozwój handlu nie leży tylko w sferze działania Wielkopolski. Na sposób układu warunków wpływają bowiem nie tylko czynniki ogólnogospodarcze, jak: koniunktura, kontakty z zagranicą, formy organizacyjne, lecz również: polityka gospodarcza państwa.

Generalny zarzut, jaki można jej postawić, to stosowanie przez nią fałszywych kryteriów. Głównymi bowiem kryteriami dla wybrania właściwych dla niej kierunków winny być względy eknoomiczno-fiskalne. Niestety, w praktyce przeważa fiskalizm, usuwający ekonomikę w cień.

Typowym przykładem popierającym powyższą tezę, jest sprawa projektu zmiany ustawy o podatku obrotowym. Pod wpływem nacisku sfer gospodarczych, Ministerstwo Skarbu projektuje zniesienie świadectw przemysłowych w obecnej formie i zastąpienie ich kartami rejestracyjnymi. W rezultacie liczne przedsiębiorstwa płaciłyby za te karty więcej, aniżeli za dotychczasowe świadectwa przemysłowe.

Jednocześnie Ministerstwo stwierdza, iż zniesienie świadectw przemysłowych spowoduje w dochodach skarbowych niedobór. Szukając jego źródeł pokrycia, występuje m. i. z projektem wprowadzenia podatku obrotowego dla tranzakcyj giełdowych ziemiopłodami, które dotychczas podatkowi temu nie podlegały. Nie bierze przy tym pod uwagę, iż w ten sposób za jednym zamachem burzy instytucję giełd zbożowo-towarowych w Polsce, dezorganizuje rynek zbożowy i podcina egzystencję większym firmom handlu zbożowego.

Dopiero zgodne wystąpienie sfer gospodarczych, liczne memoriały i konferencje powodują pewne wycofanie się Ministerstwa ze stanowiska zajętego przez projekt; nie mniej podtrzymuje swój wniosek, by obroty giełdowe podlegały podatkowi obrotowemu, jeżeli nie w pierwotnie projektowanej wysokości, to chociaż w 0,25%.

Jednocześnie ukazuje się w Gdańsku rozporządzenie o zmianie podatku obrotowego, które całkowicie zwalnia transakcje giełdowe od podatku obrotowego. W ten sposób powstaje dla polskiego handlu zbożowego groźba wzmocnienia pozycji handlu gdańskiego na niekorzyść przede wszystkim handlu wielkopolskiego, który jest związany jak najściślej z interesami handlu gdańskiego.

Nie dość na tym. Pozycję prywatnego handlu polskiego osłabia się nie tylko na zewnątrz, lecz również na wewnątrz. Nakładając nowe obciążenia na prywatny handel zbożowy, jednocześnie zwalnia się od nich handel spółdzielczy; w ten sposób do istniejących już licznych przywilejów dla spółdzielczości, dorzuca się jeszcze jeden.

W wyniku tego stanu rzeczy, o ile stanowisko Ministerstwa Skarbu nie ulegnie dalszej zmianie, prywatny handel zbożowy znajdzie się w zupełnie nowych warunkach pracy: wobec Gdańska i wobec spółdzielni rolniczo-handlowych. Dodam przy tym, iż z przywilejów będą korzystały nie tylko spółdzielnie polskie, lecz również niemieckie na zachodzie i rusińskie na wschodzie Polski.

Przeciętna marża zarobku brutto przedsiębiorstw handlu zbożowego wynosi 2—3%. Ponieważ koszty handlowe wynoszą ca 1%, przeto zysk netto pozostaje w wysokości 2%. W tak ciasnej marży zysku handel zbożowy

będzie musiał znaleźć środki na nowe obciążenie podatkowe i walkę konkurencyjną z Gdańskiem i spółdzielczością. Efekt ostateczny? Zupełny zanik rentowności handlu zbożowego, podcięcie jego egzystencji i definitywne zniszczenie warunków dla dalszego rozwoju tej dziedziny handlu w dotychczasowych formach organizacyjnych.

Takie odniesienie się do prywatnego handlu zbożowego jest symptomatyczne dla ogólnego stosunku czynników rządowych do handlu. Względy fiskalne górują, jak w wypadku omówionym, nad ekonomicznymi.

Jeżeli więc rozpatruje się środki, jakie winny być zastosowane celem przeciwdziałania upadkowi gospodarczemu Wielkopolski, to w zakresie wzmocnienia handlu zachodnio-polskiego Wielkopolska może tylko działać w oparciu o politykę gospodarczą państwa, która winna być nastawiona na wzmocnienie handlu a nie na jego osłabienie.

Bez silnego handlu niema silnego społeczeństwa. Dopóki handel polski nie ulegnie wzmocnieniu w Wielkopolsce, dopóty proces jej pauperyzacji będzie rozwijał się dalej. Głównym postulatem w całości środków, wysuwanych przez sfery gospodarcze naszej dzielnicy, zastosowanie których ma pchnąć ją na lepsze drogi rozwoju winno stać się hasło: Przez silny handel polski do wzmocnienia ekonomicznego miast wielkopolskich!

...a polityka gospodarcza państwa winna stać się pożywką dla rozwoju handlu a nie jego hamulcem.

Franciszek Łyczywek

Z zagadnień w przemyśle wielkopolskim

Poruszając zagadnienie przemysłu wielkopolskiego nie można w ramach artykułu wyczerpać tematu, ani dostatecznie naświetlić poszczególnych jego zagadnień, wymagałoby to bowiem osobnej rozprawy. Jeżeli więc podejmuję temat zakreślony tytułem, to w tej myśli, że skreślę kilka luźnych zupełnie uwag, jakie nasuwają się obserwatorowi na tle ogólnych stosunków gospodarczych w Polsce i warunków pracy przemysłu wielkopolskiego.

Na tle gospodarstwa polskiego istnieje szereg problemów regionalnych; mają one swoje głębokie uzasadnienie strukturalne. Odrębności te przyczyniają się do stworzenia odmiennych warunków pracy w poszczególnych okręgach kraju, w których występują z większą lub mniejszą siłą. Oczywiście, iż odrębności regionalne nie stanowią o wyłącznym związaniu przemysłu z regionem jak również nie wykluczają celowej współpracy z przemysłem innych okręgów dla uzyskania dobrych rezultatów gospodarczych w skali ogólnokrajowej.

W myśl tych przesłanek przemysł wielkopolski oceniam jako całość dość wyraźnie wyodrębnioną z gospodarstwa ogólnopolskiego.

* * *

Słabe naogół wyposażenie w dobra mineralne, wysoki poziom produkcji rolnej, wysoka kultura ogólna i zawodowa, wysoki standart życiowy, postulowały w Wielkopolsce głównie rozwój przemysłu przetwórczego. Rozwinął się on poważnie, bo choć jego produkcja tylko w małej części była obliczona na dalszy rynek zbytu, to wysoka stopa życiowa ludności wielkopolskiej wpływała na dużą chłonność konsumcyjną rynku regionalnego. Silna rozbudowa przemysłu przetwórczego w Wielkopolsce została zahamowana w swym rozwoju już w pierwszych latach niepodległości przez politykę etatystyczną i monopolistyczną państwa, co miało fatalne skutki gospodarcze dla okręgu wielkopolskiego, stanowiąc punkt wyjściowy dla stałego, późniejszego upadku ekonomicznego tej dzielnicy.

Okres kryzysu odbił się na życiu gospodarczym Wielkopolski szczególnie silnie; skutki kryzysu były tym poważniejsze, że ciężary nakładane na przemysł tutejszy przez państwo były wyższe, aniżeli w okręgach innych. Nacisk podatkowy i świadczeń socjalnych był niewspółmierny z ograniczonymi możliwościami zarobkowymi przemysłu i przez długie lata wykluczał możliwość stosowania racjonalnych metod gospodarczych: zachowania i utrzymania na właściwym poziomie urządzeń fabrycznych, modernizacji produkcji a przede wszystkim zachowania kapitałów obrotowych.

* * *

Jeżeli mam przejść do zagadnienia trudności, na jakie natrafia przemysł wielkopolski, stwierdzić muszę, iż w wielu wypadkach są one analogiczne do trudności odczuwanych przez przemysł w innych okręgach. Na pierwszym więc planie wymienić należy kwestię obciążeń publicznych: podatkowych i socjalnych. W tej mierze przemysł wielkopolski jest zgodny z opinią przemysłu ogólnopolskiego, iż reforma podatkowa winna odciążyć obecne sfery płatników podatkowych przez upowszechnienie świadczeń na rzecz skarbu.

Obciążenia podatkowe i socjalne, jakim podlega przemysł wielkopolski są wyższe, aniżeli w innych częściach kraju. Wypływa to z samego prawa jak również z faktu braku generalnych ulg, przysługujących niektórym okręgom i wreszcie istniejąca tutaj lepsza „uchwytność" i możliwość kontroli faktycznych rezultatów finansowych pracy przedsiębiorstw, na skutek

powszechnego prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, w niemałym stopniu przyczyniają się do dokładniejszych wymiarów podatkowych.

* * *

Niemałą trudność w rozwoju przemysłu wielkopolskiego stanowi zaopatrywanie się w surowce. Dotyczy to zarówno surowców zagranicznych, jak krajowych. Gdy w zakresie surowców importowanych przemysł wielkopolski ma analogiczne trudności co przemysł pozostałych okręgów, to w zakresie zaopatrywania się w surowce krajowe, posiada trudności specjalne, leży bowiem na ogół daleko od źródeł tworzyw i surowców.

Jeżeli uznajemy w pewnych wypadkach interwencjonizm państwa, to przede wszystkim chętnie widzielibyśmy jego ingerencje w zakresie uregulowania na stałe stosunku przemysłów surowcowych do przemysłu przetwórczego. Jest to o tyle łatwym zadaniem, że przemysł surowcowy znajduje się prawie w zupełności w rękach państwa. Stworzenie pewnych stałych reguł obsługi w surowce i ustalenie równych cen niektórych z nich, jak przede wszystkim żelaza, loco odbiorcza fabryka przetwórcza, miałoby dodatni wpływ na dalszy rozwój przemysłu w okręgach ubogich w surowce.

* * *

Przewodnią obecnej polityki gospodarczej państwa jest urbanizacja kraju, czego wyrazem jest tworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz podnoszenie uprzemysłowienia kresów wschodnich. Jest to ze wszech miar słusznym; stworzenie przemysłu, szczególnie w przeludnionych okręgach wiejskich, nie może budzić zastrzeżeń. Czy jednak metody stosowane przy realizacji tych zamierzeń są słuszne — rzecz nadająca się do dyskusji. Pamiętać bowiem należy, iż atmosfera cieplarniana, preferencyj, ulg i innych udogodnień gospodarczych nie wychowa przemysłu odpornego na trudności i zdolnego do konkurencji w warunkach równych. Być może iż na bliską metę uzyska się przy pomocy tych metod doraźne efekty, zresztą tylko w terenie okręgów, w których przywileje obowiązują. Nie ulega natomiast wątpliwości, że na dalszą metę efekty będą coraz mniejsze i że doraźne sukcesy przemysłu hodowanego w tej cieplarnianej atmosferze będą metodycznie i stale podrywały byt przemysłu pracującego w normalnych warunkach w innych okręgach. Mam tu na myśli przemysł wielkopolski, który egzystencję swą utrwala w trudnych warunkach pracy, nie znających żadnych ulg; przeciwnie, wykazujących nawet wyższe ciężary, aniżeli przemysł w innych okręgach, jak podniosłem to wyżej. Nie jest bowiem wykluczone, że powstające warsztaty przemysłowe w COP tego samego typu co w Wielkopolsce, w oparciu o kompleks ulg, rozpoczną konkurować z przemysłem wielkopolskim, bijąc go ceną nawet... na regionalnym rynku poznańskim, nie mówiąc już o rynkach dalszych.

* * *

Z zagadnieniem rozwoju przemysłu, wiąże się polityka inwestycyjna i kredytowa. Ustaliło się ogólne mniemanie, iż Wielkopolska stanowi teren nasycony kapitałami tak dalece, że dysponuje ona poważniejszymi nadwyżkami w tej dziedzinie. Mniemanie to jest z gruntu błędne. Pieniężny rynek w Poznańskim przez długie lata kryzysu został niemal całkowicie wydrenowany z kapitałów; stąd wzrost koniunktury towarowej, jaki nastąpił w latach ostatnich, postawił przemysł tutejszy wobec poważnych trudności, mających źródło ...w braku kapitałów.

Tymczasem opierając się na tak błędnie ustalonej opinii o nadmiarze kapitałów w Wielkopolsce, pozostawia się ją w programie inwestycyjnym państwa na szarym końcu, a budując nowe ośrodki przemysłowe apeluje się do Poznańskiego o lokowanie na ich terenie nadwyżek kapitałowych.

Ustalmy kilka faktów niespornych. Dzielnice Polski „B" są istotnie zaniedbane pod względem gospodarczym; oczywiście potrzebują choćby tylko z tego względu większych kapitałów inwestycyjnych. Nie ulega wątpliwości, że prace inwestycyjne na tym terenie mogą dać w dłuższym okresie czasu poważne rezultaty gospodarcze.

Jednocześnie przemysł wielkopolski posiada już w zupełności wykształcone warunki dla produkcji przemysłowej („zestawy przemysłowe") w postaci istniejących przedsiębiorstw i przedsiębiorców, wykwalifikowanych pracowników i innych, koniecznych dla produkcji elementów. Jedyną słabszą stroną tych „zestawów przemysłowych" jest anemia finansowa.

W tych warunkach niewątpliwie przemysł wielkopolski daje gwarancję szybszej rentowności zainwestowanych kapitałów; stąd chronologicznie występuje konieczność uwzględnienia w pierwszym rzędzie tych potrzeb, które wcześnej odrzucą rentę, a więc w wypadku omówionym, uwzględnienia w pierwszym rzędzie potrzeb inwestycyjnych w Wielkopolsce.

Wreszcie podnieść pragnę, że potrzeby kredytowe w celach inwestycyjnych nie są w Wielkopolsce w skali ogólnopolskich potrzeb inwestycyjnych tak znaczne; po ich zaspokojeniu przemysł Poznańskiego zdołałby już własnym wysiłkiem regulować stan uprzemysłowienia tutejszego okręgu. Nawiasowo dodam, że na podobnych przesłankach oparte postulaty kredytowe rzemiosła i handlu wielkopolskiego zostały w pewnej mierze uwzględnione.

* * *

Szkicując zagadnienia, jakie są dyskutowane obecnie wśród przemysłu wielkopolskiego, nie chciałbym pominąć kwestii rozdziału dostaw i przetargów państwowych. Mają one w wielu wypadkach decydujące znaczenie dla rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych[2]. Przez długie lata przemysł prowincjonalny nie był należycie uwzględniany przy rozdziale dostaw. Ich centralizacja i obwarowanie trudnymi do przebycia dla przemysłu prowincjonalnego przepisami, stworzyło na drodze faktycznej uprzywilejowanie przemysłu centralno-polskiego. Ponadto udzielanie pewnym okręgom przemysłowym ulg z dziedziny np. podatkowej, stwarza również przywileje konkurencji przy uzyskiwaniu dostaw; w ten sposób powstaje cały łańcuch przyczynowy korzyści, potęgujący dysproporcję położenia przemysłu różnych okręgów. W zakresie dostaw i przetargów wydano w ostatnim roku obszerne rozporządzenie wykonawcze. Uwzględnia ono w pewnej dziedzinie życzenia sfer dotąd traktowanych na drugim planie. Byłoby słusznym i połączone z korzyścią dla funkcjonowania aparatu obsługi państwa, by podział dostaw i wykonywanie obowiązujących w tym względzie przepisów nie szły nadal po drodze formalnego czy też faktycz-

[2] Patrz ciekawe studium dra Bernadzikiewicza w „Przeglądzie Gospodarczym" r. XVII Nr 22.

nego uprzywilejowania pewnych okręgów, ale po linii względów gospodarczych i konkurencyjnych w ścisłym znaczeniu tego słowa.

* * *

Paradoksalną kwestię „regionalną" stanowi konkurencja, jaką stwarza tutejszemu przemysłowi, w coraz to szerszym rozmiarze, przemysł Gdańska. Szereg przyczyn składa się na to, że przemysł gdański coraz to bardziej przyzwyczaja się traktować Pomorze i Wielkopolskę, jako teren swego oddziaływania i rynek zbytu swoich produktów przemysłowych. Gdańsk nie płaci podatku obrotowego od wywożonych do Polski towarów, posiada niezwykle tani kredyt, nie obowiązuje go cały szereg dalszych, silnie obciążających przemysł polski rozporządzeń, (np. porządkowych), posiada sprawnie działający aparat dostawy samochodowej towaru (w oparciu o benzynę o 20% tańszą niż w Polsce) i premiowanie towarów eksportowanych do Polski. Na stworzenie takiego eksportu posiada też Gdańsk poważne zaspokojenie w surowce. Na przykład surowców dla fabrykacji mydła dostaje Gdańsk (za pośrednictwem Polski) stosunkowo kilkanaście razy więcej niż otrzymuje ich Pomorze lub Wielkopolska. Czyż więc można się dziwić, że i trudności z tej strony są nieraz dla przemysłu wielkopolskiego ciężkie do pokonania.

Nie da się zaprzeczyć, że o istnienie konkurencji gdańskiej we wspomnianych formach przemysł tutejszy ma znaczny żal do władz polskich i liczy na to niezawodnie, że na zmianę takiego stanu rzeczy środki muszą znaleźć się; co więcej, zdaje sobie z tego sprawę, że są one w rękach polskich, jak dotąd, niestety, nie wykorzystane.

* * *

Wśród dyskusyj nad zagadnieniami, z których zaledwie kilka poruszyłem w niniejszych uwagach, mija dziś przemysłu wielkopolskiego i oczekuje się jego jutra.

Dobre jutro przemysłu wielkopolskiego zależy od wielu warunków. Spełnienie ich części może nastąpić wysiłkiem samego przemysłu, lecz pozostałych nietyle od niego ile od polityki państwa i względów leżących nawet poza sferę czynników gospodarczych.

W każdym razie przemysł wielkopolski wierzy w jedno — w przyszłość gospodarczą Polski, z którą jak najściślej jest związany. Przemysł jej będzie dążył do wzmocnienia swych podstaw przez koordynowanie swych wysiłków organizacyjnych[3], przez stałe doskonalenie się zawodowe, przez gromadzenie doświadczeń i dorobku, jak miało to miejsce dotychczas.

[3] Obszerniej na ten temat w Nr 8 rok 16 „Życia Gospodarczego".

Stanisław Stempniewicz

Zatrudnienie w przemyśle jako wskaźnik koniunktury

Jeśli z ogólnego splotu współczynników i przyczyn, składających się na taką czy inną koniunkturę przemysłową Wielkopolski, poddamy chociażby pobieżnej tylko analizie spadek i wzrost zatrudnienia w przemyśle w okresie 1928—1936, to wyniki takiej próby — obojętnie, czy będą wyrażone w liczbach bezwzględnych, czy też procentowych — dają w każdym razie dość jasne odbicie wizerunku naszego stałego cofania się z pozycji przodującej i postępowej — albo jak kto woli — z pozycji aktywnego gospodarstwa narodowego, na niechlubną pozycję przymusowej obrony i bierności.

Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że województwo poznańskie zatraca stale i systematycznie pierwotny swój charakter okręgu spichlerzowego — przeradzając się na okręg przysłowiowej polskiej biedy. Gdy w pierwszych latach odzyskania niepodległości, obszary należące do b. dz. pruskiej, zaliczano do nielicznego szeregu najbardziej intensywnych pod względem gospodarczym województw, które dla zachowania równowagi gospodarczej i dalszego rozwoju nie potrzebowały niczyjej pomocy, to obecnie nie możemy się wydźwignąć z trudności w jakie popadliśmy w czasie kryzysu.

Nie tylko rolnictwo, ale nie mniej przemysł, handel i rzemiosło biją na alarm i wyciągają ręce o pomoc, chociaż postawa proszącego i samo wołanie o czyjąś pomoc wcale nie do twarzy Wielkopolanom.

Niecnze więc cyfry z jednego tylko odcinka gospodarki potwierdzą tezę, że województwa zachodnie — a więc i Wielkopolska — gospodarczo, albo stoją w miejscu, albo cofają się i to nie z własnej winy. — Tabela, umieszczona poniżej, została zestawiona przez Okręgowy Związek Pracodawców w Poznaniu na podstawie danych publikowanych przez G. Urz. Stat. i ilustruje ona stan zatrudnienia robotników w przemyśle przetwórczym w całej Polsce oraz w poszczególnych województwach, przy czym wzięto pod uwagę rok 1928 jako rok wysokiej prosperity, następnie rok 1932 jako rok największej depresji, oraz r. 1936. — Województwa uszeregowano w tej kolejności, że na pierwsze miejsce wysunięto województwa o największym ubytku sił roboczych w roku 1932. Cyfry zaś podane w tabeli odno-

szą się do przedsiębiorstw, zatrudniających co najmniej 20 robotników.

Obszar:	Robotnicy zatrudnieni w przemyśle przetwórczym w latach:					
	1928		1932		1936	
	liczba przeciętna rocz.	wskaźnik.	liczba przeciętna rocz.	wskaźnik.	liczba przeciętna rocz.	wskaźnik.
Polska	640 463	100	396 848	62	530 054	83
Woj. Pomorskie . .	23 528	100	11 221	48	14 571	62
„ Śląskie	61 683	100	31 874	52	44 097	72
„ Stanisławowskie	14 100	100	7 703	55	11 647	83
„ Kieleckie . . .	84 672	100	47 405	56	64 133	76
„ Poznańskie . .	68 409	100	40 091	59	46 286	68
„ Lubelskie . . .	14 043	100	8 223	59	11 002	78
„ Krakowskie . .	52 689	100	31 329	60	40 556	77
„ Warszawskie .	35 923	100	22 361	62	34 996	98
„ Wileńskie . . .	5 363	100	3 404	64	4 881	91
„ Łódzkie . . .	153 187	100	101 112	66	127 556	83
„ Białostockie .	14 052	100	9 418	67	15 266	109
M. st. Warszawa . .	72 345	100	50 530	69	68 270	94
Woj. Nowogródzkie	2 632	100	1 805	69	3 206	122
„ Lwowskie . .	25 184	100	17 916	71	22 746	90
„ Poleskie . . .	3 855	100	3 352	87	4 977	129
„ Tarnopolskie .	2 470	100	2 383	97	3 624	147
„ Wołyńskie . .	6 328	100	6 721	106	12 240	193

W powyższym zestawieniu bije w oczy szczegół, że w okresie postępującego kryzysu, największym ubytkiem rąk pracy dotknięte zostały wszystkie trzy woj. zachodnie oraz kieleckie, lubelskie i stanisławowskie. Najmniejszy zaś ubytek przypada na m. st. Warszawę i woj. nowogródzkie, lwowskie, poleskie, tarnopolskie, wołyńskie.

Gdy zaś wskaźnikom z roku 1932, przeciwstawimy wskaźniki z roku 1936, to spostrzegamy frapujący objaw, że woj. najbardziej dotknięte kryzysem, jak: pomorskie, poznańskie wydźwignęły się z dna kryzysu do roku 1936 włącznie bardzo nieznacznie. I tak wskaźniki dla wymienionych dwu woj. podniosły się o 9 punktów dla Poznańskiego i 14 punktów dla Pomorza.

Tymczasem dla całego szeregu województw centralnych, wschodnich i południowych, poprawa w zatrudnieniu sił roboczych jest tak znakomicie wyższa, iż nasuwa się pytanie, czym się to dzieje, że od roku 1932 województwo poznańskie zdołało odrobić tylko 9 straconych punktów, a st. m. Warszawa odrobiło punktów 25, woj. warszawskie 36, wileńskie 27, stanisławowskie 28, białostockie i poleskie po 42, tarnopolskie 50, nowogródzkie 53, wołyńskie 87 punktów.

Szczególnie dwie cyfry są dla nas bardzo wymowne, mianowicie: 9 punktów poprawy dla woj. poznańskiego i 14 punktów poprawy dla woj. pomorskiego. Na tym tle możnaby snuć najróżniejsze domysły. Na razie zadowolimy się pytaniem, czy polityka równania w dół obserwowana od szeregu lat przez pewne czynniki w Polsce wobec woj. zachodnich zrobiła już swoje i wobec tego będzie zaniechana — czy też będzie w permanencji stosowana dalej? Rezultaty dalszego trwania tej polityki mogą być bardzo opłakane.

Dr Antoni Skowroński

Silny przemysł spożywczy w Wielkopolsce postulatem zasadniczym

Myśl skorygowania polskiej struktury gospodarczej przez uprzemysłowienie pewnych części naszego kraju, bardzo dotąd prymitywnych pod względem ekonomicznym, jest racjonalną i dawno poruszaną przez sfery gospodarcze. Myśl ta jednak znalazła swoją silną realizację dopiero przez budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. O potrzebie tak silnej rozbudowy tego okręgu decydują nie tyle względy czysto gospodarcze, ile raczej względy inne, ważniejsze ponad wszystko. Względy te tak silnie przemawiają do głęboko myślących i patriotycznych sfer gospodarczych naszej dzielnicy, że w ich obliczu milkną głosy o pewnej — być może chwilowej — kolizji tutejszych interesów gospodarczych z rozbudową nowego okręgu przemysłowego.

Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego do takich granic, jakie zakreślają nasze potrzeby ponadgospodarcze i konieczność pewnej poprawy strukturalnej, znajdzie zawsze poparcie mimo niejednokrotnych sprzeczności z własnymi imprezami wśród tutejszego świata gospodarczego. Granice te jednak nie powinny być rozszerzane poza wskazaną normę, a szczególniej w takim stopniu, ażeby większość przemysłu wielkopolskiego, którego rozbudowa bynajmniej nie jest sprzeczna z wielkimi koniecznościami, miała być w rozwoju swym wstrzymywana lub jeszcze gorzej, ażeby stan posiadania tutejszego przemysłu miał ulec pogorszeniu w latach idącej poprawy gospodarczej.

Przemysłem w Wielkopolsce, którego ani względy wyższe, ani też względy ogólno-gospodarcze nie nakazują podrywać, jest przemysł spożywczy. On bowiem i silne rolnictwo tutejsze w pierwszym rzędzie przyczynić się mogą do tego, że Wielkopolska stanie się znów aktywną częścią naszego kraju. Jak wiadomo bowiem, była ona najaktywniejszą bodaj częścią Polski przed niewielu jeszcze laty i dopiero w okresie kryzysu i specyficznej polityki gospodarczej stała się rejonem pa-

sywnym. Zbiedzeniu Wielkopolski do niedawna jeszcze czynniki miarodajne zaprzeczały. Pierwszy raz wyraźnie i jak zawsze szczerze wspomniał o tym obszerniej przed kilkunastu dniami p. Wice-Premier Kwiatkowski z okazji konferencji gospodarczej w Wilnie. Czyż nie najwyższy czas, ażeby temu procesowi ubożenia Wielkopolski zaradzić i nie tylko nie osłabiać jej stanu posiadania, ale udzielić tych środków pomocy, jakie jej są potrzebne?

Hamowanie rozwoju przemysłu spożywczego w Wielkopolsce byłoby zaś bezsprzecznie dalszym osłabieniem jej stanu posiadania. Powiedzieć zaś musimy sobie szczerze, że istnieją pewne szkodliwe dla nas tendencje do rozbudowy — zapewne drogą subwencjonowania — przemysłu spożywczego w rejonie Lubelskim nowego okręgu przemysłowego, który to rejon ma odgrywać rolę aprowizacyjnego. Zdaniem naszym finansowanie tego przemysłu w okręgu centralnym nie byłoby pod żadnym względem uzasadnione. Sprawę na tym odcinku należy bezwzględnie pozostawić inicjatywie prywatnej, która napewno w ramach rzeczywistych potrzeb znajdzie należyte rozwiązanie. Jesteśmy przekonani, że stopniowo tutejszy przemysł spożywczy nie tylko nawiąże silny kontakt handlowy z nowym okręgiem, ale zapewne otworzy tam także swoje placówki, jeśli rynek będzie tego wymagał. Finansowanie zaś tego przemysłu w okręgu centralnym byłoby równoznaczne z częściowym upadkiem przemysłu spożywczego w Wielkopolsce i w innych częściach kraju, gdzie przemysł ten zdany jest na własne siły.

Przemysł spożywczy jest bowiem jeszcze za słaby i posiada za mały rynek zbytu, ażeby wytrzymał konkurencję nowego ośrodka powstałego drogą pomocy finansowej. Przemysł ten, a szczególniej przemysł rolny ucierpiał — jak wiadomo — w okresie kryzysu znacznie więcej, aniżeli przemysł polski w ogóle. Dość wspomnieć, że kiedy wskaźnik całej produkcji przemysłowej w roku 1935 wynosił 66, to w cukrownictwie 48,7, w przemyśle browarniczym 38 2, a w winiarskim nawet 27,6. Od tego czasu zaznaczyła się w przemyśle spożywczym tutejszej dzielnicy lekka poprawa, która jest jednak tak delikatnej natury, że jeden cios wystarczy na jej zgaśnięcie. Wykorzystanie zdolności produkcyjnej niektórych działów tutejszego przemysłu spożywczego jest jeszcze bardzo słabe i przedstawia się szacunkowo jak następuje:

Dział przem. spożywczego	*Procent wykorzystania zdolności produkcyjnej*	*Procent udziału w produkcji ogólnopolskiej*
Przetwórstwo zboż. mączne	50	20
Przemysł browarniczy . .	20	13
Przetwórstwo ziemniacz. .	50	70
Przemysł spirytusowy . .	50	44
Przemysł wódczany . . .	10	20
Przemysł winiarski . . .	20	47
Przemysł Konserw-Sokowy	50	22
Przemysł bekonowy . . .	50	25 (eksp.)

Chodzi nam tutaj o zdolność produkcyjną w ramach obecnych inwestycji.

Jak widzimy, niektóre działy wielkopolskiego przemysłu spożywczego podnieść mogą swoją produkcję kilkakrotnie bez potrzeby jakichkolwiek poważniejszych inwestycyj przemysłowych. Finansowanie zatym tych działów przemysłu spożywczego w nowym okręgu przemysłowym czy też przesuwanie ich z Wielkopolski na wschód (jak np. bekoniarni) byłoby gospodarczo szkodliwe tym bardziej, że inne wyższe względy także za tym przemawiają. Jeśli już mowa o finansowaniu, to w obliczu zubożenia Wielkopolski i jej bezsprzecznych ofiar na rzecz nowego okręgu przemysłowego, winno ono mieć miejsce odnośnie przemysłu spożywczego w naszej dzielnicy. Wpłynęłoby to na lepsze wykorzystanie istniejących inwestycyj, poczynienie modernizacji części inwestycji i wzmożenie aktywności tutejszej dzielnicy na wskazanym odcinku. Produkcja wielu działów tutejszego przemysłu spożywczego stoi nadal znacznie poniżej produkcji okresu przedwojennego, czy też przedkryzysowego. Istnieje zatym konieczność podniesienia tej produkcji i pomyślnego załatwienia wreszcie tych postulatów, jakie poszczególne działy tego przemysłu wysunęły w ostatnim czasie. Postulatów tych nie będziemy tutaj powtarzać, a wskażemy tylko, że poza wymienionymi działami przemysłu spożywczego rozwinąćby się mogły potężnie takie działy, jak przemysł artykułów kawowych, nabiałowy, produkcja przypraw itd. W szczególności zaś przetwórstwo owocowe winno znaleźć na tutejszym terenie gorące poparcie i opiekę władz ze względów, które obszerniej omówiliśmy poprzednio (Nr 13 Gospodarki Zachodniej). Przetwórstwo owocowe wykazuje zaś właśnie największy upadek.

Jak Polska długa i szeroka brzmi dzisiaj hasło „Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej". W realizowaniu tego hasła winno się w pełni uwzględnić poruszone postulaty Wielkopolski, która jest okręgiem nie tylko najwięcej rolniczym, ale okręgiem, dającym najwięcej gwarancji należytej rozbudowy przemysłu spożywczego.

BANQUE FRANCO-POLONAISE

SPÓŁKA AKCYJNA
z kapitałem 50
milionów franków

SIEDZIBA:
15, rue des PYRAMIDES, PARIS

Adres telegraficzny:
BAFRAPOLAB PARIS

ODDZIAŁY i AGENCJE:

WARSZAWA, Czackiego 4

POZNAŃ,
Aleje Marcinkowskiego 13

KATOWICE, Dyrekcyjna 9

GDYNIA, Skwer Kościuszki 15

GDAŃSK, Hundegasse 127

Władysław Zakrzewski

Modernizacja techniczna warsztatów przerwie proces pauperyzacji rzemiosła

Kryzys gospodarczy w swej długotrwałości (1929 do 1935) dotknął wiele działów gospodarstwa społecznego. W szczególności osłabił zdolność produkcyjną i ekspansywną rzemiosła polskiego. Poniosło ono dotkliwe straty nietylko wskutek kryzysu, lecz również wskutek niewspółmiernie wysokich ciężarów związanych z ustawodawstwem finansowo-rolnym oraz wysiłków społeczeństwa ku złagodzeniu skutków ogólnego bezrobocia. Twierdzenie to nie jest przesadą, jeżeli zważy się, że na porządku dziennym było kształcenie bezrobotnych robotników bez żadnych kwalifikacyj na rzemieślników. Oczywiście, akcja ta nie mogła być zakończona innym wynikiem, jak tylko przekształceniem bezrobotnych w pseudo-rzemieślników. Wskutek tego, dziś masa tych pseudo-rzemieślników tworzy dla kwalifikowanego, wolno zarobkującego lecz niestety zbiedzonego rzemieślnika — najgroźniejszą konkurencję. Zagadnienie partaczy i chałupników, tu w zachodnich dzielnicach Polski przed kryzysem nieznane, ciąży obecnie nad rzemiosłem silnie. W szczególności dotkliwie odczuwa ten stan rzemiosło krawieckie i szewckie, które uległo w tym czasie jak największej pauperyzacji. W jej wyniku ilość zatrudnionych pracowników najemnych w samodzielnych warsztatach krawieckich i szewckich jest tak minimalna, że po przeliczeniu, na poszczególny warsztat rzemieślniczy tych branż, nie przypada nawet 1 pracownik najemny.

Podobny stan zaobserwować można w wielu innych rzemiosłach. Nie wymaga też udowodnienia okoliczność, że choć drobna inwestycja techniczna w wartości 500—1000. Zdobycz w drodze kupna odpowiednich maszyn podniesie niewspółmiernie możność konkurencyjną, rzemiosła i jakość wyprodukowanego towaru a tym samym powiększy siłę ekspansywną rzemiosła.

Sił do pracy i odbiorców-konsumentów produkcji rzemieślniczej nie brak, jednakże wobec ogólnego zubożenia i niemożności inwestowania gotówki w maszyny, produkcja rzemieślnicza, wykazująca wysokie walory gatunkowe, nie wytrzymuje konkurencji z produkcją przemysłową. Stan ten potwierdza minimalny udział w eksporcie polskim produkcji rzemieślniczej. Bez technicznej modernizacji warsztatów rzemiosło nie sprosta współczesnym wymaganiom i ulegnie konkurencji, konsekwencją czego będzie dalsze kurczenie się rynków zbytu i niemożności wyjścia ze swoją produkcją na szersze rynki krajowe i światowe, a pochłaniające obecnie olbrzymią produkcję rzemieślniczą innych krajów, jak Czechosłowacji, Szwajcarii i Niemiec. Niestety możliwości eksportu towarów polskiego rzemiosła nie są obecnie wyzyskiwane, a powodem tego — niedostateczne i przestarzałe wyposażenie techniczne licznych warsztatów rzemieślniczych.

W szczególności istnieje duża możliwość eksportowania wyrobów stolarskich. Jednakże bez odpowiedniej technicznej modernizacji naszych warsztatów stolarskich możliwości te nie będą nigdy wyzyskane. Dla przykładu wskażę na ośrodek rzemiosła stolarskiego w Wielkopolsce: Swarzędz. Miasteczko to, na terenie którego znalazło swą siedzibę ca 150 warsztatów stolarskich, dotychczas nie jest zelektryfikowane. Czyż nowoczesny warsztat rzemieślniczy możemy sobie wyobrażać bez siły elektrycznej? Elektryfikacja Swarzędza, to jednocześnie poważny krok ku modernizacji rzemiosła stolarskiego w Wielkopolsce. Inwestycja ta jest nad wyraz korzystna, ponieważ będzie dla wielu rzemieślników bodźcem do przeprowadzenia odpowiednich inwestycyj technicznych. Związana z tymi inwestycjami możność obniżenia kosztów produkcji, a tym samym możność obniżenia cen wyrobów swarzędzkich produkcji rzemieślniczej, przyczyni się niezawodnie do powiększenia ilości pracowników najemnych w warsztatach większych, przez co powstrzyma się dalszy rozkład większych warsztatów na nierentowne mniejsze warsztaty.

Jak już poprzednio wymieniono, dla jednej części rzemiosła suma 1000,— zł wystarczy w zupełności na przeprowadzenie odpowiedniej modernizacji technicznej warsztatów. Większych natomiast sum wymaga modernizacja techniczna warsztatów, rzemiosła ślusarsko-mechanicznego. Ale i dla nich winny znaleźć się kredyty, zważywszy na stały postęp motoryzacji armii i kraju. Czyż możliwy do przeprowadzenia jest remont pojazdów mechanicznych w technicznie nieodpowiednio wyposażonych warsztatach rzemieślniczych? Czyż istnieje możliwość wykonania jakichkolwiek części metalowych (standaryzowanych) bez należytego zastosowania pomocy maszyn względnie precyzyjnych automatów? Daremny będzie trud wkładany w propagandę motoryzacji, jeżeli równocześnie nie nastąpi szeroka propaganda modernizacji technicznej warsztatów ślusarsko-mechanicznych. Aczkolwiek współczynnik pracowników najemnych do istniejących warsztatów ślusarsko-mechanicznych wyraża się cyframi 3—1 (trzech pracowników na jeden warsztat), to przy wzroście produkcji i przez zmodernizowanie i techniczne ulepszenie warsztatęw cyfry wyżej wymienione ulegną z łatwością zmianie na korzyść pracowników najemnych.

Jak kapitalne znaczenie posiada modernizacja warsztatów niech świadczą cyfry. W okręgu Izby Rzemieślniczej Poznańskiej rzemiosło wykonuje się w ca 33 000 warsztatach. Niestety warsztaty te nie pokry-

Antykwariat „MARS"
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9
POLECA: Meble, dywany, obrazy, porcelanę, bronzy, grafikę, i różne inne przedmioty artystyczne.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

wają całkowitego zapotrzebowania tutejszej ludności. Za dziesiątki milionów złotych wyrobów rzemieślniczych dostarczają zachodnim dzielnicom Polski inne części kraju, a nawet zagranica. O ile tylko część tutejszych warsztatów zmodernizuje technicznie urządzenie warsztatowe, to z łatwością każdy warsztat powiększy ilość zatrudnionych pracowników najemnych, a przez to wchłonie olbrzymią ilość dziś luzem pracujących, niesamodzielnych rzemieślników.

Najsprawniej przeprowadziło już częściową modernizację techniczną warsztatów rzemiosło grupy spożywczej. Z racji obsługi codziennych potrzeb olbrzymiej ilości ludności miejskiej modernizacja techniczna rzemiosł tej grupy jest już prawie faktem dokonanym, a pauperyzacja rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego i piekarskiego została dzięki temu wstrzymana. Modernizacja techniczna przyczynia się do niebywałego rozwoju niejednych z tychże warsztatów rzemieślniczych a odzwierciadla się to dobitnie na stałym wzroście cyfry eksportowanych produktów wędliniarskich.

Kilka tych przykładów uzmysławia nam niezbędną i pilną konieczność technicznego zmodernizowania warsztatów rzemieślniczych; w tym celu winny być uruchomione specjalne kredyty inwestycyjne dla rzemiosła, przy pomocy których rzemiosło mogłoby przeprowadzić najważniejsze techniczne ulepszenia swych warsztatów, zapobiegając w ten sposób dalszej pauperyzacji szerokich mas rzemiosła wielkopolskiego.

Józef Lossow

Czy gorzelnie w Wielkopolsce są należycie wyzyskane dla życia gospodarczego

Jak to nieraz na łamach prasy fachowej w ostatnich latach wyjaśnialiśmy — ucierpiały gorzelnie województw zachodnich wyjątkowo silnie w latach kryzysu 1931—1936. Kryzys uderzył bowiem najsilniej w gospodarstwa intensywnie uprzemysłowione, potrzebujące stosunkowo dużego kapitału obrotowego. Załamanie się cen w Polsce odbiło się najsilniej na płodach rolnych i przemyśle rolnym. Przemysł rolny stracił nietylko swoją opłacalność, ale również skurczyć musiał bardzo poważnie swoją produkcję nawet tam, gdzie z powodów gospodarczych podtrzymać mógłby ją mimo jej deficytowego charakteru. Dotyczy to zwłaszcza gorzelnictwa rolniczego. Produkcja spirytusu na kontyngent zakupu Państwowego Monopolu Spirytusowego spadła do rozmiarów niespotykanych, z ca 600 hl w przeciętnej gorzelni rolniczej na 120—140 hl. Koszty stałe gorzelni rolniczej nie znajdują przy tak małej produkcji pokrycia, a co najważniejsze — gorzelnia traci całe swoje znaczenie gospodarcze w warsztacie rolniczym, jako producent paszy dla produkcji mlecznej i opasowej. Dla gospodarstw intensywnych Wielkopolski ta strata była najboleśniejsza czego dowodem, że skoro otworzyły się możliwości produkcji spirytusu na cele eksportowe i nadkontyngentowe gorzelnictwo rolnicze obu województw zachodnich: poznańskiego i pomorskiego pokrywać zaczęło w przeważającej mierze zapotrzebowanie kraju i eksportu na tani spirytus (a w roku 1933/34 osiągnęła nawet około 90%), mimo że produkcja ta była deficytowa (ca 30-32 gr za litr 100% alkoholu).

Obecnie sytuacja w gorzelnictwie rolniczym Wielkopolski uległa pewnej poprawie. W pierwszym rzędzie wzrósł kontyngent zakupu P. M. S. w przeciętnej gorzelni rolniczej do 220 hl. Wzrosła również cena płacona przez P. M. S. o ca 12%, w stosunku do roku 1934/35. Również i cena spirytusu nadkontyngentowego i eksportowego zaczyna wzrastać i choć daleka jest jeszcze od opłacalnej, umożliwia jednak zwiększenie produkcji gorzelniczej w pierwszym rzędzie dla celów gospodarczych warsztatu rolnego. Na tym miejscu muszę zwrócić uwagę, że stoimy przed znacznie zwiększonym zapotrzebowaniem spirytusu niekonsumcyjnego: na cele przemysłowe (przemysł wojenny — produkcja kauczuku syntetycznego z spirytusu), oraz na rozwijającą się u nas tymczasem pomału motoryzację kraju. Jasnym jest, że spirytus niekonsumcyjny na powyższe cele musi być znacznie tańszy niż spirytus konsumcyjny — t. zw. pitny. Mała jednak produkcja taniego spirytusu (którego cena zakupu od producenta waha się obecnie między 34—35 gr za 1 litr 100% alkoholu) nie może być oczywiście opłacalną. Gospodarstwo gorzelnicze chcąc utrzymać względnie zwiększyć produkcję swojej gorzelni dbać musi nietylko o opłacalność produkcji pod względem finansowym, ale również o korzystne i racjonalne zużycie produkcji gorzelni, w pierwszym rzędzie wywaru. Produkcja stosunkowo taniego spirytusu w gorzelni rolniczej może się więc jako tako kalkulować tylko w większych rozmiarach, przy jak najprodukty wniejszym zużyciu gospodarczym wywaru. Wymaga to specjalnych nakładów tak finansowych, jak i gospodarczych; finansowych, — gdyż aparatura gorzelni rolniczej utrzymywana musi być przy produkcji dużej w nienagannym stanie, wymaga przeto kosztowniejszych rocznych remontów i inwestycji (zwłaszcza wobec wybitnie złego stanu technicznego większości naszych gorzelń rolniczych w Polsce); gospodarczych, — gdyż rentowność produkcji taniego spirytusu możliwa jest tylko przy gospodarczo celowym zużyciu wywaru jako paszy. Wymaga to nastawienia warsztatu rolnego w tym kierunku jak: poważne powiększenie obory mlecznej i opasowej, nastawienie produkcji rolnej na zwiększoną konsumcję słomy i pasz objętościowych, przestawienie całego płodozmianu łącznie z znacznym zwiększeniem produkcji okopowych; powyższe równoznaczne jest oczywiście-z zwiększeniem

intensywności produkcji danego warsztatu rolnego, a łącznie z tym wymaga znacznie wyższego kapitału obrotowego.

Jasnym jest przeto, że na dużą produkcję gorzelniczą pójść będą mogły tylko uprzemysłowione gospodarstwa folwarczne, gdyż tak strona finansowa, jak zwłaszcza gospodarcza dużej produkcji gorzelniczej możliwa jest tylko w większych warsztatach rolnych. Twierdzenie wysuwane ostatnio: jakoby gorzelnie spółkowe mogły w przyszłości zająć miejsce gorzelń folwarcznych, — po przeprowadzeniu na wielką skalę parcelacji gospodarstw folwarcznych, — nie wytrzymuje krytyki.

Województwo poznańskie posiada ca 43 gorzelń spółkowych (wzgl. spółdzielczych), z których 34 gorzelń oparte są wyłącznie o małą własność. Otóż stwierdzić należy, że gorzelnie powyższe, w których przeważa mała względnie średnia własność (gospodarstwa rolnicze do 100 ha areału) produkują spirytus niekonsumcyjny tylko w niewielkich ilościach i jest więcej niż wątpliwe, by w przyszłości mogły produkcję swoją wydatnie podnieść (dotyczy to zwłaszcza nowo powstających wzgl. powstać mających gorzelń spółkowych, opartych na gospodarstwach rolnych, powstałych z przymusowej parcelacji).

Ogólna produkcja 34 takich gorzelń spółkowych w województwie poznańskim na spirytus nadkontyngentowy wyniosła:

w kampanii	1935/36	677 500 l
	1936/37	785 500 l
	1937/38	588 700 l

co wynosi przeciętnie na 1 gorzelnię spółkową 20 144 l spirytusu rocznie.

Tymczasem ogólna przeciętna na 1 gorzelnię w woj. poznańskim, łącznie z gorzelniami spółkowymi, wynosi za powyższe trzechlecie 35 549 l 100% alkoholu rocznie. Zaznaczamy przy tym raz jeszcze, że mała własność, jako spólnicy powyższych 34 gorzelń spółkowych, to gospodarstwa rolne dobrze i od dawna gospodarowane, których górna granica areału wynosi do ± 100 ha, natomiast dolna w nielicznych tylko wypadkach schodzi poniżej 10 ha.

Tak więc „reforma rolna", przeprowadzona radykalnie, zagraża niewątpliwie również większej produkcji spirytusu tańszego, tak koniecznej dla rozwoju uprzemysłowienia kraju i jego obronności, jak również — co specjalnie podkreślamy — dla podniesienia produkcji i kultury rolnej Polski.

Jeżeli w ostatnich 2—3 latach widzimy pewne polepszenie sytuacji, zwłaszcza w gospodarstwach uprzemysłowionych województwa poznańskiego, to jest to głównie zasługą produkcji gorzelniczej, która — jak to stwierdziliśmy na wstępie — wykazuje lekką poprawę tak co do wysokości, jak i opłacalności. Oczywiście poprawa, o której mówię, umożliwiająca zwiększoną produkcję i jako taką opłacalność, daleka jest jeszcze od przywrócenia gorzelnictwu rolniczemu Wielkopolski znaczenia, jakie posiadało w warsztatach rolnych przed kryzysem, a zwłaszcza w latach przedwojennych.

Gorzelnictwo rolnicze na ziemiach dzisiejszej Polski produkowało w latach przedwojennych z górą 2 500 000 hl, gdy produkcja np. zeszłoroczna wyniosła 709 000 hl i dlatego daleka jest od pełnych możliwości produkcyjnych gorzelnictwa.

Dla Wielkopolski ubogiej w przemysł muszą mieć siłą rzeczy ogromne znaczenie gospodarstwa folwarczne uprzemysłowione, zwiększające b. znacznie tak pojemność rynku pracy, jako też ogólny dobrobyt. Z górą 450 gorzelń czynnych obecnie w samym województwie poznańskim mogłyby łatwo zwiększyć swoją produkcję 2—3 krotnie. Miałoby to zbawienny wpływ na ogólną poprawę produkcji i kultury rolnej Wielkopolski, której cofanie się — zwłaszcza w ostatnich 6-ciu latach — obserwujemy z trwogą; nie pozostałoby to również bez bardzo korzystnego wpływu na całokształt życia gospodarczego naszego województwa.

Reasumując stwierdzić niestety muszę, że gorzelnictwo rolnicze Wielkopolski nie jest należycie wyzyskane dla życia gospodarczego; umożliwienie więc dalszej znacznej zwyżki jego produkcji jest nakazem chwili.

Stefan Stablewski

Jubileusz pracy znowu aktualnej

Ściśle temu 25 lat, w lutym 1913 r., w pełni walki o ziemię, prowadzonej w naszej dzielnicy zachodniej z pruskim rządem i niemieckim społeczeństwem, ukazała się praca polskiego ziemianina, której znaczenie i rozgłos były tak wielkie, że ponoć zaważyć miały na wstrzymaniu wywłaszczeniowych zamiarów rządowych. Wiemy, że następnie wojna światowa odsunęła bezpowrotnie tę akcję. Ową pracą — to artykuł ogłoszony w miesięczniku „Preussische Jahrbücher" przez p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi, p. t. „O gospodarczej wartości osadnictwa włościańskiego na wschodzie". Wydawcą miesięcznika był prof. Hans Delbrück, uczony którego wielki autorytet szedł oczywiście w parze z jego odwagą cywilną. Artykuł Chłapowskiego — zbytecznym jest podkreślenie tego — był w ostrej sprzeczności nietylko z programem rządu i niemiecką opinią publiczną, ale również i z przedstawcielami nauki (raczej pseudo-nauki?) z jej profesorami i doktrynerami, wciągniętymi w rydwan polityki.

Chłapowski podszedł do tematu ściśle ograniczając się do dziedziny gospodarczej. Chodziło mu o udowodnienie, że likwidowanie gospodarstw wielkorolnych

było działalnością gospodarczo szkodliwą. Chodziło o wytrącenie przeciwnikowi z ręki choćby argumentu gospodarczego opartego o teorię rzekomo wyższej produkcji osiągniętej w gospodarstwach małorolnych względnie osadniczych. Pod tym względem praca Chłapowskiego nie straciła dotąd nic ze swej aktualności. Przecież stoimy i dzisiaj znowu w pełni sporu naukowego co do zagadnienia zdolności wytwórczej poszczególnych typów gospodarstw rolnych. Nad dyskusją ciążą bałamutne hipotezy prof. W. Grabskiego. Ścisłe obliczenia Chłapowskiego są w każdym razie dla dzielnicy zachodniej nie przedawnionym i miarodajnym materiałem. Chodzi w tym wypadku ściśle o dziedzinę gospodarczą, nie mamy więc przy naszym porównaniu na myśli osadnictwa pod kątem widzenia społecznym czy narodowościowym.

Praca Chłapowskiego liczyła 65 stron. Zaraz na wstępie rozprawił się autor z popierającym ówczesną kolonizacją ziem polskich prof. Maksem Seringiem, tym samym autorem, który dotąd zajmuje się dziedziną polityki agrarnej, zwłaszcza wschodniej Europy. Wynikom dochodowym, osiągniętym przez osadnictwo niemieckie na gruntach poprzednio meliorowanych, a następnie z dużym nakładem kapitału zagospodarowanych, przeciwstawia Chłapowski bilanse gospodarstw wielkorolnych w Poznańskim, które ongiś deficytowe — dzięki równie wysokim nakładom, osiągnęły w tym samym okresie ogromny wzrost dochodowości

Poza tym obala Chłapowski badania Stumpfa i Klawego[1]), których dane były oparte na nielicznych i tendencyjnie wybranych gospodarstwach.

Chłapowski podchodzi do zagadnienia na płaszczyźnie nietyle szczegółowych pojedyńczych gospodarstw, ile dużych obszarów względnie całych dzielnic, którym pewien jednolity charakter jest przez naturę i stosunki komunikacyjne narzucony. Zastrzega się więc przeciw porównaniom między warunkami gospodarowania w Poznańskim a np. w Nadrenii lub Bawarii.

„Warunki produkcji rolniczej — pisze on — nie są bynajmniej równe, podlegają bowiem wpływom stosunków geologicznych, klimatycznych i gospodarczych.. Zależnie więc od wpływów poszczególnych czynników, względnie od współdziałania kilku z nich, korzystniejszym okazuje się ten lub inny kierunek produkcji. Nie wszystkie kierunki produkcji nadają się w równym stopniu dla wielkorolnych lub małorolnych przedsiębiorstw. Są takie, które lepiej mieszczą się w ramach, wielkiego, inne znów w ramach małego gospodarstwa. Również zewnętrzne czynniki gospodarcze, które wchodzą w rachubę dla gospodarstw rolnych, jak np. ułatwienia komunikacyjne nie mają tego samego znaczenia dla przedsiębiorstw dużych i małych".

Poznańskie i Pomorze odznaczają się niską przeciętną opadów deszczowych, które wynoszą rocznie 150—500 mm. (Kraków ma ich 747, Cieszyn 1 000, Kołomyja 670, Wilno 600). W obrębie niemieckiego organizmu państwowego stanowiło to również najniższy stan opadów. Ten obszar suszy nie sprzyja produkcji pasz, a więc hodowli zwierząt, która stanowi główny przedmiot produkcji małych gospodarstw, natomiast odwrotnie nie odbija się on w równym stopniu przy hodowli zbóż i roślin okopowych. Tym samym warunki klimatyczne tej dzielnicy zwiększają stosunkowo korzyści gospodarstw wielkorolnych. Czynią to tym bardziej, że dochód z okopowizn a zwłaszcza z buraków stanowił pozycję rozstrzygającą. Jeśli do korzyści bezpośrednich wynikających z uprawy buraków cukrowych, doliczyć jeszcze korzyści pośrednie, wynikające z głębokiej orki, nie dostępnej dla małej własności z powodu braku odpowiedniego nawożenia, sił pociągowych, etc. a przy tym uwzględnić korzyści wynikające z rozbudowanej sieci kolejowej, natenczas wynika jasno, że gospodarstwo wielkorolne osiąga dzięki okopowiznom większą rentowność.

Chłapowski wykazuje na następującym przykładzie doniosłość sieci kolejowej przy uprawie okopowizn. Rolnik, który zebrał z ha 20 q zboża, z których około 8 q zużytkuje w gospodarstwie, ma do odstawienia jeszcze 12 q do najbliższej stacji. Przy zbiorze ziemniaków 180 q i zużyciu w gospodarstwie 50 q, pozostaje do odstawy 130 q, czyli ilość 10,5 krotna. Przy burakach cukrowych przyjąwszy zbiór z ha 320 q, wynoszą koszta przewozu 27 razy tyle. Powyższa kalkulacja przynosi największe korzyści gospodarstwom wielkorolnym, właśnie dlatego, że głównym produktem ich są okopowizny. Również i z coraz to większych postępów maszyn rolniczych ta ostatnia kategoria gospodarstw wyciąga większą korzyść.

Ostatecznym wnioskiem pracy Chłapowskiego było, że parcelacja wielkiej własności w Poznańskim i ówczesnych Prusach Zachodnich równała się kosztownemu odwartościowaniu ziemi i gleby. Aktualna wartość tej pracy leży nietylko w tym, że dostarcza nam konkretne dane dla dzielnicy zachodniej, która jest śpichlerzem Rzeczypospolitej, lecz i w tym, że podkreśla specyficzną metodykę, jakiej należy się trzymać przy tego rodzaju rozważaniach. Ta ostatnia polega na tym, że porównywanie różnych typów gospodarstw nie może odbywać się w oderwaniu od warunków terenowych, rozpatrywanych z uwzględnieniem istniejących warunków klimatu, gleby czy sieci komunikacyjnej. Tak więc zagadnienie wytwórczości poszczególnych typów gospodarstw rolnych wyrwane z dziedziny akademickich rozważań, bardzo cennych jako ćwiczenia umysłowe dla studentów wydziałów rolniczych, daje pozytywne wyniki jedynie przy ścisłym zastosowaniu do pewnych istniejących warunków. Stąd też wyniki rachunkowości Wielkopolskiej Izby Rolniczej przeczą hipotezom wyżej cytowanego prof. Grabskiego, opartym najczęściej na jakiejś przeciętnej wywodzonej z naszej tak zupełnie nie miarodajnej, nie kompletnej, przedawnionej statystyki rolnej. Są one jakby drugim wydaniem rewelacyjnej pracy Z. Chłapowskiego z przed 25 lat, której ogłoszenie w polskim tłomaczeniu mogłoby stanowić cenny przyczynek naukowy w dyskusji, w której namiętność tak bardzo góruje nad liczbami.

[1] Uwaga: patrz na końcu artykułu.

[2] Badania te cytuje por. Wrona Dominik w artykule „Przebudowa ustroju rolnego a obronność państwa". Przegląd Intendencki 1926, I. Szkoda, że por. Wrona nie czytał pracy Chłapowskiego.

Inż. Antoni Kotiużyński

Wpływ reformy rolnej na rynek kapitałowy

Życie gospodarcze w całej Polsce wymaga nowych inwestycyj. Niezbędne są one również i w województwach zachodnich. Czy reforma rolna może przyczynić się do zasilenia środków pieniężnych potrzebnych do tego celu?

Szpalty pism codziennych i periodyków gospodarczych zapełniają się od czasu do czasu ożywioną polemiką na temat reformy rolnej; polemikę tę cechuje wybitna fragmentaryczność. Nic w tym dziwnego. Zagadnienie przebudowy ustroju rolnego jest problemem bardzo skomplikowanym, posiada wielorakie oblicze, stanowi właściwie cały splot zagadnień z rozmaitych dziedzin życia, nie tylko ściśle gospodarczych. Gorszym natomiast objawem jest ten, że biorący udział w polemice nie zawsze zachowują ścisłą rzeczowość, używają nieraz argumentów, które są bardziej jaskrawe niż... przekonywujące, jednym słowem polemika ta częstokroć bywa oparta na przesłankach emocjonalnych, co nie przyczynia się do naświetlenia zjawisk, a przeciwnie, dają zaciemnienia.

W polemice tej istnieje poza tym poważna luka, gdyż nigdy nie bywa poruszane zagadnienie finansowania reformy rolnej, związanych z jej wykonaniem kosztów oraz potrzeby takich, czy innych środków pieniężnych.

Efektowne pytanie

Przed paru miesiącami rzucone zostało pod adresem ziemiaństwa pytanie, sformułowane w bardzo efektownym tytule artykułu: „Więc gdzie się podziały 3 miliardy?", (Kurier Poranny 28. 9. 37 r.) Autor artykułu otrzymał odpowiedź od szeregu publicystów[1], przy czym w ogniu dyskusji te fascynujące „3 miliardy" mocno stopniały. Nie wszystkie argumenty podważające twierdzenie o 3 miliardach, rzekomo zainkasowanych przez większą własność, zostały wyczerpane. Nie poruszono w dyskusji np. kosztów odpraw służby folwarcznej, nie poruszono również tego momentu, że w ostatnich latach Urzędy Rozjemcze w bardzo wielu wypadkach obniżyły cenę kupna. Stwierdzam natomiast, że dyskusja nie wyjaśniła, ile istotnie większa własność za rozparcelowanie grunty otrzymała i w jaki sposób pieniądze te zostały zużyte.

I nic w tym dziwnego. Sporządzenie takiego rachunku za 18 lat wstecz uważam za niepodobieństwo. Można bowiem wypośrodkować, jaką aproksymatywnie wartość stanowią grunty rozparcelowane od 1919 r. do 1936 r., ale i to z wielkimi, wielkimi zastrzeżeniami, jako że mechaniczne przemnożenie ilości rozparcelowanych w poszczególnych latach i w poszczególnych województwach hektarów przez przeciętne ceny ziemi — jest to operowanie materiałem wysoce niedoskonałym.

Ale i w ten sposób wyprowadzona wartość rozparcelowanych gruntów ma bardzo mało wspólnego z tym, ile właściciele otrzymali efektywnej gotówki i na co ją użyli. Na to trzeba by porobić wyciągi z ksiąg rachunkowych tych właścicieli. Należałoby tym interesować się, ponieważ zagadnienie z punktu widzenia gospodarki narodowej jest niezmiernie interesujące i ważne. Ale skoro tego nie badano i ruchu kapitałów w związku z parcelacją nie śledzono — wszelkie obliczenia wstecz za 18 lat i żale po niewczasie — są zajęciem mało produktywnym.

Jeżeli raz jeszcze okazało się, że: „Polak mądry po szkodzie", to jednocześnie stwierdzić i z naciskiem podkreślić należy, że na poprawę nie jest zbyt późno. Porzućmy rozpamiętywanie przeszłości, sprowadźmy zagadnienie do węższych ram Wielkopolski tylko i uczyńmy wysiłek, aby problem ten ująć realnie w związku z oczekującą nas najbliższą przyszłością.

Przede wszystkim chciałbym się zastrzec, że nie mam najmniejszego zamiaru występować w roli propagatora intensywnej i przyspieszonej realizacji reformy rolnej. Daleki jestem od tego, a rozważania moje, które staram się opierać na możliwie realnych podstawach, zmierzają do innego celu.

Za podstawy realne uważam, że, po pierwsze — ustawa o reformie rolnej z 28 12 25 r. istnieje i obowiązuje, a dopóki jakim aktem ustawodawczym nie zostanie zmieniona (na co się wcale nie zanosi i do czego właściwie nikt nie zmierza), musi być wykonywana w takim lub innym tempie. Po drugie — proces rozdrobnienia większej własności, niezależnie zupełnie od ustawy o reformie rolnej, odbywać się będzie w warunkach doby obecnej, chociażby w charakterze procesu likwidacyjnego tych warsztatów rolnych, które ciężaru długów i ran zadanych im przez kryzys nie wytrzymują. I wreszcie — interes społeczny wymaga,

[1] Legenda o zmarnowanych trzech miliardach - Il. Kurj. Krak. 11. X. 37
Wielkie Liczby - Kurjer Warszawski 21. X. 37 r.
Na co poszły przychody z parcelacji - Kurj. Warszawski 28 X. 37 r.
Mit o trzech miliardach - Dziennik Poznański 9. XI. 37 r.
i inne.

skoro z rąk do rąk przechodzą pewne wartości, skoro na skutek tego odbywa się nie tylko obrót pieniężny, ale przesuwanie się pewnych kapitałów, aby te upłynnione kapitały znalazły odpowiednie ujście i zastosowanie.

Tak jak wiele przesłanek gospodarczych i statystycznych, na których opierają się koncepcje realizacyjne naszej reformy rolnej jest płynnych, tak samo dość płynne jest pojęcie pozostałego do dyspozycji „zapasu ziemi". Z zastrzeżeniem możliwych błędów obliczeniowych, zapas ziemi, który w myśl obowiązującej ustawy winien ulec parcelacji w województwie poznańskim, wynosi około 300 000 ha. Jest to bardzo dużo, jak na jedno województwo, jeżeli zważymy, że zapas ziemi na całą Polskę obliczany jest — z wielkimi odchyleniami coprawda — na około 1,2 miliona ha. Ten stan rzeczy jest łatwo zrozumiały, skoro zważymy, że w latach ubiegłych plany parcelacyjne i wykazy imienne oszczędzały w znacznej mierze Wielkopolskę ze względu na najwyższy poziom kultury gospodarstw rolnych. Poza tym odgrywają tu rolę różnice, które istniały w strukturze agrarnej poszczególnych województw zarówno przed rozpoczęciem realizacji reformy rolnej, jak i w chwili obecnej.

Ile ziemi pochłonęła dotychczas reforma rolna?

Sięgnijmy do Małego Rocznika Statystycznego na rok 1937.

W okresie 1919—1936 r. w całej Polsce rozparcelowano 2.422,5 tys. ha i użyto na likwidację serwitutów 584,2 tys. ha, razem na reformę rolną użyto 3.006,7 tys. ha, co w stosunku do całego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo (25.589 tys. ha) wynosi 11,7%.

W województwie poznańskim na 1.965 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano w latach 1919—1936 176,9 tys. ha, czyli 9% (krańcowe pod tym względem są województwa: białostockie — na 2.207 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano i użyto na likwidację serwitutów 394,6 tys. ha i lubelskie — na 2.212 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano 345,1 tys. ha).

Odrębność struktury agrarnej Wielkopolski wyraźnie występuje, jeżeli zważymy, że w 1931 r. województwo poznańskie wykazuje najwyższy odsetek użytków rolnych, będących we władaniu gospodarstw powyżej 50 ha, a mianowicie 41,4%. Za Wielkopolską idzie Pomorze — 33,6%, podczas gdy wyżej cytowane województwa, a mianowicie białostockie wykazuje 9,3%, lubelskie 12,9%, najmniejszy odsetek użytków rolnych we władaniu gospodarstw powyżej 50 ha wykazuje województwo krakowskie, mianowicie 7,3%.

Ostatnio podane cyfry odsetkowe dotyczą 1931 r., spadły one niewątpliwie poważnie do dziś dnia, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ostatnich latach byliśmy świadkami poważnego nasilenia akcji parcelacyjnej.

Tym nie mniej przyjąć należy, że Wielkopolska w latach najbliższych będzie główną widownią realizacji reformy rolnej w jej końcowych stadiach, do których już się zbliżamy. Zbiegać się z tym będzie całkowita lub częściowa parcelacja majątków, bądź to w trybie postępowania układowo-likwidacyjnego przed Urzędem Rozjemczym, bądź też w trybie dobrowolnych układów z wierzycielami.

Obiektem procesów parcelacyjnych będzie obszar obliczany jak wyżej podałem, na około 300 000 ha. Jaką stanowi wartość ten obszar i jaki wpływ może mieć na ruch kapitałów i środków pieniężnych zmiana właścicieli tego obszaru?

I znowu wszelkie obliczenia wartości będą wysoce problematyczne. Ceny ziemi kształtują się w chwili obecnej w Wielkopolsce bardzo nisko. W województwach centralnych w 1937 roku uzyskanie 2.000 zł za ha nie było już rzadkością, podczas gdy w Wielkopolsce ceny 1.300 — 1.400 zł za 1 ha bądź to przy parcelacji, bądź też przy licytacjach drobnych obiektów, uzyskiwano tylko za najlepsze grunty, tj. za II i III klasę ziemi. Przy klasie V i VI, której mamy sporo w województwie, a zwłaszcza, gdy gospodarstwo jest w cokolwiek gorszym stanie, cena spada na 700—600 zł i mniej za 1 ha. Kształtowanie się cen ziemi na takim poziomie uzależnione jest nie tylko od nieustalonej jeszcze koniunktury w rolnictwie i słabych zasobów gotówkowych u większości reflektantów, lecz również i od wielkiego nasilenia akcji parcelacyjnej, zwłaszcza w ostatnich 2-ch latach, a więc innymi słowy od bardzo wielkiej podaży.

O ile koniunktura w rolnictwie okrzepnie, a plany parcelacyjne i w związku z tym wykazy imienne w najbliższych latach nie będą obejmowały zbyt wielkich obszarów — spodziewać by się można zwyżki cen. Oczywiście będzie to zawsze w znacznej mierze zależało od polityki Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które bądź to pośrednio — ustalając odpowiednio ceny sprzedażne przy parcelacji majątków państwowych, czy też wykupionych przymusowo obszarów, bądź też drogą reglamentacji — może wywierać zawsze duży wpływ na kształtowanie się tych cen.

Rzucone powyżej cyfry rozumiem jako ceny uzyskiwane przy transakcjach w wolnym obrocie drobnymi gospodarstwami i przy parcelacji prywatnej. Ceny stosowane przy parcelacji rządowej — a w związku z tym i ceny przymusowego wykupu, jak również ceny przy parcelacji wykonywanej przez Państwowy Bank Rolny, są cokolwiek niższe (o cenach Państwowego Banku Rolnego będzie jeszcze mowa poniżej).

ODLEWY z spiżu, fosforbronzu, mosiądzu, aluminium, ołowiu, cynku i t. p.
jako części do maszyn, lokomobil, armatury na wodę i parę, do urządzeń mleczarskich — oraz galanteryjne
w stanie surowym i obrobionym poleca
ODLEWNIA METALI EDMUND GAUSS
POZNAŃ — STRUMYKOWA 12 — TELEFON 46-22

Jaki kapitał spoczywa w ziemi przeznaczonej na parcelacje?

Reasumując, sądzę, że cenę realizacyjną dla obszaru 300 000 ha stanowiącego przypuszczalny zapas ziemi w województwie poznańskim w przeciętnej jej wysokości przyjąć by można jako oscylującą około cyfry 800 zł za 1 ha (bez zabudowań, inwentarzy i zasiewów), zatem za cały obszar stanowiłoby to kapitał plus minus 240.000.000 zł.

I znowu, powtarzając to samo aż do znudzenia, zastrzec się muszę, że cyfrę tę traktuję jako teoretyczną, nie jest ona bowiem oparta na ścisłej statystyce, a na przesłankach o charakterze spekulatywnym. Narazie, tak jak i w dalszych wywodach moich, te teoretyczne cyfry wydają mi się wystarczającą podstawą do rozumowań. Natomiast w końcu artykułu, gdy przejdę do konkretnych wniosków, pozwolę sobie wskazać sposoby, jakimi zdaniem moim można by dojść do uchwycenia cyfr realnych.

Teoretycznie więc suma 240.000.000 zł stanowiłaby kapitał, który obecnie pozostaje w ręku większej własności w postaci ziemi, a który w miarę wykonywania reformy rolnej oraz procesów parcelacyjnych samorzutnych będzie w szeregu lat upłynniony. Na powiększenie tej cyfry wpłynie wartość części zabudowań i inwentarzy, które właściciele obecnych majątków będą musieli wobec zmniejszenia się obszaru zlikwidować, oraz równowartość zasiewów, za które czy to przy wykupie przymusowym, czy przy parcelacji dobrowolnej płaci się osobno.

Od kwoty tej potrącić należy conajmniej 15% na koszty parcelacji, a przedę wszystkim na odprawy należne służbie folwarcznej, które zwykle dość poważną kwotę stanowią, na prowizję przedsiębiorstwa, czy osoby fizycznej przeprowadzającej parcelację, na koszty pomiaru, nadzoru rządowego itp. Przy wykupie przymusowym cena wykupu jest około 20% niższa od cen, po jakich ziemia z danego obiektu zostaje później osadnikom sprzedana; w tej marży znajdują bowiem pokrycie koszty, o których wyżej mowa, a które przejmują na siebie organa wykonujące parcelację na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Kto i w jaki sposób będzie obecnym właścicielom za tę ziemię płacił?

Gdyby w roli nabywców na ziemię występowali np. w wielkiej ilości reemigranci dysponujący poważnymi zasobami gotówki zarobionej w innych krajach, wówczas parcelacja majątków połączona byłaby z dopływem kapitałów z zewnątrz i taki stan rzeczy miałby doniosłe znaczenie, przyczyniłby się do poważnego nasycenia rynku pieniężnego. Ale reemigranci stanowią bardzo nieznaczny odsetek nabywców przy parcelacji.

Dalej idą przybysze z innych dzielnic. Z nimi przyszłaby do naszej dzielnicy też pewna fala płynnych środków, których ubytku nie odczują może zbyt dotkliwie te dzielnice, skąd osadnicy przybędą jeżeli przyjmiemy za bardzo prawdopodobne, że oszczędności te w małym tylko stopniu brały czynny udział w procesach gospodarczych, pozostając w znacznej mierze w schowkach domowych.

Gdy nabywcami są adiacenci, bądź też mieszkańcy sąsiednich powiatów — wówczas nie ma żadnego dopływu pieniędzy z zewnątrz, zachodzą jednak zjawiska innego rodzaju. Wiemy dobrze, że gdy się przeprowadza parcelację jakiegoś majątku, wówczas spółdzielnie kredytowe położone w danej okolicy zaczynają zawsze odczuwać dotkliwy odpływ wkładów. Objaw zupełnie naturalny, z którym liczyć się muszą jako z koniecznością terenowe spółdzielnie, jak również ich centrala finansowa, która w takich wypadkach musi przyjść danej spółdzielni z pomocą, aby ją uchronić od wstrząsów, a nawet zasilić, nie tylko dla wyrównania straty na wkładach, lecz również dla umożliwienia aktywnej działalności kredytowej. Udziałowcy danej spółdzielni nie tylko uruchomią swe oszczędności na kupno ziemi, lecz niewątpliwie zwrócą się o nowe kredyty, których będą potrzebowali na zagospodarowanie większego obszaru.

Konsekwencje nasilenia parcelacji na rynku pieniężnym

Zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie odczuwa rynek pieniężny w związku z nasileniem parcelacji dochodzimy do wniosku, że o ile nawet nie zachodzi wypadek dopływu środków pieniężnych z zewnątrz, tj. z poza granic kraju, czy z poza granic danej dzielnicy, to w każdym razie nastąpić musi pewien ruch koncentracji tych środków, przesuwanie się z instytucji drobnych lokalnych do miast, gdzie siłą rzeczą koncentrują się zawsze interesy większych jednostek gospodarczych, w danym wypadku większych obszarów majątków ziemskich. Musi zatym nastąpić pewna kumulacja kapitałów, rozproszkowanych dotąd w ręku szeregu jednostek, zdeponowanych w poszczególnych drobnych komórkach aparatu kredytowego i przesunięcie się do jednostek mniej licznych a w ilościach na jednego posiadacza znacznie większych. Zanim środki te zostaną w ten lub inny sposób zużyte, narazie, przejściowo przynajmniej, zdeponowane będą w dużych instytucjach bankowych.

Tak więc przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o część gotówkowych obrotów pomiędzy nabywcą ziemi-osadnikiem, a sprzedawcą-ziemianinem. Wiadomo nam jednak, że ten gotówkowy obrót stanowi tylko część całej finansowej operacji połączonej z przejściem ziemi folwarcznej w ręce nowonabywcy-parcelanta. Rzadko bardzo się zdarza, zwłaszcza teraz, w okresie, gdy rolnictwo dopiero zaczyna z kryzysu otrząsać się, aby nabywca płacił całą cenę od razu gotówką.

W wypadkach przymusowego wykupu obrót ziemią zostaje sfinansowany przez Fundusz Obrotowy Re-

formy Rolnej. Właściciel wykupionego obszaru otrzymuje ekwiwalent według ustalonego szacunku w 20% gotówką, pozostałe 80% — w 3% Rencie Ziemskiej. Pozostawiając narazie na uboczu sprawę, jakie to ma konsekwencje dla właściciela wykupionego obszaru, stwierdzić musimy, że na rynku pieniężnym danej dzielnicy pojawiają się środki gotówkowe z zewnątrz, pochodzące z F. O. R. R., a więc z centralnych ośrodków dyspozycji tym funduszem. Prace budowlane przeprowadzane przy parcelacji rządowej, a również z F. O. R. R. opłacane, pociągają za sobą ten sam skutek. Coprawda przy parcelacji tych wykupionych obszarów zadatki wpłacone przez nabywców zaliczone zostają jako wpływ F. O. R. R., czyli odpływają znów z terenu, lecz ponieważ zadatki przy parcelacji rządowej są naogół dość niskie, twierdzić można, że „per saldo" lokalny rynek pieniężny niewątpliwie zyskuje.

Operacje finansowe w parcelacji przy współudziale P. B. R.

Przy parcelacji prowadzonej przy współudziale Państwowego Banku Rolnego na zasadach komisowych, w obrocie gotówkowym zachodzą procesy identyczne z tymi, jakieśmy naszkicowali przy parcelacji prywatnej, z tą różnicą, że P. B. R. dąży do wyszukiwania zasobnych gotówkowo nabywców i żąda wpłaty w wysokości 50% ceny sprzedażnej, podczas gdy parcelacja prywatna w ostatnich czasach zadawalnia się wpłatami w wysokości 25—30%. W zamian za to P. B. R. daje nabywcy na pozostałe 50% ceny długoletni kredyt amortyzacyjny w Listach Zastawnych (na 40 lat przy oprocentowaniu 4½% plus ½% dodatku administracyjnego), podczas gdy parcelacja prywatna kredytuje resztę ceny kupna na 6—10 lat. Ponieważ w ten sposób P. B. R. osiąga, że pomiędzy właścicielem parcelowanego obszaru, a nabywcami następuje natychmiast definitywny rozrachunek, jest rzeczą naturalną, że ceny sprzedażne kalkulowane są bardzo ostrożnie na poziomie zbliżonym do cen parcelacji rządowej. Ostrożność ta jest podyktowana względami dwojakiego rodzaju. Jeżeli od nabywcy uzyskuje się połowę zapłaty gotówką, należy mu się słusznie skalkulować cenę dość nisko, zwłaszcza, że nabywca ten musi zapłacić jeszcze gotówką wartość zasiewów, musi opłacić koszty aktu notarialnego, koszty sądowe przy przewłaszczeniu, musi posiadać środki na należyte zagospodarowanie się. Sprzedawca natomiast, otrzymując od razu całą zapłatę — w połowie gotówką, w połowie listami zastawnymi — z których część P. B. R. jest już obecnie w możności realizować po dogodnym kursie 75 za 100 nom. ma właściwie jak na obecne warunki o tyle dogodną zapłatę, że na pewnego rodzaju „skonto" chętnie się godzi.

Najgorszą dla właściciela formą sprzedaży ziemi jest ta, gdy musi on sam skredytować nabywcy znaczną część ceny kupna. Nie posiadając odpowiedniego aparatu, nie jest on w możności dopilnować regularnej spłaty rat i ma ograniczone możliwości egzekwowania ich w drodze przymusowej.

Na tym moglibyśmy nasze rozważania na temat finansowych operacyj przy parcelacji zakończyć i przejść do wniosków końcowych, gdyby sprawa przedstawiała się w ten sposób, że cała zapłata za ziemię niezależnie od tego, w jakiej z wyżej opisanych form się odbywa, przechodzi do rąk właściciela. Takie wypadki stanowią jednak rzadkie wyjątki.

Dobrowolny podział ziemi

Dobrowolnie parceluje tylko ten właściciel, który musi spłacać zobowiązania, a wówczas ekwiwalent za sprzedany obszar czy to w postaci gotówki, czy listów zastawnych P. B. R., po opłaceniu kosztów parcelacji przechodzi do rąk wierzycieli. Wierzycielem tym jest często na poważne kwoty Skarb Państwa (zaległe podatki), Ubezpieczalnia (zaległe świadczenia), instytucje kredytowe — banki, kasy komunalne, instytucje długoterminowego kredytu (w Wielkopolsce Ziemstwo Kredytowe), wreszcie częściowo wierzyciele prywatni. Tak więc w rezultacie właściciel majątku oddłuża pozostały obszar, a jeżeli po spłacie długów pozostaje mu pewna ilość gotówki, zużywa ją zwykle na inwestycje we własnym gospodarstwie. Zważyć należy bowiem, że gospodarstwa zadłużone odczuwają zazwyczaj mniej lub bardziej dotkliwe braki w budynkach, inwentarzu itp. Sądzę, że można z całą pewnością twierdzić, iż w wypadkach parcelacji dobrowolnej przeprowadzanej w celach oddłużenia, w ręku właściciela nie pozostaje żaden kapitał, który mógłby zostać zużyty w jakimś obcym, nowopowstającym, czy też już istniejącym przedsiębiorstwie.

Myślę, że do rzadkich bardzo wyjątków należą takie wypadki, gdy właściciel nie zadłużonego majątku decyduje się na parcelację jedynie w tym celu, aby swój kapitał uwięziony w ziemi uruchomić i użyć na stworzenie sobie nowego warsztatu pracy — w dziedzinie przemysłu, czy handlu.

Inaczej może przedstawiać się sprawa, gdy na wykazie imiennym, a więc pod przymusem parcelacji znajdzie się właściciel majątku mało zadłużonego. Wówczas parcelacja następuje niezależnie od woli właściciela i nie z jego inicjatywy, a upłynnione środki mogą być użyte na inne cele. Doświadczenie i obserwacje dość liczne, które miałem możność poczynić w ostatnich latach, od chwili gdy wykonywaniu reformy rolnej nadane zostało przyspieszone tempo,

pozwalają mi twierdzić, że takie wypadki zachodzą również rzadko. Najprzód dlatego, że zupełnie niezadłużonych majątków jest znikoma ilość, a właściciel zawsze woli spłacić długi, aniżeli inwestować w nowe przedsiębiorstwo. Poza tym instancje, które mają głos decydujący przy układaniu wykazów imiennych, kierują się w tym względzie słuszną zasadą i dbają o to, aby na wykaz ten trafiały w pierwszym rzędzie warsztaty rolne przeciążone długami. Przypuszczać tylko można, że z biegiem lat, w miarę postępu parcelacji, kontyngent majątków przeciążonych długami pocznie się wyczerpywać, a gdy przyjdzie kolej na majątki mało zadłużone, wówczas ekwiwalent za rozparcelowaną ziemię pozostanie w ręku dotychczasowych właścicieli w postaci kapitału, którym dysponować będą oni mogli na inne cele gospodarcze.

Minimalny dopływ kapitałów z parcelacji w Wielkopolsce

Po tych rozważaniach możemy zdaje się przejść do sformułowania odpowiedzi na pytanie, jakie postawiliśmy na początku niniejszego artykułu, tj. czy reforma rolna w Wielkopolsce przyczyni się do upłynnienia pewnych kapitałów, które mogłyby być zużyte na inwestycje w innych niż rolnictwo dziedzinach.

Odpowiedź moim zdaniem powinna brzmieć pozytywnie, nie dając jednak przez to podstaw ani do zbytniego optymizmu, ani do budowy szerokich planów.

Mniejsze ma bowiem znaczenie ilość rozparcelowanych z roku na rok hektarów, decydujący natomiast wpływ mają tutaj następujące momenty: jaką gotówką dysponują nowonabywcy i w jaki sposób przejście ziemi z jednych rąk do innych zostanie sfinansowane.

Stwierdziliśmy już, że dopływ świeżych kapitałów do Wielkopolski w związku z parcelacją będzie minimalny. Nie istnieje dziś ani w Polsce, ani nawet poza jej granicami takie Eldorado, z którego chłop polski, jako nabywca na ziemię mógłby tu przybyć z pełną kiesą i gotówką całą cenę kupna płacić.

Wzmożona parcelacja przyczynia się niewątpliwie do pewnej cyrkulacji środków pieniężnych, do przesuwania się, jak to zaznaczyłem, pewnych zasobów gotówkowych z lokalnych spółdzielni czy kas komunalnych do większych banków, ale część tych środków odpłynie jednocześnie do kas skarbowych i do Ubezpieczalni. Nie jeden bank na skutek parcelacji majątku swego klienta upłynni zamrożoną pretensję, ale to, poza dodatnim skutkiem upłynnienia danego banku i ułatwienia mu żywszej akcji kredytowej — nie wywołuje jeszcze tego zjawiska, o które nam najbardziej chodzi, tj. nie przyczynia się do powstawania kapitałów szukających lokaty w inwestycjach.

Spłacanie pożyczek Ziemstwa wywoływać będzie popyt na listy zastawne, wycofywać je z obiegu i wpływa dodatnio na kurs — przez co, w dalszej konsekwencji, stwarzać będzie podstawę do nowych emisji papierów o stałym oprocentowaniu; ale tu działanie będzie zapewne dość powolne i przy braku innych czynników nie przyczyni się w sposób wybitny do regeneracji rynku kapitałowego.

W rezultacie, wykonywanie reformy rolnej w tym tempie, jakie mu zostało nadane w latach ostatnich, czyli rozparcelowanie rocznie na terenie Wielkopolski około 25.000 ha, stanowiących według cen dzisiejszych równowartość około 20.000.000,— zł może spowodować pojawienie się na rynku pewnej skromnej sumy w formie kapitałów szukających inwestycji. Nie porywam się na sprecyzowanie liczbowe tej sumy, gdyż w świetle wyżej przytoczonych rozważań nie wydaje mi się możliwem nawet w przybliżeniu tę kwotę obliczać; wyrażam jedynie przekonanie, że w stosunku do wartości rozparcelowanych obszarów kwota ta wyrazi się w skromnym bardzo odsetku.

Część tych sum wolnych szukać będzie lokaty poza Wielkopolską, a z góry możemy przewidzieć, że poza Wielkopolską szukać będą lokaty przeważnie te sumy, które znajdą się w ręku właścicieli ziemskich Niemców.

Sytuacja kształtowałaby się niewątpliwie pomyślniej znacznie, gdyby wykupywane obszary mogły być płacone gotówką, gdyby Państwowy Bank Rolny kupował majątki przeznaczone na parcelację, gdyby mógł emitować w poważnych ilościach listy zastawne, przeznaczając je na pożyczki dla nabywców. P. B. R. jest do tego powołany, ale nasze ogólne ubóstwo kapitałowe uniemożliwia mu w tej chwili tę akcję. Emitowanie natomiast listów zastawnych i puszczanie ich na flukta zwyczajnych operacyj giełdowych — obniżyłby ich kurs do tego stopnia, że wszelkie pożyczki udzielane w listach mijałyby się całkowicie z celem.

INSTYTUCJOM SPOŁECZNYM
i
ZAKŁADOM PRZEMYSŁOWYM

polecamy łaskawej uwadze nasz dział płócien. Wykonujemy wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres fabrykacji bielizny, dostawy płócien i t p.

DOM HANDLOWY
F. WOŹNIAK
POZNAŃ
Stary Rynek 85/ Kramarska 16

Na życzenie
służymy szczegółowymi ofertami

. . . bez ziemi, bez pieniędzy, lecz zato z długami

Musimy sobie jasno zdawać sprawę, że realizowanie reformy rolnej w szybkim tempie i w sposób, któryby odpowiadał interesom sprzedawców ziemi, jednocześnie stwarzał warunki powstawania drobnych gospodarstw rolnych na racjonalnych i mocnych podstawach finansowych i w końcu wyzwalał tkwiące w ziemi wartości, czyniąc z nich płynne kapitały szukające lokaty w przemyśle, czy handlu, takie realizowanie reformy rolnej wymagałoby ogromnych środków, jakich niestety nie posiadamy.

Ale i w naszych warunkach, przy bardzo skromnych zasobach, wydaje mi się tym bardziej koniecznym, aby organizacije rolnicze skupiające w swoich szeregach właścicieli większych obszarów oraz instytucje bankowe finansujące większą własność, zastanowiły się nad dalszymi skutkami reformy rolnej. Jeżeli właściciel większego obszaru ziemskiego, licząc się z istnieniem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, stoi wobec konieczności zmniejszenia posiadanego arealu, to wyzbywając się pewnego obszaru ziemi przecież niekoniecznie musi tracić... grunt pod nogami. Rozparcelowanie majątku nie musi wszak wywoływać tej konsekwencji, że właściciel zostaje wyrzucony „na bruk" i powiększa szeregi proletariatu, poszukującego posad.

Przede wszystkim należałoby nie czekać biernie aż do ostatniej chwili i nie dopuszczać, aby wykazy imienne, które są już tylko nieuniknioną konsekwencją ogłoszonych w roku poprzednim planów parcelacyjnych, obejmowały z roku na rok tak znaczne obszary.

Poza tym organizacje ziemiańskie, wespół z bankami kredytującymi większą własność, mogłyby jednak pokusić się o częściowe przynajmniej ułatwienie finansowania parcelacji. Jedynym źródelm kredytu na kupno ziemi z parcelacji jest w tej chwili Państwowy Bank Rolny. Kredyt ten jest — powiedzmy to sobie szczerze — mało skuteczny i niewystarczający ze względu na ograniczone możliwości lokaty listów zastawnych. Ułatwienie tej lokaty, bądź też lombardu, chociażby nawet tylko w poszczególnych a zasługujących na specjalne uwzględnienie wypadkach, może nie jednemu ułatwić sytuację. W najgorszym położeniu znaleźli się i zasługują na specjalną opiekę ci, którzy ziemię rozparcelowali, biorąc stosunkowo niewielkie zadatki, a pozostali z resztą ceny kupna, która albo wcale nie wpływa, albo wpływa kapaniną. Ci zostają bez ziemi, bez pieniędzy, a tylko... z długami.

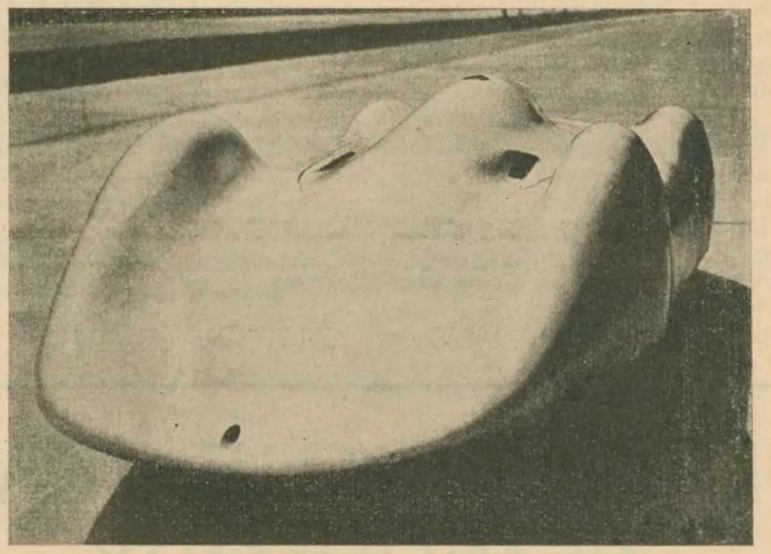
MARIAN MACIEJEWSKI
ZIEMIOPŁODY
POZNAŃ
TEL. 2050 i 2250 ALEJE MARCINKOWSKIEGO 20 TEL. 2050 i 2250
ODDZIAŁY:
W INOWROCŁAWIU, ul. Solankowa 70 — tel. 230 i 233
W KONINIE, ul. Marsz. Piłsudskiego 2 — tel. 145

MACIEJEWSKI & SKA
Sp. z o. o.
PRODUKTY ROLNE
TEL. 66 JANOWIEC k/GNIEZNA, DWORCOWA 17 TEL. 66

Walka i zwycięstwo w czterech częściach świata „AUTO UNION“ w roku sportowym 1937

Miniony rok stanowił dla zakładów „Auto-Union“ ważny okres ich rozwoju, w którym wozy tej marki zostały spopularyzowane na całym świecie, dzięki wielkim sukcesom, odniesionym przez nie w zawodach międzynarodowych.

Niespodziewany sukces, jaki odniósł „Auto-Union“ we wszelkich działach sportu motorowego: wyścigach wozów, motocykli i jazdy pod względem próby bezpieczeństwa w roku sportowym 1936 obowiązywał do dalszych wysiłków w tym zakresie w roku 1937. To też w nowym sezonie zakłady „Auto-Union“ nakładem wielkich wysiłków i kosztów stanęły do walki ze wszystkimi niemal narodami świata, uprawiającymi sport motorowy. Rywalizację o prymat w sporcie motorowym na sezon 1937 rozpoczęła walka wozów wyścigowych w dniu 1 stycznia 1937 w Płd. Afryce a jej trasa prowadziła przez Europę, Afrykę Płn., Amerykę Płd. i wreszcie Amerykę Płn. do najmłodszej części świata Australii, gdzie 27 grudnia została zakończona dla firmy „Auto-Union“ wspaniałym podwójnym zwycięstwem motocyklowym.



Limuzyna wyścigowa produkcji zakładów „Auto-Union“ o nowoczesnych liniach opływowych. Wóz, który zdobył światowe rekordy.

Walka rywalizacyjna w sezonie 1937 zaznaczyła się poważnymi osiągnięciami mogącymi uchodzić za szczytowe punkty, nie tylko w historii niemieckiego sportu motorowego, lecz nawet międzynarodowego.

Wyścigi północno-afrykańskie w Tripolisie i Tunisie, ze względu na niezwykle trudne warunki przedstawiają dla każdego ich uczestnika poważne ryzyko. Decyzję na wzięcia w nich udziału i poniesienie ryzyka można wybaczyć tylko wtedy, gdy posiada się nieograniczone wprost zaufanie do wozów, mających startować w tych zawodach. Ponieważ wozy zakładów „Auto-Union“ dały w roku 1936 stukrotne dowody swej doskonałości w najcięższych walkach motorowych, przeto firma „Auto-Union“ zdecydowała się na wzięcie udziału w ryzykownych zawodach północno-afrykańskich.

Aczkolwiek w zawodach o wielką nagrodę Płd. Afryki nie przyznano zwycięstwa najszybszemu kierowcy Bernd Rosemeyrowi na wozie „Auto-Union“ z powodu dość sztucznej formuły handicapowej, jednakże już w klika dni potem wyścig Grosvenor w Kapsztacie przyniósł dla „Auto-Union“ wspaniałe podwójne zwycięstwo wywalczone przez v. Delius i Rosemeyera. W ten sposób został zdobyty pierwszy wielki sukces na nowej ziemi.

W czasie gdy na początku europejskiego sezonu wyścigowego wozy oznaczone czterema kółkami biegały z jednego toru wyścigowego do drugiego, przynosząc wspaniałe wyniki, walczyły jednocześnie motocykle D. K. W. na wszystkich frontach kontynentu, szybko zdobywając wielkie nagrody: Węgier, Holandii i Belgii, równocześnie wywalczając mistrzostwo Europy dla motocykli w dwu klasach.

Dalszym etapem zawodów była Ameryka Północna. W uznaniu dla europejskiego sportu motorowego postanowiono tym razem zmianę przepisów wyścigów Vanderbilta celem umożliwienia wzięcia w nich udziału wozom europejskim. Te wielkie zawody odbywały się na torze wyścigowym Roosevelta, a rozpoczęły się w lipcu 1937 w dramatycznych okolicznościach o puhar Vanderbilta. Zwycięstwo odniósł na wozie marki „Auto-Union“ Rosemayer; w dalszym ciągu gonitwa prowadziła przez Europę. Wozy wyścigowe „Auto-Union“ zdobyły zwycięstwa w zawodach na szybkość i bezpieczeństwo, przebiegając trasę prowadzącą przez Belgię, Niemcy, Włochy i Anglię. Jednocześnie motocykle D. K. W. wywalczyły dalsze wielkie nagrody w Niemczech, Szwecji i Irlandii. Przy najcięższych terenowych walkach sportowych kontynentu uzyskały motory „Auto-Union“ liczne złote medale.

Również i koniec roku sportowego przyniósł firmie „Auto-Union“ pełne chwały zwycięstwa. Na torze państwowym pod Frankfurtem n/Menem urządzono tydzień rekordowy, w którym wziął udział niemal cały międzynarodowy świat motorowy do walki o najwyższe wyczyny w szybkiej jeździe. Ta impreza stała się w całym tego słowa znaczeniu zwycięstwem wyczynu wozów „Auto-Union“. Rekordowy wóz tej marki, który już tylekrotnie brał udział w wyścigach zaopatrzony jedynie w karoserię wagi 750 kg o liniach opływowych uwieńczył swe dotychczasowe sukcesy ustanowieniem dwu dalszych rekordów światowych i 13 nowymi klasowymi rekordami międzynarodowymi. On jeden zatym dzierży rekordy światowe i może poszczycić się wyczynami największej szybkości w dwu dużych klasach wyścigowych B i C na tak zacięcie zwalczane dystanse od 1 km do 100 mil. W podobny sposób zakończyły się wyścigi motocyklowe D. K. W., uzyskując europejski czas wyścigowy i zdobywając do już

posiadanych trzech niemieckich i dwu światowych mistrzostw dalsze 10 rekordów światowych. Dzięki temu podniosły liczbę posiadanych rekordów przez Zschopawskie dwutaktówki, najwyższe wyczyny sportowe do 33.

Ostatnie dni roku 1937 przyniosły wreszcie najwyższe sukcesy również małym wozom. W dniu 27 grudnia ub. roku odbyły się zawody w Australii Pd.; zwyciężył w nich jeden wóz Auto-Union DKW pod mistrzem niemieckim Kluge. Zwycięstwo odniósł Kluge w 2 klasach przeciw najsilniejszej międzynarodowej konkurencji. W ten sposób Australia, ta najmłodsza część świata była czwartą, w której maszyny zakładów „Auto-Union" zdobywały dla siebie prymat w sporcie motorowym na oczach całego świata.

Po tych wszystkich sukcesach w r. 1937 zakłady „Auto-Union" stały się znane dosłownie całemu światu, a ich wozy zostały niezwykle spopularyzowane. Jak widzimy, zdecydowały się one stanąć do walki o pierwszeństwo w najdalszych nawet zakątkach świata, gdzie tylko uprawia się sport motorowy i istnieje handel samochodami. Tymi licznymi i świetnymi zwycięstwami udowodniły wysoką wartość samochodów i motocykli produkcji zakładów „Auto-Union".

Na drogach rozwoju polskiego przemysłu farmaceutyczno-chemicznego

Przemysł farmaceutyczno-chemiczny zawsze rozwijał się w Niemczech doskonale. Swymi wyrobami zarzucał i zarzuca nie tylko poznańskie, ale cały świat. Wielkopolska, jako dawniejsza prowincja Rzeszy, sprowadzać musiała wszelkie towary od hurtowników i fabryk niemieckich. Społeczeństwo wielkopolskie, które jako jedno z pierwszych zwróciło się do handlu, odczuwało potrzebę uniezależnienia się w pewnym stopniu od dostawców niemieckich i przystąpiło do zakładania własnych hurtowni i fabryk.

Pierwszą hurtownią polską branży farmaceutycznej, na terenie byłej dzielnicy pruskiej, była dzisiejsza firma R. Barcikowski S. A. w Poznaniu. Założyciel jej aptekarz Roman Barcikowski, prowadził początkowo drogerię przy ul. Nowej, później założył filię przy św. Marcinie, a idąc za nakazem chwili, rozbudował przedsiębiorstwa te na hurtownię i przeniósł na ul. Składową 13/18. Oczywiście, że przedsiębiorstwo to nie od razu posiadało taki zakres działania, jak obecnie.

Właściwy rozwój firmy datuje od przekształcenia jej na Spółkę Akcyjną t. j. od 1919 roku. Poznańskie, odcięte wtedy od Niemiec i odgraniczone od reszty Polski, musiało stworzyć wytwórnię najpotrzebniejszych środków farmaceutycznych. Zadania tego podjęła się firma, fabrykując początkowo jedynie leki złożone, a z biegiem czasu doszła do wyrobów oryginalnych, bardzo skutecznych i stosowanych w lecznictwie. Poza tą produkcją ściśle farmaceutyczną, przystąpiono do fabrykacji rozmaitych chemikalii, jak: kwasu mlekowego, pepsyny, lecytyny i innych, a w najbliższym czasie firma podejmie produkcję kwasu cytrynowego, uniezależniając tym samem Polskę, od koniecznego do tej pory, importu tego surowca.

Rozwijając dział fabryczny, nie zapomniano również i o handlu. Stworzono oddziały w Katowicach, Łodzi, Gdyni, a ostatnio w Warszawie i Równem. Niezależnie od tego, widząc rozwój zielarstwa leczniczego, stworzono specjalny oddział handlu zamorskiego ziołami polskiego pochodzenia w Gdyni. Po pewnym czasie wybudowano na 2 000 metrach kwadratowych, składnice dla sortowania i przeróbki ziół leczniczych. Mimo wielkich utrudnień w handlu międzynarodowym, eksport ten stale się rozwija, spełniając pionierską pracę przywrócenia dobrej opinii o jakości ziół polskich, którą niestety zaszargali dorywczy eksporterzy...

Firma posiada przedstawicieli nieomal we wszystkich miastach handlowych. Ostatnio brała udział w Targach i Wystawach zagranicą i to: Królewcu, Paryżu i Rio de Janeiro.

Za tyle pożytecznej pracy, należy firmie R. Barcikowski życzyć jak najlepszego dalszego rozwoju.



„Akwawit" S. A. w Poznaniu

Aktywa — Bilans zamknięcia na dnia 31 sierpnia 1937 r. — Pasywa

	zł gr	zł gr	zł gr
Majątek stały			
1. Place:			
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5	134 355,72		
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8	336 923,56		
c) Leszno Wlkp.	226 371,22		
d) Krotoszyn	61 854,53		
e) Miasteczko n. Notecią	28 130,84		
f) Zbąszyń	28 746,—		
g) Pniewy	24 020,69		
h) Poznań - Główna	35 433,68	875 836,24	
2. Budynki fabryczne:			
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5	97 956,25		
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8	498 932,43		
c) Leszno Wlkp.	324 059,51		
d) Krotoszyn	206 518,70		
e) Miasteczko n. Notecią	68 591,85		
f) Zbąszyń	470,53		
g) Pniewy	344,83		
h) Poznań - Główna	359 083,19	1 555 957,29	
3. Budynki mieszkalne:			
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5	73 893,15		
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8	40 576,01		
c) Leszno Wlkp.	20 823,54		
d) Krotoszyn	79 511,45		
e) Miasteczko n. Notecią	108 839,45		
f) Zbąszyń	11 243,66		
g) Pniewy	7 526,52		
h) Poznań - Główna	38 992,44	381 406,22	
4. Urządzenie fabryczne:			
a) reszta urządz. fabr. po rekt. spir. Poznań, ul. Cieszkowskiego 5	44 592,36		
b) rekt. spir. Poznań, ul. Bóżnicza 8	1 218 231,48		
c) rekt. spir. i fabr. płatk. ziemn. Leszno	808 511,97		
d) rekt. spir. Krotoszyn	459 886,07		
e) fabr. płatk. ziemn. Miasteczko n. Notecią	198 079,32		
f) reszta urządzenia fabr. po składn. Zbąszyń	4 694,55		
g) reszta urz. fabr. po składn. Pniewy	887 71		
h) reszta urz. fabr. po fabr. chem. Poznań - Główna	52 898,13	2 787 781,59	
5. Park przewozowy		28 084,25	
6. Inwentarz zakładowy i biurowy		17 362,25	5 646 427,84
II. Majątek płynny			
7. Gotówka:			
a) w kasie	25 652,93		
b) w bankach	65 618,47	91 271,40	
8. Papiery procentowe		14 956,80	
9. Weksle w portfelu		480 966,08	
10. Akcje		3 676 208,—	
11. Udziały w Zach. Polsk. Zjedn. Spir. nom. wart. zł 918 000,—		879 720,—	
12. Materiały pomocnicze i pędne		30 421,36	
13. Dłużnicy:			
a) odbiorcy	80 917,19		
b) różni	831 258,54	912 175,73	6 085 719,37
III. Sumy przechodnie			
14. Opłata skarbowa w postępowaniu rewindykacyjnym			32 792,74
			11 764 939,95
15. Dłużnicy z tyt. obliga wekslow.			615 187,49
16. Udzielone gwarancje hipoteczne			175 000,—
			790 187,49

	zł gr	zł gr	zł gr
I. Kapitały własne			
1. Kapitał zakładowy		6 250 000,—	
2. Kapitał zapasowy ustawowy:			
a) saldo z roku ubiegłego	425 798,76		
b) dopisano z zysku za r. 1935/36	42 175,32	467 974,08	
3. Kapitał rezerwowy		120 655,57	6 838 629,65
II. Kapitał amortyzacyjny			
4. Kapitał amortyzacyjny:			
a) z roku ubiegłego		3 245 562,54	
b) odpis. wskutek likw części majątk.		59 053.29	
		3 186 509,25	
c) dopisano amortyzację za rok 1936/37		137 186,89	3 323 696,14
III. Zobowiązania			
5. Wierzyciele:			
a) kredyt długoterminowy			
1. zabezpieczony kaucją hipoteczną (do wysokości zł 800 000,—)	659 433,67		
2. banki (zabezp. zastawem) zł w zł	483 369,28		
b) odbiorcy	27 609,53		
c) różni	59 876,37	1 230 288,85	
6. Fundusze i zobowiązania spec.:			
a) fundusz pretensji proces.	18 432,20		
b) rezerwa na remont bocznicy	31 000,—		
c) odszkodowanie ogniowe na odbudowę	123 069,17	172 501,37	1 402 790,22
Zysk			199 823,94
			11 764 939,95
7. Obligo wekslowe			615 187,49
8. Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarant. hipot.			175 000,—
			790 187,49

Straty — Rachunek strat i zysków na dzień 31 sierpnia 1937 r. — Zyski

	zł gr
1. Koszty administracji ogólnej	284 444,55
2. Koszty fabrykacji	346 191,21
3. Świadczenia socjalne obowiązujące przedsiębiorstwo	15 309,23
4. Podatki państwowe i komunalne	59 502,14
5. Koszty kredytów	18 369,51
6. Straty na aktywach	100 501,89
7. Odpisy amortyzacyjne	137 186,89
Zysk	199 823,94
	1 161 329,42

	zł gr
1. Dochód brutto z umów rektyfikacyjnych	989 704,83
2. Różne dochody	171 624,59
	1 161 329,42

Odbito w Drukarni Poznań, ul. Pocztowa 9 — Telefon 33-90